ŚWIATOWE ŻYCIE®

Chantelle Shaw

Małżeństwo za pięć milionów

HARLEQUIN®

Chantelle Shaw

Małżeństwo za pięć milionów

Tłumaczenie: Ewa Pawełek

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *Wed for the Spaniard's Redemption*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Chantelle Shaw
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa
ul. Domaniewska 34A
www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-5583-7

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

„Tajemna schadzka z żoną ministra”.

Rafael Mendoza Casillas skrzywił się, przerzucając stos gazet na swoim biurku. Wszystkie czasopisma miały podobne nagłówki. Nawet poważne tygodniki uznały za stosowne poinformować opinię publiczną o jego romansie z Michelle Urquhart.

To wydarzenie było głośne nie tylko w Zjednoczonym Królestwie. W całej Europie ludzie, pijąc poranną kawę, mogli zobaczyć na pierwszej stronie zdjęcie, na którym spadkobierca największej hiszpańskiej firmy wchodzi do luksusowego hotelu w Londynie, w towarzystwie zmysłowej pani Urquhart. Drugie zdjęcie ukazywało, jak z samego rana, razem z Michelle, opuszczają hotel tylnym wejściem.

„Można się tylko domyślać, co robili w hotelu najbardziej znany playboy w Europie i żona ministra”.

To był tekst z najgorszego szmatławca i niestety było tego więcej.

– To o jeden skandal za dużo, Rafaelu. – Głos Hectora Casillasa był tak donośny i pełen wściekłości, że Rafael musiał na chwilę odstawić słuchawkę od ucha. – I to w dniu, gdy wchodzi na rynek nowa kolekcja sukien ślubnych! Zamiast pisać o sukcesie firmy, piszą o twoim romansie z zamężną kobietą. Gratuluję!

– Nie wiedziałem, że Michelle ma męża – wtrącił Rafael lakonicznie, gdy jego dziadek przerwał wywód, by złapać oddech.

Nie, żeby jej status cywilny miał dla niego jakieś znaczenie. Nie przejmował się moralnością innych ludzi w sytuacji, gdy jego własna moralność była dość dyskusyjna. Gdyby jednak wiedział, że mąż Michelle był osobą publiczną, nie przespałby się z nią. Mimo że, kiedy poznał ją w nocnym klubie, od razu dała do zrozumienia, że jest wolna i chętna. Nigdy nie miał problemu z tym, by znaleźć kobietę do łóżka i szczerze mówiąc, Michelle nie była warta tego całego zamieszania.

Rozparł się na krześle i patrzył smętnym wzrokiem, jak krople deszczu uderzają o szyby biurowca londyńskiego oddziału Casillas Group. Przedsiębiorstwo skupiało najlepsze marki odzieżowe i było jednym z największych dystrybutorów ubrań na świecie. Rafael potrafił sobie wyobrazić dziadka, siedzącego za biurkiem w rodzinnej posiadłości w Walencji. Bywał tam wielokrotnie i za każdym razem nestor rodu pouczał go, strofował i przypominał, jakby to było konieczne, że w połowie był *gitano*. Słowo to po angielsku oznaczało Cygana, co oczywiście zgadzało się z rzeczywistym rodowodem Rafaela, ale liczył się sens, a ten był jasny. Jest obcy, inny, nie z czystej, hiszpańskiej arystokratycznej krwi.

– Znów sprowadziłeś wstyd na rodzinę, a co gorsza także na przedsiębiorstwo – stwierdził z oburzeniem Hector.– Twoja matka ostrzegała mnie, że odziedziczyłeś po swoim ojcu wiele złych cech. Kiedy uratowałem cię przed nędzą i wprowadziłem do rodziny, liczyłem na to, że się odwdzięczysz. Zostałeś szefem Casillas Group i odpowiadasz za jej sukcesy i porażki. Jesteś moim wnukiem, ale z przykrością stwierdzam, że w twoich żyłach płynie zbyt wiele krwi twojego ojca i nic nie pomogło, że przejąłeś nazwisko matki.

Rafael zacisnął szczękę. Oczywiście, dziadek nigdy nie przegapił okazji, by mu przypomnieć o jego pochodzeniu. W połowie był potomkiem hiszpańskiej arystokracji. Tylko w połowie! Druga połowa, według Hectora, była hańbą sprowadzoną na zaszczytną rodzinę Casillasów. Ojciec Rafaela był handlarzem narkotyków, pospolitym przestępcą, o dość czarującej powierzchowności, która przyciągnęła do niego panienkę z bogatej rodziny. Córka Hectora w ten sposób zbuntowała się przeciwko własnej rodzinie i jej odwiecznym zasadom. Gdy przyszło otrzeźwienie, uciekła od Iwana Mendozy, a dziecko zostawiła w cieszących się niechlubną sławą slumsach, na obrzeżach Madrytu.

– Tak dalej być nie może. Koniec z wyskokami i skandalami. Zdecydowałem, że musisz się ożenić i to szybko.

– Ależ dziadku… – zaczął pojednawczym tonem.

– Nawet nie próbuj się sprzeciwiać. Zarząd chce, żebym mianował Francisca swoim następcą.

Rafael poczuł na żołądku ołowiany ciężar.

– Powierzyłbyś młodemu, niedoświadczonemu chłopakowi władzę? – spytał z niedowierzeniem. – Przedsiębiorstwo obraca miliardami. Frankie nie da sobie rady.

– Twój przyrodni brat ma dwadzieścia lat. Za rok kończy studia na uniwersytecie, jest mądry, ambitny, a co najważniejsze nie szlaja się, nie wiadomo gdzie i z kim.

Rafael poczuł w gardle smak gorzkiej żółci.

– Czy tego domaga się matka? Nigdy nie ukrywała, którego ze swoich synów uważa za prawdziwego Casillasa i komu należy się przedsiębiorstwo.

– Ona nie ma z tym nic wspólnego. To wyłącznie moja decyzja – podkreślił Hector. – Podzielam jednak obawy członków zarządu

i akcjonariuszy, że rozgłos w brukowej prasie nie służy interesom. Prezes zarządu powinien być człowiekiem o nieposzlakowanej opinii i orędownikiem wartości rodzinnych. Daję ci ostatnią szansę, Rafaelu. Przyprowadź żonę na moje osiemdziesiąte urodziny pod koniec maja, a wycofam się ze stanowiska dyrektora generalnego i mianuję cię swoim zastępcą.

– Nie mam zamiaru się żenić – wycedził przez zaciśnięte zęby, z trudem panując nad złością.

– W takim razie twój brat zostanie szefem.

– *Dios!* Twoje urodziny są za sześć tygodni! Nie dam rady znaleźć narzeczonej w tak krótkim czasie.

– Nie ma rzeczy niemożliwych – odparł lekko Hektor. – W ciągu ostatniego roku zostało ci przedstawionych wiele wysoko urodzonych Hiszpanek. Każda z nich byłaby idealną żoną. Jeśli chcesz być moim następcą, przedstaw jedną z nich jako żonę, a będziemy w moje urodziny świętować podwójnie.

Hector zakończył rozmowę, a Rafael zaklął, odkładając słuchawkę. Ten stary tyran oszalał. Kusząca była myśl, że wreszcie stanie się niezależnym dyrektorem generalnym, ale żeby się od razu żenić? Z drugiej jednak strony to przedsiębiorstwo było jego obsesją, jedynym marzeniem, które pragnął zrealizować. Chciał tego, od kiedy jako dwunastolatek został zabrany z nędzy do niewyobrażalnego luksusowego życia swej arystokratycznej rodziny. Był gotów udowodnić krytykom i niedowiarkom, a przede wszystkim matce i jej drugiemu mężowi, że będzie godnym następcą. Znał się na branży jak nikt. Rozumiał lepiej niż członkowie zarządu, że Casillas Group musi zastosować nowe technologie, jeśli nadal chce być liderem na rynku. Jego dziadek był świetnym dyrektorem generalnym, ale przedsiębiorstwo potrzebowało świeżej krwi. Niekoniecznie krwi *gitano*,

podpowiadał mu jakiś niechciany głos. Kiedyś żebrał o jedzenie jak zbłąkany pies na brudnych ulicach slumsów. I jak pies nauczył się szybko biegać, by uniknąć razów od ojca. To jednak była przeszłość. Straszna, ale odległa. Teraz musiał się zająć przyszłością i szybkim wyborem żony. Doskonale rozumiał, dlaczego matka nalegała, by uczestniczył w oficjalnych przyjęciach, na których bywały córki z arystokratycznych rodzin. Nie zamierzał chwytać przynęty. Chciał zachować niezależność pomimo ultimatum Hectora. Dobrze, niech będzie. Ożeni się, ale sam sobie wybierze żonę. I z całą pewnością nie będzie to związek z miłości, pomyślał cynicznie.

Psycholog zapewne by uznał, że niechęć Rafaela do bliskich związków wynikała z traumy, jakiej doświadczył, gdy w wieku siedmiu lat został porzucony przez matkę. Prawda była taka, że skłonny był jej wybaczyć, że go opuściła, ale nie mógł wybaczyć tego, że zostawiła jego małą siostrę Sofię, która nie miała nawet dwóch lat. Potem oboje starali się ze wszystkich sił, by zdobyć akceptację rodziny. I dlatego nie pozwoli, by ktoś pozbawił go jego dziedzictwa. Zostanie dyrektorem generalnym i znajdzie kobietę, która zgodzi się na tymczasowe małżeństwo. Kiedy już osiągnie cel, rozwiedzie się.

Sięgnął po aktówkę, kluczyki do samochodu i wyszedł z gabinetu. Jego asystentka popatrzyła na niego uważnie.

– Jadę na spotkanie – poinformował ją. – Gdyby dzwonił dziadek, powiedz, że będę niedostępny przez resztę dnia. – Jeszcze przy drzwiach rzucił w jej stronę ze złością: – Ach, i byłbym zapomniał. Pozbądź się tych wszystkich gazet z mojego biurka.

Zawsze mogło być gorzej, prawda? Juliet rzuciła telefon na siedzenie pasażera i przekręciła kluczyk w stacyjce furgonetki. Nie będę płakała,

przyrzekła sobie. Po tym jak straciła rodziców w wypadku samochodowym, co jednocześnie zakończyło jej karierę tancerki, uznała, że nic, co ją spotka, nie będzie już tak straszne, by było warte jej łez. A jednak dzień zaczął się okropnie. Dostała list z australijskiej firmy prawniczej, że Bryan chce przejąć opiekę nad Poppy. Żołądek skurczył jej się ze strachu. Nie mogła stracić córki. Poppy była powodem, dla którego chciało jej się żyć. I choć życie samotnej matki było bardzo trudne, walczyła pazurami, by zapewnić córce godne warunki. Nie mogła oddać jej ojcu, który nigdy się nią nie interesował, aż do teraz. A jednak rozmowa z Melem, wspólnikiem w interesach, nie pozostawiała złudzeń. Jej życie rozpadało się na kawałki. Juliet patrzyła, jak przednia szyba moknie w deszczu, i zamrugała powiekami, by przegonić łzy. Nie było sensu dłużej siedzieć na tyłach parkingu luksusowego biura Casillas Group. Rozwoziła kanapki, ale pewnie nie potrwa to już długa. Po rozmowie z Melem wiedziała, że jej cateringowi grozi plajta. Pociągnęła nosem, uruchomiła silnik, po czym dodała gazu. Furgonetka zamiast jednak pojechać do przodu, gwałtownie stoczyła się do tyłu. Rozległ się huk i brzdęk tłuczonego szkła. Przez ułamek sekundy nie była w stanie zrozumieć, co się stało. Spojrzała w lusterko wsteczne i z przerażeniem zdała sobie sprawę, że wjechała w samochód zaparkowany za nią. I to nie byle jaki samochód. Stalowe lamborghini, jedno z najdroższych aut na świecie. Danny, strażnik parkingu, ostrzegał ją, by uważała, bo zostawiają tu samochody wyłącznie szefowie Casillas Group.

Jak przez mgłę widziała, że z samochodu wysiada właściciel i pochyla się nad maską, by sprawdzić zderzak. Rafael Mendoza Casillas, dyrektor zarządzający Casillas Group, rekin biznesu i bóg seksu, jeśli wierzyć rewelacjom w kolorowej prasie.

Serce Juliet o mało nie stanęło, gdy spostrzegła, że mężczyzna zbliża się do furgonetki. Pospiesznie odpięła pasy bezpieczeństwa i otworzyła drzwi, z nadzieją, że uszkodzenia nią są zbyt duże. Oczyma wyobraźni już widziała, o ile wzrośnie jej składka na ubezpieczenie.

– Idiotka! Kto ci dał prawo jazdy? – zawołał wściekły. – Oślepłaś czy co? Nie widziałaś, że za tobą jest samochód?

Jego szorstki głos, z wyraźnym śródziemnomorskim akcentem, był pełen gniewu. Ale jednocześnie był to najseksowniejszy głos, jaki kiedykolwiek słyszała. Wysiadła z furgonetki, zadzierając głowę. Była drobna i niska, jak większość tancerek w Corps de ballet, a mężczyzna należał do bardzo wysokich. Jego oczy były niezwykłe, oliwkowo-zielone, lśniące gniewem w opalonej twarzy. I co to za twarz! Juliet widywała go od czasu do czasu, gdy roznosiła kanapki po biurach, ale on nigdy na nią nawet nie spojrzał.

– Nie jestem idiotką – mruknęła, przestraszona, niepewna i jednocześnie przerażona swoją reakcją na jego niewątpliwy męski czar.

Ulewny deszcz spływał mu po czarnych włosach i znaczył szlak na twarzy tak pięknej, jakby wykuł ją w kamieniu najlepszy rzeźbiarz. Ostre kości policzkowe i kwadratowy podbródek ocieniony zarostem były doskonałe. Juliet, pod swoim cateringowym mundurkiem, poczuła, jak prężą jej się sutki.

– Dowody temu przeczą – odparł, unosząc czarne brwi. – Mam nadzieję, że twój ubezpieczyciel pokryje koszty naprawy, bo jak nie, będziesz płacić z własnej kieszeni. Tu jest wyraźna informacja, że ten parking jest do użytku tylko i wyłącznie dla wyższych szczeblem pracowników Casillas Group. Słono za to zapłacisz.

Była objęta ubezpieczeniem, ale tylko podstawowym. A tak w ogóle to czy opłaciła ostatnio składkę? Wątpliwości wdarły się do jej umysłu.

– Przykro mi. To był wypadek. Nie chciałam uszkodzić pańskiego samochodu– tłumaczyła bliska paniki. – Nie mam pieniędzy, żeby panu zapłacić.

Deszcz przemoczył ją do suchej nitki. Z czapki z daszkiem kapała woda. Pamiętała, jaka była zadowolona, gdy zakupili z Melem uniformy z logo firmy. Teraz okazało się, że interes trzeba będzie zamknąć, a w dodatku najprzystojniejszy mężczyzna na świecie patrzył na nią tak, jakby była robalem, który trzeba strząsnąć z ubrania i rozgnieść. Tym razem nie udało jej się powstrzymać łez.

– Prawda jest taka, że nie mam nawet pieniędzy, żeby kupić córce nowe buty – wyrzuciła z siebie zdławionym głosem.

Czuła się taka winna, gdy wczorajszego dnia Poppy powiedziała jej, że cisną ją buciki. Teraz zdenerwowanie, lęk o przyszłość i rozpacz wycisnęły z jej płuc cały tlen. Nie mogła oddychać. Miała wrażenie, że pękła w niej jakaś tama uwalniająca emocje, które zbyt długo nie znajdowały ujścia.

– Nie stać mnie, by opłacić szkody. Boże, co ja zrobię, jeśli ubezpieczyciel odmówi pokrycia kosztów? Nie mogę wziąć kredytu, bo już mam długi…

Zawsze logiczna i zrównoważona, tym razem zaczęła ulegać historii. Odkąd jej rodzice zginęli w wypadku, podświadomie oczekiwała kolejnej katastrofy.

– Wyląduję w więzieniu? Kto się zajmie moją córką? Bryan będzie miał dowód, że jestem złą matką, zabierze Poppy do Australii i już nigdy więcej jej nie zobaczę!

Tego się obawiała najbardziej. Zakryła twarz rękami i zapłakała w głos.

– Uspokój się – polecił służbowym tonem Rafael. – Oczywiście, że nie pójdziesz do więzienia – dodał zniecierpliwiony, widząc, jak ramiona dziewczyny podrygują w płaczu. – Twoje ubezpieczenie z pewnością

pokryje koszty naprawy, a jeśli tak się nie stanie, nie będę się domagał od ciebie pieniędzy.

Ulga, której doświadczyła Juliet, była chwilowa. Jak już zaczęła płakać, nie mogła przestać, przygnieciona problemami.

Rafael zaklął.

– Chodźmy gdzieś, bo zaraz utoniemy w tym deszczu – mruknął, łapiąc ją za ramię i pociągając w stronę swojego samochodu. Otworzył drzwi po stronie pasażera. – Wsiadaj i uspokój się.

Sam usiadł po stronie kierowcy, przeciągając ręką po mokrych włosach. Otworzył pudełko chusteczek higienicznych i położył jej na kolanach.

– Proszę. I nie płacz już.

– Dziękuję. – Wytarła łzy i wzięła głęboki wdech. W samochodzie tym bardziej była świadoma jego bliskości. Pachniał deszczem i wodą kolońską. Ten męski zapach drażnił jej zmysły. – Jestem mokra. Przemoczę siedzenie – wymamrotała, świadoma, że woda z jej ubrania kapie na kremową skórzaną tapicerkę. – Naprawdę mi przykro, że wjechałam w pana samochód, panie Mendoza Casillas.

– Mów mi Rafael. Nazwisko jest zbyt długie, nie sądzisz? – rzekł z gorzką nutą w głosie. – A tobie jak na imię?

– Juliet. Juliet Lacey.

Widziała, że patrzy na nią, i spuściła wzrok. Musi wyglądać okropnie. Cała mokra, zapłakana, z czerwonym nosem.

– Przepraszam, że straciłem nad sobą panowanie. Nie chciałem cię przestraszyć ani zdenerwować – rzekł krótko. – Powiedziałaś, że masz dziecko?

– Tak, trzyletnią córeczkę.

– *Dios!* Ile możesz mieć lat? Dziewiętnaście? I już masz trzyletnią córkę? – zdziwił się. – Nie nosisz obrączki, więc zakładam, że nie jesteś

mężatką.

– Mam dwadzieścia cztery lata – poprawiła go, nieco urażona. – I nie, nie jestem mężatką. Ojciec Poppy nie chciał mieć z nami nic wspólnego, kiedy się urodziła.

– Kim jest ten Bryan, o którym wspomniałaś?

– Ojcem Poppy. Teraz, po trzech latach wymyślił, że chce prawa do opieki. Zgodnie z prawem australijskim oboje rodzice są odpowiedzialni za dziecko. Bryana stać na najlepszych prawników. A gdy wygra, zabierze moją córkę do Australii. – Juliet pospiesznie wytarła łzy chusteczką. – To niesprawiedliwe. Widział ją tylko raz, gdy się urodziła. Powiedział mi wtedy, że może byłby zainteresowany chłopcem, ale nie córką. To jest jednak tylko słowo przeciwko słowu. Jego prawnicy na pewno będą się starali udowodnić, że to ja utrudniałam mu kontakty. A przecież zabrałam Poppy z Australii do Anglii, bo Bryan wyraźnie powiedział, że nie chce mieć z nami nic wspólnego.

Juliet nie miała pojęcia, dlaczego się zwierza obcemu mężczyźnie, który z pewnością nie jest zainteresowany jej problemami. A jednak było w nim coś kojącego, tworzył wokół siebie aurę siły i spokoju.

– Wiem od mojego kuzyna mieszkającego w Sydney, że Bryan zamierza poślubić córkę milionera. Najwyraźniej ona nie może mieć dzieci, a desperacko chce być mamą. Bryan chce jej więc podarować w prezencie ślubnym śliczną, słodką córeczkę. Moją córeczkę! – Zagryzła wargi. – Jakiś czas temu, gdy byłam w szpitalu, Poppy opiekowała się pewna rodzina. Bryan dowiedział się o tym i teraz chce to wykorzystać przeciwko mnie, że nie jestem w stanie zapewnić jej należytej opieki i że lepiej jej będzie z nim.

– A nie mógł ktoś z twojej rodziny zaopiekować się dziewczynką, gdy byłaś w szpitalu? – W jego głosie nie było już nawet śladu gniewu, za to seksowne nuty, które wprawiły Juliet w drżenie.

– Moi rodzice nie żyją, a pozostała rodzina mieszka w Australii. Ciocia i wujek pomogli mi, gdy zostałam sierotą, ale mają swoje własne życie, daleko od mojego.

– A dlaczego masz problemy z pieniędzmi? – Obrzucił ją spojrzeniem, zatrzymując wzrok na służbowym ubraniu. – Zakładam, że masz pracę? Co oznacza to logo LNW?

– Lunch na wynos. Prowadzę ze wspólnikiem małą firmę cateringową. Działamy dopiero od roku. Dochody były niskie, ale jakoś ciągnęliśmy. Dziś jednak okazało się, że nasz kontrakt z Casillas Group wygasł. W biurowcu powstała właśnie stołówka dla pracowników i niepotrzebne są już nasze usługi.

Rafael skinął głową.

– Zgadza się. Kiedy zakładałem siedzibę firmy w Londynie, planowałem otworzyć restaurację i siłownię dla pracowników. Prace budowlane zajęły więcej czasu, niż oczekiwałem, więc poleciłem w kadrach, by zawarto umowę z jakąś firmą cateringową.

– Nie wiedziałam o restauracji dla personelu – stwierdziła ze smutkiem, sięgając po kolejną chusteczkę.

– Czyli, jak rozumiem, utrata tego zlecenia będzie miała wpływ na twój interes?

– Obniży to o połowę zyski – przyznała cicho. – Pomyślałam, że moglibyśmy się postarać o zlecenie w innych firmach, ale konkurencja jest wysoka. Mój wspólnik Mel nie chce czekać. Powiedział, że zamierza sprzedać piekarnię, w której przygotowywaliśmy dania, i razem z żoną chcą się wyprowadzić z Londynu. Mnie samej nie stać na wynajem innego lokum.

– Co zrobisz, jeśli będziesz musiała zamknąć firmę?

Wzruszyła ramionami, miętosząc chusteczkę w dłoni.

– Poszukam innej pracy. Problem w tym, że nie mam żadnych kwalifikacji.

Raz próbowała podjąć studia, ale musiała je rzucić po roku, bo nie stać jej było na opłacenie czesnego.

Rafael bębnił palcami w kierownicę, głęboko nad czymś myśląc. Miał piękne dłonie. Juliet wyobraziła sobie, jak by to było, gdyby pieścił nimi jej ciało, gdyby te długie palce gładziły jej piersi i drażniły sutki. Od dawna nie myślała w ten sposób o żadnym mężczyźnie. Nie po tym, jak Bryan ją porzucił, gdy oddała mu dziewictwo. Miesiąc później, kiedy ze łzami w oczach powiedziała mu o ciąży, brutalnie wyśmiał jej naiwność. Przyrzekła sobie wtedy, że nie pozwoli się już skrzywdzić. Będąc samotną matką, nie miała zbyt wiele czasu na randki i spotkania z mężczyznami. Dopiero teraz, przy Rafaelu, przypomniała sobie, czym jest pożądanie. Przywodziło to na myśl wzdychanie nastolatki do idola. Bzdurne zauroczenie, z którego nic nie będzie.

– Mogę ci pomóc – rzekł Rafael , wyrywając ją z zadumy. Serce jej podskoczyło. Jeśli się zgodzi, by dalej serwowała kanapki jego pracownikom, jej biznes przetrwa.

– Pomóc? Jak?

– Mam pomysł, który rozwiąże twoje problemy finansowe i jednocześnie będzie korzystny dla mnie.

– Co masz na myśli? – Zesztywniała. Co on sugerował? Wiedziała, że niektóre kobiety, z którymi mieszkała na osiedlu, pracowały jako prostytutki. Większość z nich to samotne matki, które próbowały utrzymać za wszelką cenę swoje dzieci. Nie osądzała nich, ale nie wyobrażała sobie, by mogła się zdobyć na coś takiego.

Położyła rękę na klamce, gotowa wyskoczyć z samochodu.

– Nie będę uprawiała seksu za pieniądze – powiedziała bez ogródek.

Przez chwilę patrzył na nią oszołomiony, po czym się roześmiał.

– Nie chcę uprawiać z tobą seksu.

Niewielki nacisk na zaimek „tobą” sprawił, że aż się skuliła z zażenowania. Jego lekceważący ton wyraźnie sugerował, że nie uważał jej za atrakcyjną.

– Nigdy nie musiałem kobiecie płacić za seks – rzucił nonszalancko. – To co proponuję, to umowa biznesowa, korzystna dla nas obojga.

– Robię kanapki. Nie rozumiem, jaki wspólny interes mógłby nas łączyć.

– Chcę, żebyś została moją żoną. Jeśli zgodzisz się mnie poślubić, zapłacę ci pięć milionów funtów.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Bardzo zabawne – mruknęła rozczarowana, bo spodziewała się realnej propozycji, a nie kpin. – Nie jestem w nastroju do żartów, panie Mendoza Casillas.

– Rafaelu – skorygował. – Nie żartowałem. Potrzebuję żony. Tymczasowej żony, wyłącznie z nazwy. Sama przyznałaś, że bycie samotną matką jest bardzo trudne. A co, jeśli mogłabyś luksusowo żyć ze swoją córką i nie martwić się o pracę?

– Cóż, musiałabym wygrać na loterii.

– W takim razie uważaj mnie za swój wygrany los.

Uśmiech złagodził jego ostre rysy twarzy i skradł jej oddech. Przypominał jej modeli, którzy reklamowali w telewizji balsamy po goleniu, z tą różnicą, że Rafael był o wiele bardziej męski. Odwróciła wzrok, świadoma, że serce bije jej dwa razy mocniej niż normalnie.

– Zwariowałeś – rzuciła szorstko.

Pięć milionów funtów! Nie mówił tego na serio. A nawet jeśli, to na pewno był w tym jakiś haczyk. Zrobiło jej się gorąco, gdy przypomniała sobie jego rozbawienie na sugestię, że nie pójdzie z nim do łóżka za pieniądze. Jej uroda nijak się miała do piękności, z którymi się spotykał. Widziała z samego rana w gazecie jego zdjęcie z seksowną blondynką, z dużym dekoltem. Ona zaś była chuda, bezkształtna, nijaka.

– Jeśli potrzebujesz żony, dlaczego nie ożenisz się ze swoją dziewczyną? Wasze zdjęcie jest we wszystkich gazetach.

– Po pierwsze, Michelle jest mężatką, zresztą i tak nie byłaby odpowiednia. Wszystkie moje dziewczyny, te byłe i obecne, oczekiwałyby miłości, a to nie wchodzi w grę – oświadczył sucho.

Co za arogant! Chciała wymyśleć jakąś ciętą ripostę, ale nie mogła zebrać myśli, zahipnotyzowana jego zmysłowymi ustami.

– A nie boisz się, że ja też mogłabym się w tobie zakochać? – Starała się, by jej głos ociekał sarkazmem, ale drżał irytująco, jakby brakowało jej tchu.

– Nie polecam ci. Nie wierzę w miłość i małżeństwo. To po prostu nie dla mnie – oświadczył twardo. – Nie myśl, że zwariowałem. Mam swoje powody, by zawrzeć szybkie, ograniczone w czasie małżeństwo.

Zaklął, kiedy usłyszał dzwonek telefonu. Spojrzał na wyświetlacz i odrzucił połączenie.

– Nie mogę teraz rozmawiać – powiedział. – Spotkajmy się wieczorem i przedyskutujmy moją propozycję.

Pokręciła głową.

– Chyba nie jestem zainteresowana.

– Nie jesteś zainteresowana pięcioma milionami funtów tylko za to, że przez kilka miesięcy będziesz moją żoną? – Pochylił się, przytrzymując jej rękę, by nie uciekła z samochodu. – Przynajmniej daj mi szansę wytłumaczyć, a potem podejmiesz decyzję, czy jestem szalony, czy też nie. Szczerze mówiąc, to ty byłabyś szalona, gdybyś odrzuciła moją ofertę. Możesz zarobić mnóstwo pieniędzy. Pomyśl, co mogłabyś zrobić z pięcioma milionami. Nie musiałabyś już nigdy więcej martwić się o to, za co kupisz buty dla córki.

– W porządku. Spotkam się z tobą, ale to nie oznacza, że się zgodziłam.

Był niezwykle przekonujący. Nie mogła myśleć, gdy był tak blisko, gdy pochylał twarz nad nią. Odwróciła wzrok, mając nadzieję, że nie wyczytał

w nim pragnień, które ją przeniknęły. To byłoby bardzo upokarzające, gdyby wiedział, jak ją pociąga, tym bardziej że on nie widział w niej atrakcyjnej kobiety.

– Możemy się spotkać po godzinie dziewiątej. Pracuję na wieczornej zmianie w centrum handlowym, jako sprzątaczka.

Poczuła mieszaninę ulgi i rozczarowania, gdy Rafael wyprostował się i cofnął na swoje siedzenie. Wyjął z kieszeni wizytówkę i wręczył jej.

– Tu masz mój numer telefonu. Napisz mi swój adres, a zabiorę cię z domu o dziewiątej piętnaście. A co z twoją córką? Kto się nią zajmuje, gdy pracujesz wieczorami?

– Mam opiekę dla Poppy. Nie zostawiłabym jej samej – pospieszyła z wyjaśnieniem, obawiając się, że mógłby wziąć ją za nieodpowiedzialną matkę. O to właśnie oskarżał ją prawnik Bryana. Gdyby miała pięć milionów, zatrudniłaby najlepszego adwokata.

Wyszła z samochodu Rafaela i pobiegła do furgonetki, myśląc o szansie, którą zesłał jej los.

Rafael zaparkował lamborghini przed ponurym wieżowcem, zastanawiając się, czy nie popełnił błędu, proponując małżeństwo obcej kobiecie. Przypomniał sobie Juliet Lacey, która wyglądała jak zmokły szczur, gdy ją wciągnął do swojego samochodu. Obszerny fartuch, który miała na sobie, skrywał jej sylwetkę, ale domyślał się, że była raczej drobna i chuda, bez nęcących krągłości. Jej buzia ukryta była za mało twarzową czapką z daszkiem. Według Rafaela kobiety powinny być eleganckie, seksowne i zadbane. Juliet z pewnością taka nie była. Wściekł się, gdy wjechała w jego cenne lamborghini, a potem jeszcze zaczęła płakać. Wiedział, że kobiety mają skłonność do dramatyzowania i do łez i zazwyczaj nie robiło to na nim wrażenia, ale kiedy patrzył, jak Juliet się

rozkleja, ogarnęło go współczucie. Tylko jeden raz słyszał podobnie żałosny płacz. W slumsach, gdzie spędził pierwsze dwanaście lat swojego życia, mieszkała Maria Gonzales, która często dawała jemu i jego siostrze jedzenie. Niestety, nastoletniego syna Marii, Pedra, wciągnął do swych struktur narkotykowy gang i pewnego dnia chłopak został dźgnięty nożem. Rafael nigdy nie zapomniał rozpaczliwego szlochu, gdy Maria pochylała się nad ciałem syna. Gdy Juliet opowiedziała mu o swoich problemach, o córce, uznał, że będzie to idealna żona. Potrzebowała pieniędzy, a on niekłopotliwej kobiety, która nie będzie próbowała zmusić go do miłości, której nie był w stanie odwzajemnić. To miała być wyłącznie biznesowa umowa. Kto wie, czy jednak nie popełnia szaleństwa, zastanawiał się, wysiadając z samochodu. Blok robił przygnębiające wrażenie. Ciemny, odrapany, pokryty graffiti. Obserwowała go grupa osiłków. Jeden z nich, z grubym złotym łańcuchem na szyi, wyglądał na przywódcę osiedlowego gangu. Rafael znał dobrze ten klimat. Jego ojciec także był zamieszany w przestępczy świat. Jako dziecko widział rzeczy, których nie powinien był widzieć.

Skierował się do klatki, wsiadł do windy i wcisnął guzik na jedenaste piętro. Ubóstwo wyzierało z każdego kąta, powietrze przenikał odór moczu. To nie było odpowiednie miejsce na wychowywanie dziecka.

Zapukał do drzwi. Otworzyły się natychmiast. Juliet musiała dopiero co wrócić z pracy, bo miała na sobie okropny nylonowy kombinezon. Ponieważ zdjęła czapkę z daszkiem, dostrzegł, że ma delikatne rysy twarzy. Byłaby nawet ładna, gdyby nie podkrążone oczy i blada cera. Włosy, ni to brązowe, ni to blond, zebrane miała do tyłu i splecione w warkocz. Wyróżniały ją jedynie oczy, jasne i błękitne jak niebo w bezchmurny angielski dzień.

Gdy pospiesznie zdjęła z siebie kombinezon, Rafael przerzucił wzrok na rozciągniętą bluzkę z krótkim rękawem i wytarte, źle dopasowane dżinsy. Nagle przypomniał sobie uroczą Camilę Martinez, ulubioną kandydatkę dziadka na przyszłą oblubienicę. Różnica między szykowną, świetnie wykształconą arystokratką a samotną matką, która wyglądała, jakby ją przeniesiono z powieści Dickensa, aż zanadto rzucała się w oczy. Wyobraził sobie minę dziadka, gdy przedstawi mu tego szarego wróbla jako swoją żonę, gdy wokół będą ćwierkać złote kanarki. Przynajmniej udowodni dziadkowi, że nie będzie tańczył tak, jak mu zagra.

– Mówiłam ci, żebyś zadzwonił, gdy będziesz pod klatką. Zeszłabym do ciebie. Boję się, że ktoś może ci uszkodzić samochód.

– Nie przejmuj się – uspokoił ją.

Nagle w korytarzu pojawiła się mała dziewczynka.

– Mamusiu, dokąd idziesz?

Była drobniutka jak ptaszek i miała cerę bladą jak matka. Popatrzyła z niepokojem na Rafaela. Uderzyło go to, jak bardzo była bezbronna. Jak obie były bezbronne.

Juliet wzięła córkę na ręce.

– Poppy, mówiłam ci. Wychodzę na chwilę z… przyjacielem, a tobą zaopiekuje się Agata.

Z pokoju wysunęła się starsza kobieta, rzucając gościowi ciekawskie spojrzenie.

– Wracaj do łóżka, kotuś. Poczytam ci bajkę i zaśniesz. – Odebrała dziecko z ramion Juliet. – Nie martw się o nią. Idź na kolację z przyjacielem i baw się dobrze.

– Kto się opiekuje twoją córką? – spytał Rafael, gdy wyszli z mieszkania. Juliet miała na sobie czarną kurtkę ze sztucznej skóry, która wyglądała równie skromnie jak cały blok. Przez chwilę zastanowił się, co

on, u diabła, najlepszego wyrabia. Naprawdę chce poślubić tę nijaką dziewczynę, która wyglądała jak nieopierzona nastolatka? I w dodatku nieślubne dziecko. Przypomniał sobie ultimatum dziadka. Nieważne jak wygląda. Założy jej obrączkę na palec i zostanie dyrektorem generalnym, a potem pożegna się tak szybko, jak to możliwe.

– Agata jest moją sąsiadką – wyjaśniła Juliet. – To Polka. Jest bardzo miła i pomocna. Nie mogłabym pracować wieczorami, gdyby nie jej życzliwość. Poppy nie ma dziadków, ale kocha Agatę jak babcię.

– A co się stało z twoimi rodzicami?

– Zginęli w wypadku samochodowym sześć lat temu – mówiła spokojnym, rzeczowym tonem, ale Rafael wyczuł, że musi ją to wiele kosztować.

– Mówiłaś, że reszta rodziny mieszka w Australii?

– Tak. Ciocia Vivian, siostra mamy. Przygarnęła mnie pod swój dach po śmierci rodziców, ale sama miała troje dzieci i było nam wszystkim dość ciasno. Zwłaszcza, gdy urodziłam Poppy.

Czyli Juliet nie ma rodziny w Anglii, która mogłaby się dziwić jej szybkiemu małżeństwu. To dobrze, pomyślał Rafael, naciskając guzik windy. Jeszcze raz wyobraził sobie minę dziadka, gdy przedstawi mu tę bidulkę sprzedającą kanapki jako swoją żonę. To nauczy Hectora rozumu, by się nie wtrącał w nie swoje sprawy i nie zmuszał go do rzeczy, których nie chce.

Drzwi windy otworzyły się, więc chwycił dziewczynę za ramię i pociągnął do samochodu, mijając po drodze grupkę napakowanych osiłków.

– Dlaczego mieszkasz w tej strasznej dzielnicy? To nie jest odpowiednie miejsce do wychowywania dziecka.

– Nie miałam wyboru – wyjaśniła sucho. – Kiedy Poppy była malutka, mieszkałam w uroczym domku z ogrodem. Kate była najlepszą przyjaciółką mojej mamy i z jej powodu zdecydowałam się wyjechać z Australii. Zaprosiła mnie do Anglii. Była wdową i cieszyła się na towarzystwo. Niestety zachorowała i wkrótce zmarła. Domek został sprzedany. Miałam tylko kilka dni, by znaleźć jakieś lokum. Nie stać mnie było na wynajęcie mieszkania, ale dzięki burmistrzowi dostałam mieszkanie socjalne. Wiem, że nie jest to idealne miejsce, ale zawsze lepsze to niż nic.

Wsiadła do lamborghini i zapięła pasy.

– Jesteś milionerem. Nie masz pojęcia, jak wygląda świat poza twoją wieżą z kości słoniowej.

Tak myślisz? Nagle Rafaela ogarnęła pokusa, by jej opowiedzieć, że rozumie doskonale, czym jest życie w biedzie. Wiedział, jak to jest walczyć o przetrwanie, o kęs chleba, o spokojny sen. Dzieciństwo sprawiło, że postanowił zdobyć to, czego chciał najbardziej, a Juliet miała być jedynie pionkiem w grze. Zacisnął mocno ręce na kierownicy.

– Pięć milionów funtów pozwoliłoby ci się wyrwać z biedy. Mogłabyś zapewnić córce bezpieczny dom i wygodne życie – powiedział, odpalając silnik. – Daję ci szansę i liczę na to, że mądrze ją wykorzystasz.

Juliet, gdy się zapadła w miękkie skórzane siedzenie, przyszło jej do głowy, że to wszystko jest snem, z którego zaraz się obudzi. Takie rzeczy nie działy się w prawdziwym życiu. Oszałamiająco przystojny mężczyzna proponuje jej małżeństwo za pięć milionów funtów. Historia jak z bajki. Rzuciła okiem na profil Rafaela, na jego piękną twarz, i ogarnęła ją dziwna tęsknota. Minęło dużo czasu, odkąd całował ją mężczyzna. Bryan był jej pierwszym i jedynym. W szkole baletowej była zbyt skupiona na marzeniu,

by zostać prima baleriną, i nie myślała o chłopakach, których spotykała w internacie. Ciężko pracowała, by otrzymać stypendium, ale były inne koszty. Rodzice nie żałowali pieniędzy, bo chcieli, żeby realizowała swoją wielką pasję. Dlatego też czuła, że ma wobec nich dług wdzięczności i musi zrobić wszystko, by osiągnąć sukces. Wypadek samochodowy położył temu kres. Straciła rodziców, a dodatkowo sama została poważnie ranna. Roztrzaskana kość udowa nie pozostawiała nadziei na dalszą karierę. Miesiące spędzone w szpitalu nasiliły poczucie izolacji i osamotnienia. Wkrótce po tym, jak przeprowadziła się do cioci Vivian, poznała Bryana. Szukała kogoś, kto zapełniłby pustkę w jej sercu po śmierci rodziców, i zdawało jej się, że uroczy blondyn jest tym jedynym. Jak się okazało, chodziło mu tylko o seks.

„Nie jesteś pierwszą kobietą ze złamanym sercem i nieślubnym dzieckiem” – powiedziała jej ciocia, gdy wyznała, że jest w ciąży. Obiecała sobie, że już nigdy nie ulegnie mężczyźnie jak pierwsza naiwna. Teraz jednak czuła się bezradna wobec seksualnego magnetyzmu Rafaela. Widziała w jego oczach niechęć, gdy otworzyła mu drzwi w kombinezonie sprzątaczki. Zdawała sobie też sprawę, że jest odległa od jego ideału kobiety jak ziemia od marsa. Nie miała nic wspólnego z modelkami o blond włosach i dużych biustach.

– Powiedziałeś, że chodzi tylko o małżeństwo z nazwy, czyli… – zawahała się – nie zostałoby skonsumowane?

Cieszyła się, że Rafael nie może zobaczyć, jak się zarumieniła. Jeśli zacznie ją znów wyśmiewać, umrze ze wstydu.

– Nie, to nie będzie konieczne – odparł chłodno, bez emocji.

Cóż, nie powiedział, że nie dotknąłby jej nawet szczotką, ale wiadomość była jasna. Juliet było przykro, że ten wspaniały mężczyzna uważa ją za odpychającą. Oboje mieli na sobie dżinsy, ale jego z pewnością

pochodziły od projektanta. Jego skórzana kurtka wyglądała tak, jakby kosztowała majątek. Ona zaś nosiła ubrania z second handu. Z westchnieniem odwróciła głowę i spojrzała przez okno.

– Jesteśmy na miejscu – oświadczył Rafael, wjeżdżając na podjazd przed dużym, pięknym domem.

– To znaczy gdzie?

– W moim angielskim domu.

Juliet zerknęła na dziurę w dżinsach.

– Rozumiem, że nie chcesz się ze mną pokazać publicznie, bo jestem za skromnie ubrana – stwierdziła, hamując złość.

Zwrócił się w jej stronę, ale bała się na niego spojrzeć, obawiając się pogardy w jego oczach.

Westchnął ciężko.

– Przywiozłem cię tu, bo chciałbym w dyskretnych warunkach omówić naszą sprawę. Tu będzie lepiej niż w restauracji czy w barze. Nie ma powodu, żebyś się wstydziła swojej sytuacji. Ciężko pracujesz, żeby utrzymać córkę, i to powód do dumy. Możemy sobie pomóc. A teraz chodź do środka. Moja gospodyni, Alice, przygotowała dla nas kolację.

Gdyby Juliet mogła zaprojektować swój idealny dom, to wyglądałby jak rezydencja Rafaela. Z zewnątrz była to wiktoriańska budowla, w gotyckim stylu, ale w środku sprytnie zaadaptowana do współczesnych wymagań. Wstrzymała oddech, gdy Rafael pokazał jej ogromny pokój z oszałamiającym parkietem i lustrami na całej długości ściany.

– Poprzedni właściciele lubili organizować tu przyjęcia, ale ja rzadko korzystam z tego salonu.

Juliet od razu pomyślała, że byłaby to idealna sala do ćwiczeń baletowych. Już widziała drążki przymocowane do ścian i rozsypaną na

posadzce sproszkowaną białą kredę, którą tancerze wcierają w pointy, by zapobiec poślizgowi.

Poszła za Rafaelem długim korytarzem i zajrzała do kolejnego pokoju, pełniącego funkcję gabinetu i biblioteki z widokiem na ogród. Zewnętrzne lampy ukazywały dużą, pięknie zaprojektowaną przestrzeń z alejkami i szerokimi trawnikami, na których Poppy chętnie by się pobawiła piłką. Westchnęła, myśląc o kilku zardzewiałych huśtawkach na osiedlowym placu zabaw, na który czasami zabierała córkę.

Weszli na drugie piętro, mijając sypialnię, z wielkim łożem z baldachimem. Wolała nie wiedzieć, ile kobiet przewinęło się przez ten pokój.

– A tu jest pokój dziecięcy – powiedział, otwierając drzwi do dużego pokoju, którego ściany zdobiły wizerunki baśniowych wróżek. Zaśmiał się, widząc jej zaskoczoną minę. – Nie, nie mam własnych dzieci i wcale ich nie planuję, ale moja siostra ma czteroletnie bliźniaczki, które lubią się tu bawić.

Wrócili na dół, do jadalni. Ogień wesoło buzował w kominku, a okna przysłaniały aksamitne kotary.

– Masz piękny dom – powiedziała Juliet, gdy odsunął przed nią krzesło.

Sam usiadł naprzeciwko. Po chwili Alice wjechała z wózkiem, na którym czekały przystawki i dania główne. Juliet z rozkoszą wdychała zapach pieczonego sera brie z gruszkami. Rafael tymczasem rozlał do kieliszków czerwone wino.

– Jeśli zgodzisz się na ślub, ten dom będzie również domem twoim i córki, na czas trwania naszego małżeństwa. Myślę, że nie potrwa to dłużej niż kilka miesięcy. Pieniądze od razu zostaną przelane na twoje konto. Będziesz mogła kupić własne mieszkanie. Miałabyś jakiś pomysł, w jakiej dzielnicy?

– Szczerze? Nie zostałabym w Londynie. Zawsze marzyłam, by mieszkać gdzieś na wybrzeżu. Gdy byłam dzieckiem, rodzice zabrali mnie do Kornwalii. Nocowaliśmy w przyczepie kempingowej. – Wspomnienie szczęśliwego dzieciństwa, wypełniło jej serce wzruszeniem. – Cudownie byłoby, gdyby Poppy mogła dorastać blisko morza.

– Jeśli zgodzisz się za mnie wyjść, twoje marzenie się spełni – stwierdził Rafael łagodnie, przekonującym tonem.

Rzeczywiście, za pieniądze od Rafaela mogłaby kupić mały domek z ogrodem i widokiem na morze. Nie chciała wielkiej rezydencji, tylko miejsca, które mogłyby razem z Poppy pokochać. Miało to jednak swoją cenę. Uważała, że małżeństwo to poważna sprawa. Jej rodzice byli ze sobą bardzo szczęśliwi i, mimo że sparzyła się boleśnie, wciąż nosiła w sercu nadzieję na szczęśliwy związek. Chciała kochać i być kochaną.

Upiła łyk wina, starając się patrzeć na sprawę trzeźwo.

– Jestem ciekawa, dlaczego aż tak bardzo potrzebujesz żony, że jesteś gotów zapłacić za to tyle pieniędzy.

– Mój dziadek zażądał, żebym się ożenił. Muszę spełnić ten warunek, jeśli chcę zastać dyrektorem generalnym firmy – odparł rzeczowo. – To moje dziedzictwo. Należy mi się.

Uderzył dłonią w stół, aż się wzdrygnęła.

– Dlaczego twojemu dziadkowi tak bardzo na tym zależy?

– Nie pochwala mojego stylu życia.

Pokiwała głową.

– No tak. Masz opinię playboya. A twoje zdjęcie z żoną ministra jest we wszystkim gazetach.

– Spędziłem tylko jedną noc z Michelle i to dwa miesiące temu. Paparazzi przyłapali nas, jak wychodziliśmy z hotelu, ale zdjęcia nie trafiły od razu do gazet. Ktoś musiał ich opłacić i czekać do dnia, w którym firma

odzieżowa Rozita, która jest częścią Casillas Group, wypuściła na rynek nową kolekcję ślubną.

– Dlaczego ktoś miałby to zrobić?

– Żeby zaszkodzić reputacji firmy. Możliwe również, że komuś zależy, abym nie został dyrektorem generalnym, więc postanowił mnie oczernić w oczach dziadka.

– Domyślasz się, kto to mógł być?

– Najprawdopodobniej ktoś z zarządu. Zresztą nawet moja rodzina uważa, że nie jestem godzien takiego zaszczytu.

– To okropne, że ktoś z twoich bliskich mógłby cię zdradzić. Rodzina powinna się wspierać.

Rafael wpatrywał się w nią ponuro.

– W interesach nie ma miejsca na sentymenty i emocje. To twarda gra.

Podczas gdy on próbował kurczaka w kremowym sosie, Juliet myślała o tym, co powiedział. Nie miała wątpliwości, że Rafael to twardy człowiek i jego pragnienie, by zostać dyrektorem generalnym, musiało nie znać granic, skoro zdecydowany był kupić sobie żonę. Czy mogła to zrobić? Z początku jego propozycja wydawała jej się szalona, ale teraz lepiej rozumiała motywy, jakimi się kierował. To, co proponował, było tylko biznesem, niczym więcej.

Kurczak zapiekany z serem pleśniowym i suszonymi pomidorami smakował wyśmienicie. Była to miła odmiana po szybkich posiłkach, odgrzewanych w mikrofalówce. Świeże produkty, dobrej jakości, były zbyt drogie, więc kupowała je wyłącznie dla Poppy.

Rafael wstał, by dorzucić drew do kominka. Zapach drzewa jabłoniowego wypełnił pokój. Wino, jedzenie i atmosfera pomogły się Juliet zrelaksować. Westchnęła cicho.

– To jak będzie? Zgodzisz się zostać moją żoną? Chyba nie powiesz, że nie kusi cię moja propozycja?

Upiła łyk wina.

– Oczywiście, że tak. Nawet nie potrafiłabym sobie wyobrazić takiej sumy pieniędzy. To zmieniłoby moje życie. I życie Poppy. I właśnie ze względu na nią mam wątpliwości. Obawiam się, że mogłaby się do ciebie przywiązać i cierpiałaby potem, po rozwodzie.

– Myślę, że taki scenariusz jest mało prawdopodobny. Zaraz po ślubie, razem z córką musiałabyś ze mną pojechać do Hiszpanii, na urodziny dziadka. Przedstawię cię jako żonę, a on ogłosi mnie swoim następcą. To nie potrwa długo. Jeszcze przez miesiąc lub dwa musielibyśmy poudawać, uczestniczyć w kilku spotkaniach i przyjęciach członków zarządu i akcjonariuszy. Muszę im przecież pokazać, że się zmieniłem i że jestem statecznym ojcem rodziny – oświadczył z przekąsem. – Potem wrócisz z córką do Anglii, do tego domu. Wyjaśnię, że wolisz, by córka tutaj chodziła do przedszkola. Ja większość czasu będę musiał spędzać w głównej siedzibie zarządu, w Walencji, więc w ogóle nie będziemy się widywać.

– Jak romantycznie – zakpiła. Mimo wszystko poczuła się rozczarowana, że Rafael będzie unikał jej tak bardzo, jak to tylko możliwe.

– Nie proponuję ci romansu – przypomniał dobitnie. – Chcę, żebyś została moją żoną tylko z jednego powodu: żeby dziadek przekazał mi fotel dyrektora generalnego.

Wstał, podszedł do przeszklonej biblioteczki i wyjął plik dokumentów.

– Na dwadzieścia osiem dni przed ślubem należy złożyć wniosek do urzędu stanu cywilnego. Moi prawnicy przygotowali kontrakt. Pięć milionów funtów zostanie przelane na twoje konto w chwili, gdy dziadek ogłosi mnie nowym dyrektorem. Jedyne, co musisz zrobić, to tylko

podpisać się pod dokumentami. Biorę na siebie wszystkie formalności i przygotowania do ślubu. Pomogę ci także z przeprowadzką tutaj.

Juliet wpatrywała się w dokument, wyobrażając sobie, jak Poppy biega po ogrodzie.

Przełknęła nerwowo.

– To wydaje się dość łatwe.

– To jest łatwe. Wszystko będzie tak, jak mówiłem. Nie ma żadnych haczyków.

Głos Rafaela przypominał płynny miód. Kusił ją. Żałowała, że nie może spytać swojego ojca o radę. Czy powinna wyjść za mąż dla pieniędzy? Dużych pieniędzy? Jeśli przyjmie ofertę Rafaela, skończą się jej problemy. Miała jednak wrażenie, że zaprzedaje duszę diabłu.

– Potrzebuję czasu, by się zastanowić.

– Przykro mi, ale nie mam czasu. Za sześć tygodni od teraz muszę się pojawić na urodzinach dziadka z żoną, inaczej mój brat przyrodni przejmie zarządzanie firmą. Daję ci szansę, żebyś zapewniła córce lepsze życie, ale moja oferta ważna jest tylko dziś. Jeśli się nie zgodzisz, poszukam innej narzeczonej.

Zegar na ścianie głośno i rytmicznie tykał, jakby wołał „ zrób to, zrób to”.

Juliet wzięła pióro do ręki i podpisała się na dokumentach. Robiła to dla Poppy, by miała lepsze życie.

– *Bueno!* – Rafael nie próbował ukrywać satysfakcji w głosie. Podniósł kieliszek i skinął w stronę dziewczyny.

– Wypijmy toast, *chiquita*, za najszybszą małżeńską umowę.

ROZDZIAŁ TRZECI

Miesiąc minął w mgnieniu oka. A przynajmniej tak się Juliet zdawało. Przez pierwsze tygodnie po tym, jak się zgodziła wyjść za Rafaela, zajmowała się likwidacją biznesu kanapkowego. Mel znalazł kupca na piekarnię i nadszedł pełen emocji moment, gdy zamknęli drzwi po raz ostatni.

– Jestem bardzo ciekawy tej twojej nowej pracy w Hiszpanii – stwierdził Mel. – Dlaczego jesteś taka tajemnicza?

– Nie chcę zapeszać. Powiem ci więcej, jak wszystko wypali.

Juliet nie zdecydowała się wyznać przyjacielowi prawdy. Mel na pewno uznałby, że oszalała. Dzień ślubu zbliżał się wielkimi krokami, a ją dopadały coraz większe wątpliwości. Najtrudniejsza rozmowa czekała ją jednak z Agatą. Szczerze lubiła Polkę, która okazała jej tyle wsparcia. Zdecydowała się na częściowe kłamstwo. Powiedziała sąsiadce, że wychodzi za mąż po krótkim szalonym romansie.

Kiedy razem z córką zostały przywiezione do posiadłości Rafaela, gospodyni wyjaśniła, że jej narzeczony pojechał w podróż służbową do Ameryki.

Juliet znowu, wbrew sobie, poczuła rozczarowanie. Wiedziała, że ich małżeństwo to tylko interes i nie było powodu, by spędzali ze sobą czas, ale mimo wszystko żałowała, że jej obecność jest dla Rafaela takim obciążeniem. Siedząc w eleganckiej jadalni i jedząc pyszności

przygotowane przez gospodynię, czuła się bardzo samotna. Ślub miał się odbyć następnego dnia.

Kiedy kładła się do łóżka, przytulając do siebie Poppy, zastanawiała się, czy Rafael spędza właśnie wieczór kawalerski w ramionach kochanki. Pewnie musiał się znieczulić przed ślubem, którego nie chciał. Nie rozumiała, dlaczego się tym przejmuje. Nie jej sprawa. Dla niej powinny się liczyć wyłącznie miliony na koncie. Kupi wtedy domek nad morzem i otworzy własną szkołę tańca.

Było już dobrze po północy, kiedy usłyszała, że jakiś samochód podjeżdża pod dom. Wyskoczyła z łóżka i podbiegła do okna. Serce zabiło jej mocniej, gdy zobaczyła, że z lamborghini wysiada Rafael. Światło księżyca tańczyło na jego twarzy, podkreślając ostre kości policzkowe i mocną szczękę. Ten mężczyzna jutro będzie moim mężem, pomyślała, czując podniecenie.

Nad ranem obudziła się chora. Męczyły ją mdłości i co chwila biegała do łazienki. To pewnie nerwy, tłumaczyła sobie. Gdy spojrzała w lustro i zobaczyła swoją zmęczoną twarz i podkrążone oczy, musiała przyznać, że nie wygląda na szczęśliwa pannę młodą. Była już dziesiąta i musiała się pospieszyć. Nie miała problemu z wybraniem odpowiedniego stroju, bo też nie było w czym wybierać. Para dżinsów, ciemna spódnica, sweter i kilka bluzek. W jej garderobie znajdowała się tylko jedna sukienka, w mało twarzowym musztardowym kolorze, którą kupiła na wyprzedaży lata temu. W australijskim słońcu prezentowała się nie najgorzej, ale teraz sprawiała, że cera Juliet wyglądała ziemisto i niezdrowo. Chciała kupić sobie coś ładnego, ale ostatnie pieniądze po zwinięciu biznesu z kanapkami wydała na buty dla córki.

Uczesała i związała włosy w warkocz. Wolała nie patrzeć już w lustro, bo wiedziała, że wygląda okropnie. Przygotowała Poppy, wręczyła jej

ulubionego misia i biorąc ją za rękę, wyszła na korytarz. Rafael czekał, oparty o kolumienkę. Wyglądał fantastycznie w szarym, trzyczęściowym garniturze. Przerażenie przemknęło mu po twarzy, gdy ją zobaczył, ale szybko się opanował i uśmiechnął blado.

– Przepraszam za mój strój – rzuciła zawstydzona, pochylając głowę.

– Wyglądasz dobrze – odparł Rafael. Kłamał, to było jasne, ale przynajmniej się starał, by nie wprawić jej w jeszcze większe zakłopotanie. – Widzę po twoich oczach, że nie spałaś zbyt dobrze, ale nie bój się. Podjęłaś słuszną decyzję.

Ruszyli do samochodu i niedługo potem weszli do urzędu. Była to dziwna ceremonia. Świadkiem Rafaela był jego szofer, jej towarzyszyła Agata, która jednocześnie zobowiązała się zaopiekować Poppy podczas uroczystości.

Juliet automatycznie wypowiadała słowa przysięgi, mając wrażenie odrealnienia. Wreszcie Rafael wsunął jej na palec złotą obrączkę. Spięła się, kiedy spostrzegła, że pochyla nad nią twarz. Zrozumiała, że zamierza ją kurtuazyjnie pocałować. W głębi duszy chciała poczuć jego wargi na swoich, ale nie w takich okolicznościach, nie żeby przypieczętować tę farsę. Jego usta znajdowały się o centymetr od jej ust. Szybko odwróciła głowę, więc cmoknął ją jedynie w policzek. Zmarszczył brwi, jakby zaskoczony. Domyśliła się, że pewnie do tej pory żadna kobieta nie unikała jego pocałunków. Urzędnik wręczył im akt. Od tej pory była panią Mendoza Casillas.

– Mam nadzieję, że wiesz, co robisz – rzekła do niej Agata, gdy przytuliły się po wyjściu z budynku. – Powiedziałaś, że zakochałaś się w swoim mężu od pierwszego wejrzenia, ale jakoś nie widać tej miłości między wami.

Juliet zmusiła się do uśmiechu.

– Jesteśmy po prostu zestresowani – wyjaśniła. – Nie martw się, jestem bardzo szczęśliwa. Niedługo odwiedzimy cię z Poppy, obiecuję.

Razem z Rafaelem wsiadła do limuzyny, która odwiozła ich na lotnisko, gdzie już czekał prywatny samolot. Jej świeżo poślubiony mąż nie zadbał nawet o symboliczny toast kieliszkiem szampana, tylko otworzył laptop, tłumacząc, że ma dużo pracy.

Gdy wylądowali w Walencji, rozbolała ją głowa, Poppy zaś była zmęczona i niespokojna. Juliet marzyła, by wziąć prysznic i schować się w pokoju. Źle znosiła obojętność Rafaela.

– Nie powiedziałeś mi, że mieszkasz w pałacu – oświadczyła, gdy limuzyna podjechała pod rozległą rezydencję.

Zbudowana na wzgórzu czteropiętrowa willa była wyjątkowo piękna. Białe ściany lśniły w popołudniowym słońcu. Samochód przejechał obok wypielęgnowanych trawników i ogromnej fontanny i zatrzymał się przed wejściem, ozdobionym kolumnami. Wiedziała, że Rafael jest bogaty, ale dopiero teraz zrozumiała, że wychodząc za niego, weszła do świata niewyobrażalnego luksusu. Wypięła córkę z fotelika i spróbowała postawić, ale Poppy słaniała się na nogach, rozespana i zła.

– Jest zmęczona podróżą – wyjaśniła, widząc skrzywioną twarz Rafeala. – Chciałabym ją przebrać i nakarmić.

– Zrobisz to, ale najpierw muszę przedstawić cię mojej rodzinie. Dziadek zorganizował przyjęcie, by uczcić nasz ślub.

Przygryzła wargę, czując, jak z nerwów znów dostaje mdłości. Podniosła Poppy i oparła ją na swoim biodrze, idąc po schodach. Nagle Rafael wyciągnął ręce.

– Daj mi ją. Jest za ciężka, żebyś ją dźwigała.

Juliet poczuła na czole kropelki potu, co było dość dziwne, bo przechodziły ją dreszcze, mimo że pogoda była bardzo ładna. Poppy

przylgnęła do niej mocno, broniąc się w ten sposób przed Rafaelem, który chciał ją zabrać. Mężczyzna widząc, że dziecko nie życzy sobie z nim kontaktu, zrezygnował.

Kamerdyner wprowadził ich do ogromnego holu wyłożonego marmurem. Rafael położył rękę na ramieniu Juliet, pociągając ją za sobą w stronę podwójnych drzwi, za którymi słychać było gwar rozmów.

Gdy weszli do środka, zgromadzeni goście spojrzeli na nich i zamilkli. Starszy mężczyzna wyszedł z tłumu i ruszył ku nim, ale uśmiech na jego twarzy gwałtownie zamarł. Zbladł, a jego oczy zwęziły się w szparki.

– Rafealu, mówiłeś, że zabierzesz ze sobą żonę – mówił po hiszpańsku, gniewnym spojrzeniem taksując Juliet.

– Oto ona, *abuelo* – powitał go Rafael. – Chciałbym ci przedstawić moją żonę.

W pokoju rozległo się zbiorowe westchnienie, a Hector zaklął. Spojrzał na Poppy i zwrócił się do Juliet po angielsku.

– Byłaś wdową, zanim zostałaś żoną mojego wnuka?

Pokręciła głową w zdumieniu.

– Nie, nie byłam wcześniej mężatką.

Hector Casillas posłał Rafaelowi zabójcze spojrzenie.

– *Tu esposa y su bastarda son de la cuenta* – wyrzucił z siebie.

Rafael zaśmiał się lekceważąco.

– O co ci chodzi, dziadku? Zażądałeś, żebym się ożenił, więc to zrobiłem.

– Jest coś, co powinieneś wiedzieć.

Juliet starała się opanować drżenie, ale mimowolnie szczękała zębami. Nerwy miała napięte do granic. Z trudem hamowała emocje, patrząc, jak Poppy biega po małym dziedzińcu od strony kuchni.

– Co powinienem wiedzieć? – spytał Rafael.

– Rozumiem hiszpański. Nauczyłam się mówić w tym języku, gdy mieszkałam z ciocią Vivian i jej mężem Carlosem, Hiszpanem.

Uniósł brwi.

– Ach tak…

– To wszystko, co masz mi do powiedzenia?

Miała ochotę obrzucić go wyzwiskami. Czuła się nie tyle wściekła, co bardzo zraniona i upokorzona.

– Twój dziadek powiedział, że jestem ze slumsów i nazwał moją córkę bękartem – mówiła powoli, cedząc słowa. – Z technicznego punktu widzenia to prawda. Jej ojciec się ze mną nie ożenił. Ale nie żałowałam nawet przez sekundę, że mam Poppy i nie pozwolę, by ktokolwiek ją obrażał.

– Mój dziadek jest bardzo staroświecki – odparł, wzruszając ramionami. – Czuje się rozczarowany, bo liczył na to, że ożenię się z córką księcia. Przywiązuje olbrzymią wagę do tytułów arystokratycznych.

– Wpuściłeś mnie do jaskini lwa i naraziłeś na to wszystko, bo chciałeś mu pokazać, jaki jesteś niezależny? Powiedział o mnie straszne rzeczy, a ty nie stanąłeś w mojej obronie.

Czuła się coraz gorzej i zaczęła rozumieć, że to nie tylko nerwy, ale początek grypy. Bolało ją gardło, a nogi miała jak z galarety.

– Mamusiu, czy mogę podać jogurcik kotkowi?

Uśmiechnęła się z trudem.

– Kotki nie jedzą jogurtów, kochanie. Usiądź, proszę, przy stole i dokończ soczek.

Wzięła ją na ręce i posadziła na krześle, przy dużym stole ustawionym w cieniu pergoli. Dziewczynka zjadła wcześniej lunch na świeżym

powietrzu i była już ożywiona i radosna.

Podczas gdy Poppy popijała sok, Juliet zwróciła się do Rafaela.

– Nie rozumiem, dlaczego mnie wybrałeś na żonę. Aż tak chciałeś dopiec dziadkowi? O to ci chodziło? Byłeś wściekły, że szantażuje cię ślubem, więc postanowiłeś się odegrać i przyprowadzić kobietę, którą będzie gardził? Samotną matkę ze slumsów?

Przypomniała sobie spojrzenia gości, ich zaskoczenie i niesmak, gdy patrzyli na jej okropną sukienkę i stare buty. Musiała się prezentować jak „Mała sierotka Annie”.

– Nie jesteś ze slumsów – przerwał jej niecierpliwie.

– Tylko z dzielnicy o największej przestępczości. Wszystko jedno.

Juliet nie wstydziła się swojego pochodzenia. Jej rodzice ciężko pracowali, żeby mogła spełnić marzenie o byciu prima baleriną, a ona była gotowa na wszystko, by zapewnić córce odpowiednie warunki. Nikt dotychczas nie patrzył na nią z taką pogardą jak dziadek Rafaela, a kto wie, pewnie i on mierzy ją tą samą miarą. Nie pasowała ani do tego pałacu, ani do tej wyrafinowanej rodziny.

– Nie mogę tu zostać, wiedząc, co o mnie myślicie. I nie chcę, żeby moja córka znów spotkała twojego dziadka. Ona nie zna hiszpańskiego, ale widziała jego spojrzenie i słyszała ton. Dlatego się rozpłakała. Wrócę pierwszym samolotem do Anglii.

Trzymała kartę kredytową na niespodziewany wypadek, który właśnie nadszedł. Poppy była przerażona, gdy Hector zaczął im ubliżać. Nie mogła tu dłużej zostać. Nie wiedziała, jak spłaci rachunek za bilet i gdzie się zatrzyma. Może Agata przygarnie je do siebie na kilka nocy?

– Dziadkowi przejdzie, nie martw się – oświadczył Rafael spokojnie. – A nawet jeśli nie, to jesteś moją żoną, a jemu nic do tego.

– Nie możesz mnie wykorzystać, a zwłaszcza mojej trzyletniej córki, w walce z dziadkiem. Nie rozumiem skąd między wami ta niechęć, ale nie chcę brać w tym udziału. Nie pozwolę sobą pomiatać tylko dlatego, że nie mam tytułu szlacheckiego i pieniędzy.

Widziała po jego minie, że nie spodziewał się sprzeciwu. Kiedy zbliżył się do niej, poczuła przyspieszone bicie serca.

– Podpisałaś dokumenty i bierzesz w tym udział. Teraz za późno, by się wycofać. I nie rób z siebie ofiary. Nie wyszłaś za mnie z altruistycznych pobudek. Sprzedałaś mi się za pięć milionów funtów.

– Tak, teraz widzę, że zaufałam diabłu. Anulujmy to małżeństwo.

– Mam zrezygnować z tego, co słusznie mi się należy? Nic z tego.

Zadrżała, czując, że słabnie. Musiała przytrzymać się stołu.

– Co z tobą? Jesteś bardzo blada.

– Przez cały dzień źle się czuję – wyznała. Odwróciła się i pospiesznie zaczęła iść w stronę domu, czując, że ziemia ucieka jej spod nóg. Usłyszała głos Rafaela, wołającego ją po imieniu. Nie, nie może teraz zemdleć, wystraszyłaby Poppy. I to była jej ostatnia myśl, zanim ciemność zasłoniła wszystko wokół.

Rafael od dziecka musiał szybko biegać, by uciec przed złością ojca, przed sklepikarzami, którzy gonili go za kradzież jedzenia, albo przed dilerami narkotyków, którzy chcieli z dzieciaków zrobić swoich pomocników. W dorosłym życiu nadal uciekał. Przed demonami, które dręczyły jego duszę.

Z okien rezydencji Casillas widać było morze i teraz, gdy stał na piętrze i spoglądał na plażę, marzył tylko o tym, by biec po złotym piasku, z promieniami słońca na plecach. Biegnąc, zawsze znajdował rozwiązanie problemów. Tym razem było to jednak chyba niemożliwe. Wpakował się

w małżeństwo, do którego został zmuszony, wbrew swojej woli. Nie chciał mieć żony ani dzieci. Żona… Przed oczami pojawiła mu się postać drobnej dziewczyny, która przez ostatnie dwa dni zajmowała jego łóżko, podczas gdy on spał w garderobie, na kanapie. Rozchorowała się w najmniej odpowiednim momencie, ale szczerze jej współczuł. Pamiętał, jak w wieku piętnastu lat został wydalony z elitarnej szkoły, bo pobił ucznia, który naśmiewał się z jego manier, a raczej ich braku.

– Dorastałeś w rynsztoku, Mendoza. Możesz się nazywać, Casillas, ale wszyscy wiedzą, że twój ojciec był *gitano.*

Rafael starł mu z twarzy uśmiech pięściami, ale potem wstydził się swojego zachowania. Nie chciał być taki jak ojciec, narwany i wybuchowy. Pragnął udowodnić dziadkowi, że zasługuje na nazwisko Casillas. Od tamtego dnia nauczył się kontrolować emocje. W nowej szkole ignorował docinki kolegów. Całą energię skierował na naukę, aby szybko nadrobić braki w edukacji.

Powrócił myślami do teraźniejszości. Mała dłoń wsunęła się w jego rękę. Poppy była uroczym dzieckiem i nie można jej było nie lubić.

– Poczytasz mi książeczkę, Raf?

Przykucnął przy niej.

– Wybierz jakąś z półki, a potem pójdziemy razem do twojej mamy, zapytać, jak się czuje.

Dostrzegł rozbawiony wyraz twarzy siostry.

– Raf? – Sofia uniosła brwi.

– Moje imię jest dla niej za długie do wymówienia, więc skraca je do „Raf”.

– Nie jest ci łatwo, co?

Westchnął.

– Nie doszłoby do tej sytuacji, gdyby nie szantaż dziadka. Kiedy zacząłem pracować w przedsiębiorstwie, zaczynałem od najniższego stanowiska. Pracowałem ciężej niż ktokolwiek inny, udowodniłem swoją wartość wielokrotnie. Zasłużyłem na to, by objąć szefostwo. – Spojrzał w piękne, oliwkowozielone oczy siostry. – Ty i ja zawsze byliśmy obcy w tej rodzinie. Zwłaszcza ja.

Sofia odwróciła się do kłócących się córek.

– Anno, oddaj lalkę Inez, skoro wzięła ją pierwsza. Wasz wujek powiedział, że przeczyta bajkę. Pomóżcie Poppy wybrać książeczkę, co?

Znów skupiła uwagę na Rafaelu.

– Przepraszam, że nie byłam przy tobie, gdy przedstawiałeś Juliet rodzinie. Matka powiedziała, że twoja żona jest tak chuda i blada, że pewnie jest narkomanką.

– *Dios*, Juliet złapała jakiś paskudny wirus.

Był wściekły na matkę za podłe oszczerstwa, ale z drugiej strony on też miał na początku takie podejrzenia. Dopiero potem zrozumiał, że zwyczajnie nie dojada, pracuje ponad siły i nie wyjeżdża poza zadymiony Londyn.

– Juliet jest wspaniałą matką, czego nie można powiedzieć o naszej. Oboje przypominamy jej, że była kiedyś żoną dilera narkotyków. Czasami myślę, że wolałaby, żeby Hector nie odnalazł nas i nie sprowadził do rodziny.

– Czy Juliet rozumie sytuację? Chyba nie wmówiłeś jej, że się zakochałeś?

– Nie, od początku wiedziała, że to tylko biznes.

– Och, ta twoja ambicja. Oby ci nie zaszkodziła. Kiedy będę mogła poznać twoją żonę?

– Może dziś. Lekarz powiedział, że to paskudny wirus, ale będzie dobrze. Dziś rano miała już normalną temperaturę. Do dnia urodzin dziadka z pewnością wydobrzeje.

– Panie Casillas. – Do pokoju wszedł kamerdyner, Alfredo. – Pański dziadek prosi pana do gabinetu, chce z panem porozmawiać.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Rafael popatrzył na Poppy, która przyciskała do piersi książkę.

– Powiedz dziadkowi, że jestem teraz z moją pasierbicę. Przyjdę za dziesięć minut.

– Dlaczego musisz z nim walczyć? – spytała Sofia, gdy Alfredo opuścił pokój.

– Dziadek powinien zrozumieć, że nie jestem jednym z jego chłopców na posyłki – mruknął. – Poza tym obiecałem Poppy, że jej poczytam.

Czuł się odpowiedzialny za córkę Juliet, od kiedy Hector zaatakował je na przyjęciu.

Wziął dziewczynkę za rękę i wtedy zobaczył, że w drzwiach stoi Juliet. Miała na sobie paskudną piżamę i szlafrok, była blada, ale wyglądała już lepiej.

– Poppy – zawołała i po chwili ściskała mocno córkę. – Tak za tobą tęskniłam. – Zwróciła się do Rafaela. – Przestraszyłam się, gdy się obudziłam i zobaczyłam, że jej nie ma przy mnie. Wszystko w porządku? Twój dziadek…

– Nie widział się z nią od dnia, w którym przyjechałyście – wyjaśnił szybko. – Jak widzisz, Poppy jest cała i zdrowa. Zająłem się nią.

– Ty?

Zabolało go niedowierzanie w jej głosie.

– Nie jestem ogrem – rzucił z wyrzutem.

– Trudno mi uwierzyć, że spałam dwa dni. Co się ze mną działo?

– Byłaś chora. Złapałaś jakiegoś wirusa. Miałaś bardzo wysoką temperaturę, ale lekarz podał ci leki i powinno już być dobrze.

Nie powiedział, że doktor zwrócił także uwagę na jej niską wagę i niedożywienie. Osłabiony organizm był bardzo podatny na infekcje.

– Nie pamiętam, żebym zakładała piżamę. – Spojrzała na niego z przerażeniem. – Chyba mnie nie rozbierałeś?

– Zrobiła to pielęgniarka, którą zatrudniłem.

Dios, pomyślał zirytowany. Każda kobieta na jej miejscu ucieszyłaby się, a ona wyglądała na oburzoną. Przypomniał sobie, jak na ceremonii ślubnej urzędnik orzekł, że może pocałować pannę młodą. Chciał to zrobić przez wzgląd na konwenanse, ale Juliet odwróciła głowę. Jej zachowanie ciekawiło go i intrygowało. Przecież wiedział, że podoba się kobietom. Odkrył to, zanim skończył dwadzieścia lat. Mógł mieć każdą, którą chciał, przy minimalnym wysiłku. Jego popularność częściowo wynikała także z nazwiska Casillas. Modelka czy aktorka, bizneswoman czy arystokratka, różne piękne, seksowne kobiety przewinęły się przez jego łóżko. Nie był więc zainteresowany swoją biedną, pospolitą narzeczoną, choć właśnie z powodu tych atrybutów zdecydował się z nią ożenić. Targnęły nim wyrzuty sumienia, gdy przypomniał sobie, jak dziadek ją obraził. Skąd miał wiedzieć, że znała hiszpański?

– Rafaelu, przedstawisz mnie wreszcie swojej żonie? – Sofia ruszyła w stronę Juliet, wyciągając rękę. – Przepraszam cię za mojego brata. Musi popracować nad manierami. Mam na imię Sofia, a to są moje córki Inez i Ana. Świetnie bawiły się z Poppy. I nie martw się o córkę. Zajęliśmy się nią wszyscy razem, Rafael, ja i nasza niania Elvira.

– Bardzo miło mi cię poznać i dziękuję za pomoc.

Postawiła sobie córeczkę na swoich stopach, patrząc na nią z miłością. Ten widok poruszył w Rafaelu jakąś czułą strunę. Już dawno przebolał fakt, że matka go nie kochała i że ich relacje są, co najwyżej poprawne. Czuł, że nigdzie nie przynależy i sam siebie próbował przekonać, że dobrze mu z tym, ale teraz zrobiło mu się smutno. Nikt nigdy nie popatrzył na niego z taką miłością, jakby mógł oddać za niego życie.

– Rafaelu! Szybko!

Podniesiony głos Sofii zaalarmował go. W ostatniej chwili złapał Juliet, która zaczęła się niebezpiecznie słaniać na nogach. Wziął ją na ręce, czując że jest lekka jak piórko.

– Nie wydobrzałaś jeszcze – stwierdził, ignorując jej starania, by uwolnić się z uścisku. – Powinnaś wrócić do łóżka. Poproszę pielęgniarkę, żeby zmierzyła ci temperaturę i przyniosła coś do jedzenia.

– Zaopiekuję się Poppy – zapewniła Sofia. – Poczytam dziewczynkom książkę.

– Tak szybko jak to będzie możliwe, mam nadzieję, że już jutro, zabieram Poppy do domu – oświadczyła, gdy Rafael posadził ją w sypialni na łóżku.

– Tak? Czyli dokąd? – spytał ironicznie. – Podpisałaś kontrakt, w którym wyraźnie jest napisane, że musisz ze mną zostać do urodzin dziadka i do czasu, aż ogłosi mnie dyrektorem generalnym.

– Żałuję, że się zgodziłam. Mówiłeś, że nie ma żadnych haczyków, a tymczasem okazało się, że ożeniłeś się ze mną, by ukarać dziadka. Nie pomyślałeś o moich uczuciach, gdy patrzył na mnie jak na insekta, którego najchętniej rozgniótłby butem.

– Płacę ci pięć milionów funtów – przypomniał szorstko. – Przykro mi, że dziadek tak się zachował, ale jestem przekonany, że poprawi ci się

humor, gdy pieniądze pojawią się na twoim koncie. Kupisz sobie fajne ciuchy, biżuterię, co tylko zechcesz.

– Jedyne, czego chcę, to zapewnić Poppy dobre życie. Nie potrzebuję fajnych ciuchów i biżuterii.

– Jakoś mnie to nie dziwi – mruknął, widząc oskarżenie w oczach Juliet. Głupio mu się zrobiło, bo znów porównał ją do kobiet, z którymi się spotykał. Tamte kupowały wyłącznie błyskotki i markowe ubrania. Juliet marzyła, by kupić córce buty.

Opuścił sypialnię w nie najlepszym humorze, który się nie poprawił, gdy zobaczył w gabinecie dziadka prawnika, Lionela Silvę. Przeszedł przez pokój i usiadł na krześle, zakładając nogę na kolano. Uśmiechał się, choć wyczuwał kłopoty.

– Lionel, cieszę się, że cię widzę. Zakładam, że przyjechałeś, by przygotować dokumenty przekazujące mi kierownictwo. Jestem żonaty, jak sobie życzyłeś, dziadku, prawda?

Hector zmarszczył brwi.

– Po raz kolejny rozczarowałeś mnie, Rafaelu. Nie powinno mnie to dziwić, ale tym razem przeszedłeś samego siebie.

Rafael zacisnął wargi. Przepełniała go mieszkanka irytacji i żalu. Ostatnie dwadzieścia dwa lata spędził, próbując zdobyć uznanie dziadka, a także, być może kiedyś, również jego miłość.

– Naprawdę? Sądziłem, że będziesz zadowolony. Nasze przedsiębiorstwo powiększyło się o jedną z największych firm odzieżowych na zachodnim wybrzeżu Ameryki. Akcje Casillas Group jeszcze nigdy nie stały tak wysoko na giełdzie.

– Nie mam zastrzeżeń do twojej pracy. Masz wizję i talent, przyznaję, ale żeby kierować całym przedsiębiorstwem potrzebna jest także odpowiedzialność i pokora, a tego ci brakuje.

– Spełniłem twoje żądanie i przywiozłem żonę na twoje urodziny. O co ci chodzi?

– Nie kpij i nie obrażaj mojej inteligencji. Dobrze wiesz, że oczekiwałem, że poślubisz kogoś, kto podniesie prestiż Casillas Group, ale ty oczywiście musiałeś zrobić na przekór i związałeś się z jakąś siksą ze slumsów. Twoja żona wygląda jak uczennica, w dodatku ma nieślubne dziecko.

– Juliet ma dwadzieścia cztery lata i zawsze ciężko pracowała, by utrzymać córkę. Mieszka skromnie, ale nie jest ze slumsów. To inteligentna, dobra dziewczyna.

Musiał się hamować, żeby nie wybuchnąć na ten jawnie niesprawiedliwy opis Juliet przez dziadka. Z drugiej jednak strony miał świadomość, że sam do tego doprowadził.

Prawnik chrząknął znacząco, spoglądając na dokument.

– To jest umowa między tobą, Rafaelu, a Hectorem, według której po ślubie zostaniesz mianowany dyrektorem generalnym.

Rafael kiwnął głową.

– Rozumiem. Przesłałem ci już kopię certyfikatu poświadczającego zawarcie małżeństwa.

– Tak, wydaje się, że jest autentyczny – przytaknął. – Twój dziadek wyraził jednak zaniepokojenie twoim związkiem z panną Lacey. Uważa, że to małżeństwo tylko dla pozoru, które zawarłeś, aby osiągnąć określone w kontrakcie korzyści. Innymi słowy to małżeństwo to fikcja, mająca na celu oszukanie Hectora.

– Małżeństwo jest legalne!

Rafael poderwał się z miejsca, uderzając otwartą ręką w stół. Prawnik aż się wzdrygnął, Hector zaś pozostał spokojny.

– Dotrzymałem umowy, spełniłem twoje życzenie i oczekuję, że dotrzymasz słowa honoru, które mi dałeś, dziadku.

– A co ty wiesz o honorze? – syknął Hector. – Myślałeś, że przejmiesz przedsiębiorstwo i następnego dnia weźmiesz rozwód? Nic z tego! Ślub odbył się w Anglii i zgodnie z prawem musisz poczekać przynajmniej rok.

Rafael zesztywniał.

– Czego więc chcesz?

Hector uśmiechnął się z zadowoleniem.

– W osiemdziesiąte urodziny ogłoszę cię moim następcą, ale dokumenty dostaniesz dopiero po roku, gdy będę przekonany, że twoje małżeństwo nie jest farsą i że nie próbowałeś mnie oszukać. – Posłał mu triumfujące spojrzenie. – Rok dla takiego playboya jak ty to wieczność, prawda? Zwłaszcza utrzymywanie pozorów, że zależy ci na twojej nieatrakcyjnej żonie.

– Nie możesz tego zrobić! – krzyknął Rafael. – Uzgodniliśmy…

– Mogę zrobić wszystko, co według mnie najlepiej zabezpieczy interesy Casillas Group – przerwał mi Hector. – Jak by to wyglądało, gdybym przekazał ci kierownictwo, a ty zaraz potem byś się rozwiódł? Kolejny skandal! Kolejne nagłówki w gazetach. Wyznaczę cię na pełniącego obowiązki dyrektora generalnego. Powinieneś więc zostać w Walencji, abyśmy mogli na bieżąco współpracować. Oczekuję, że razem z żoną spędzicie pierwszy rok małżeństwa tutaj, w rezydencji Casillas. Twój powrót do Anglii wywołałby niepotrzebne domysły akcjonariuszy, którzy i tak zgłaszają zastrzeżenia co do twojego kierownictwa.

Ten starzec jest przebiegły jak lis, pomyślał z wściekłością Rafael.

– Juliet nie chce tu zostać ani minuty dłużej po tym, jak ją potraktowałeś. A poza tym jej córka chodzi w Anglii do przedszkola, obie mają tam swoje życie. Nie mogę ich tu zatrzymać.

– Dzieci szybko się przyzwyczajają do nowych miejsc – rzucił chłodno. – Albo zostaniesz tu z żoną, albo zapomnij o przyjęciu Casillas Group.

Rafael zaklął paskudnie.

– Nie możesz decydować, gdzie mam mieszkać i z kim.

– Więc mieszkaj gdzie chcesz, z tabunem kochanek, ale zapomnij o stanowisku dyrektora generalnego.

Nie chcąc dać dziadkowi satysfakcji, zaniechał dalszej dyskusji. Odwrócił się na pięcie i wyszedł z pokoju. Hector wygrał tę rundę, ale końcowe zwycięstwo będzie należało do Rafaela.

Godzina ćwiczeń na bieżni pomogła mu zebrać myśli. Ruszył do swojego apartamentu i wyciągnął piwo z lodówki. Powinien się zrelaksować, zwłaszcza że czekał go lunch z żoną. Jego żona. Rafael zaklął, wychodząc na taras, z którego mógł podziwiać kwitnące ogrody. Widział, jak słońce odbija się w tafli wody, w basenie, ale jego uwagę przykuła Juliet stojąca na tarasie od strony swojej sypialni. Wiedział, że to ona, choć przez chwilę nie wierzył własnym oczom. Zamiast rozciągniętej szarej piżamy miała na sobie jedwabną koszulkę w kolorze kości słoniowej, która ładnie eksponowała jej zgrabne ciało. Włosy uwolnione z ciasno splecionego warkocza sięgały prawie do talii i wcale nie były brązowe, jak na początku mu się zdawało, ale miedzianozłote. Nie wiedziała, że na nią patrzy, a on bał się, że jeśli się poruszy, ten widok okaże się tylko iluzją. Był oszołomiony. Paskudne ubrania, które nosiła, skrywały smukłą, ale bardzo kobiecą sylwetkę. Patrzył, jak Juliet przechyla twarz w stronę słońca i rozpościera ramiona, przeciągając się jak mały, słodki kociak. Delikatna bryza mocno przycisnęła materiał do jej ciała, uwydatniając zarys niewielkich, ale kształtnych piersi. Ogarnęło go niespodziewane gorąco

i zaklął cicho. Co mu się stało, do diabła? Niespodziewanie odkrył, że jego niepozorna żona jest bardzo pociągająca. Tego nie przewidział.

Dla dziadka oczywiście to i tak bez różnicy. Wiedział, że jest upartym starcem, ale nie spodziewał się, że złamie ich umowę. Rafael nie był pewien, czy Juliet usłyszała przekleństwo, czy też głośne westchnienie, ale niespodziewanie odwróciła się w jego stronę i wtedy przeżył kolejny szok. Jej twarz, otoczona burzą włosów, była niezwykła. Wysokie kości policzkowe, migdałowy kształt buzi i zmysłowe usta. Jak mógł wcześniej tego nie zauważyć. Podszedł do niej, pokonując całą długość tarasu. Na jej policzkach pojawił się rumieniec, źrenice oczu rozszerzyły się. Niewątpliwe oznaki, że jednak nie jest jej taki obojętny. Sprawiło mu to przyjemność, zwłaszcza teraz, gdy odkrył, jak piękną jest kobietą.

Juliet widziała, jak Rafael idzie w jej stronę i momentalnie spięła wszystkie mięśnie. Nie potrafiła pozostać wobec niego chłodna i oficjalna, bo ciało nie chciało jej słuchać. Wciąż nie mogła uwierzyć, że ten niewiarygodnie przystojny mężczyzna jest jej mężem. Tym razem nie miał na sobie dżinsów i marynarki, tylko czarne szorty i koszulkę polo, podkreślającą potężnie umięśnioną klatkę piersiową. To niesprawiedliwe, że był taki wspaniały i że uważał ją za nieatrakcyjną. Zawstydziła się, czując na sobie jego wzrok, choć miała wrażenie, że patrzy na nią jakoś inaczej. Domyśliła się, że musi chodzić o koszulę.

– Twoja siostra mi ją pożyczyła – wyjaśniła szybko. – Piżamę musiałam oddać do pralni, ale dziś powinnam ją dostać z powrotem.

– Mam nadzieję, że nie – odparł cierpko.

Skrzywiła się, słysząc tę jawną krytykę swoich ubrań, ale po opłaceniu rachunków nie starczało jej na wiele.

– To dla ciebie nie powinno mieć znaczenia – rzekła, broniąc się. – Nie będziesz mnie przecież w niej oglądał. Rzadko się będziemy widywali, tak mówiłeś.

– Chodziło mi tylko o to, że w Walencji jest inna temperatura niż w Anglii i nie trzeba wkładać grubej piżamy.

– Nie wysilaj się. Wiem, co myślisz o mnie i moich strojach. Twój dziadek zresztą powiedział to wprost. Jedyną miłą tu osobą jest twoja siostra.

Była wdzięczna Sofii, że wzięła Poppy do altanki, wraz ze swoimi dziewczynkami, by mogły się wspólnie pobawić. Dowiedziała się od niej, że była żoną Anglika Marcusa Devenporta. Jej mąż pracował w banku i mieszkali w Walencji. Bliźniaczki były dwujęzyczne i z radością rozmawiały z Poppy po angielsku.

– Nie obchodzi mnie, co myślicie o mnie ty i twoi krewni. Nigdy nie udawałam, że jestem kimś innym niż samotną matką z klasy robotniczej, ale przecież dlatego mnie wybrałeś.

Była świadoma, że ich małżeństwo było tylko biznesem, jednak myśl, że celowo wybrał najbrzydszą, najbardziej beznadzieją kobietę na świecie po to, by dopiec dziadkowi, była upokarzająca.

Westchnął ciężko.

– Przykro mi, że naraziłem cię na nieprzyjemności. Dziadek jest zły na mnie, a nie na ciebie, ale powinienem był przewidzieć jego reakcję.

Przeprosiny brzmiały szczerze, ale to nie zmieniło sytuacji.

– Nie chcę tu być. To oczywiste, że ja i Poppy nie jesteśmy tu mile widziane. Twój dziadek na pewno nie życzy sobie mojej obecności na urodzinach. Ożeniłeś się, on przekaże ci stery, a ja tu już nie jestem potrzebna.

– Obawiam się, że nie będziesz mogła wyjechać i to przez dłuższy czas – rzekł poważnie. – Dokładnie przez rok.

– Jak to?

Nie ufała mu, gdy tak patrzył na nią ciemnymi oczami, których spojrzenie wywoływało drżenie ciała.

– Dziadek nie zgodził się przekazać mi przedsiębiorstwa. Uważa, że nasze małżeństwo to farsa.

– I co teraz?

– W sobotę ogłosi mnie sukcesorem, ale dokumenty podpisze dopiero po roku. Musimy mu przez ten czas udowodnić, że nasze małżeństwo to nie fikcja.

– Nie mam mowy! – zaprotestowała gwałtownie. – Nasza umowa obejmowała tylko kilka miesięcy. Mieliśmy się rozwieść tak szybko, jak to możliwe.

– W kontrakcie jest napisane, że otrzymasz pieniądze w momencie, gdy zostanę dyrektorem generalnym.

– W takim razie rezygnuję z pieniędzy. – Powinna była wiedzieć, że to zbyt piękne, by było prawdziwe. – Nigdy nie powinnam była zgadzać się na ten pomysł. Chcę wrócić z Poppy do Anglii i zapomnieć, że cię znałam.

Rafael przymrużył oczy.

– Pięć milionów funtów za rok życia w luksusie to chyba nie jest jakieś wielkie poświęcenie. Umowa to umowa. Z tą różnicą, że zamiast mieszkać w mojej angielskiej rezydencji, zamieszkasz tu.

– To ogromna różnica. Mieliśmy się prawie nie widywać, a tu jestem skazana na ciebie i twojego dziadka. Rezydencja jest ogromna, ale przecież nie unikniemy spotkań.

– I o to chodzi – rzekł sardonicznym tonem. – Będziemy żyć razem, żeby przekonać dziadka, że małżeństwo jest prawdziwe.

– Ale… to nie… – wyszeptała, tracąc dech. Pomyślała o swoich rodzicach, o ich drobnych gestach miłości wobec siebie. Nie potrzebowali wielkich pieniędzy, żeby być ze sobą szczęśliwymi. – To bez sensu. Dziadek zmusza cię, żebyś był ze mną, choć nie akceptuje mnie i wie, że w ogóle cię nie pociągam. – Nagle dotarła do niej brutalna prawda. – Rozumiem, uważa, że nie wytrzymasz w małżeństwie, że będzie to dla ciebie tortura i się złamiesz.

– Myli się. Wytrzymam. Zrobię wszystko, co trzeba, żeby zostać dyrektorem.

– Ty może tak, ale ja nie. Nie zmusisz mnie, żebym została.

– Nie bądź taka melodramatyczna. Nie mogę cię zmusić, to prawda, ale pomyśl, ile stracisz. Mówiłaś, że ojciec Poppy chce ci zabrać córkę. Jego stać na drogich prawników, a ciebie? Sąd od razu da mu prawo do opieki, gdy się dowie, że jesteś bezrobotna i bezdomna.

Juliet przełknęła nerwowo, wiedząc, że Rafael ma rację.

– Póki co jesteś moją żoną, a Poppy pasierbicą i jeśli tak zostanie, nie pozwolę, byś straciła córkę.

Nie mogła się z nim kłócić. Podawał logiczne argumenty. Najważniejsza była Poppy.

– Jeśli dziadek podejrzewa, że próbowałeś go oszukać, to jak go przekonamy, że jest inaczej? Nikt nie uwierzy, że zakochałeś się w kimś takim jak ja. Spotykałeś się z najpiękniejszymi kobietami na świecie. Same modelki i aktorki, a ja nie mam złudzeń co do swojego wyglądu. Zawsze byłam chuda i chyba stałam w niewłaściwej kolejce, kiedy rozdawano piersi…

Zaśmiał się serdecznie.

– Zabawna jesteś – powiedział, patrząc na nią ciepło. Wyciągnął rękę i dotknął jej włosów. – Rozumiem teraz, skąd u twojej córki te rudoblond

włosy.

– Ma jaśniejsze włosy ode mnie. – Trudno jej było wymówić słowa, bo momentalnie zaschło jej w gardle.

– Twoje włosy są koloru bursztynu. Ładnie ci, gdy zostawiasz je rozpuszczone.

– Zostawiłam je tak, żeby wyschły na słońcu. Zazwyczaj szybko splatam warkocz, żeby nie przeszkadzały mi w zabawie z Poppy.

Juliet słyszała, jak drży jej głos, tylko dlatego, że Rafael przysunął się do niej jeszcze bliżej. Był o wiele wyższy od niej. Zapach wody kolońskiej i potu zaatakował jej zmysły. Odchyliła głowę, by na niego spojrzeć, i spostrzegła, że przygląda jej się uważnie. Nie powinna mieć złudzeń. Rafael nie był nią zainteresowany jako kobietą. Była tylko narzędziem w jego grze. Cofnęła się, ale znalazła się w kleszczach między jego ciałem a barierką tarasu. Oparł dłonie na drewnianej balustradzie.

– Będziemy mieć problemy z przekonaniem dziadka, skoro wzdrygasz się za każdym razem, gdy się do ciebie zbliżę – powiedział niecierpliwie. – Zrobiłaś to samo podczas naszego ślubu.

– Nie ostrzegłeś mnie przed ceremonią, że mnie pocałujesz, a ja po prostu się tego nie spodziewałam.

Uśmiechnął się ironicznie, ale po chwili wyraz jego twarzy się zmienił. Juliet poczuła mocniejsze bicie serca.

– W takim razie lojalnie uprzedzam, że zamierzam cię całować zawsze, gdy w pobliżu będzie ktokolwiek z moich krewnych. I tak się składa, że teraz jesteśmy na widoku, więc…

– No chyba mnie teraz nie pocałujesz! – Nie zapomniała, z jaką dezaprobatą na nią patrzył, gdy ją zobaczył w musztardowej sukience.

– Przeszło mi to przez głowę. A tak przy okazji, chyba nie masz pojęcia, jak wyglądasz.

– Pochlebiasz mi – zakpiła, siląc się na nonszalancję.

Wstrzymała oddech, gdy Rafael pochylił się nad jej twarzą. Był taki wspaniały i tak łatwo było wpaść w jego sidła. Mogło ją to jednak wiele kosztować. Odwróciła głowę, czując jego ciepły oddech na policzku.

– Przestań się wygłupiać. Nie chcę, żebyś mnie całował.

Wziął ją pod brodę i zwrócił jej twarz ku swojej.

– Skąd wiesz, skoro jeszcze nie próbowałaś? Może ci się spodoba.

Właśnie tego się bała najbardziej. Nie powstrzymała drżenia, gdy wskazującym palcem dotknął jej ust.

– Nie jesteś moim więźniem, ale jeśli będziesz tu stała przez kolejne dziesięć sekund, przysięgam, że cię pocałuję.

Powinna się wyrwać i uciec, ale nogi miała jak z ołowiu. Instynkt namawiał ją, by nie pozwoliła się pocałować, ale dużo ważniejszy był instynkt kobiety, który się w niej odezwał. Serce oszalało, gdy położył dłoń na jej szyi. Chwilę potem musnął jej wargi swoimi. Spodziewała się, że ją pocałuje ze śmiałą arogancją, która była jego nieodłączną cechą, ale on pieścił ją wargami łagodnie, uwodzicielsko, krusząc jej obronę. Rozchyliła usta wbrew swojej woli. Smakował ją powoli, drażniąc i kusząc. Mocno przywarli do siebie. Juliet oparła dłonie na jego klatce piersiowej, wyczuwając pod palcami łomotanie serca i z lekkim westchnieniem oddała pocałunek. Otulił ją jego męski zapach i miękko wtuliła się w jego silne ramiona.

ROZDZIAŁ PIĄTY

– To nie było takie trudne, prawda?

Głos Rafaela przerwał zmysłową grę. Juliet uniosła powieki, na wpół oślepiona jasnym słońcem odbijającym się w jego oczach. Właśnie pokazała Rafaelowi, że nie jest w stanie mu się oprzeć. Podążając za jego wzrokiem, spojrzała w dół i znów zalała ją fala wstydu, kiedy zobaczyła zarys swojego twardego sutka pod jedwabnym materiałem. Zerknęła w jego oczy, spodziewając się, że ujrzy w nich kpinę i szyderstwo. On jednak był zupełnie poważny i spięty. Bez słowa ruszył ku drzwiom balkonowym. Odwrócił się i powiedział:

– Pielęgniarka mówiła, że czujesz się już dobrze, tak? – Skinęła głową. – Idziemy dziś na lunch. Musisz poznać moich krewnych.

– To jest ich więcej? – spytała, bliska paniki.

– Mój dziadek jest najstarszy z siedmiorga rodzeństwa. Mam wielu wujów i kuzynów. Część z nich związana jest z Casillas Group. Niektórzy popierają moją kandydaturę, ale większość nie – stwierdził szorstko.

Juliet przygryzła wargę. Znalazła się w centrum rodzinnej wojny.

– Nie chcę, by znów mnie upokarzano i nie narażę Poppy na kolejne nieprzyjemności. Nie możesz powiedzieć, że wciąż się źle czuję?

– Dziadek oczekuje, że oboje stawimy się na lunchu. Poza tym będziemy mieli okazję, by odegrać zakochaną parę.

Juliet zastanawiała się, dlaczego te słowa wywołały ból w jej sercu. Nigdy nie była zakochana. Jej zauroczenie Bryanem skończyło się nagle

i bezpowrotnie, gdy wyśmiał ją po wspólnej nocy. A teraz musiała udawać, że Rafael jest mężczyzną jej życia.

– Nie jestem dobrą aktorką – mruknęła.

– A ja uważam, że pokaz, który przed chwilą dałaś, był bardzo przekonujący. Z tą różnicą, że to nie była gra. Podobało ci się, prawda? – Podczas gdy Juliet myślała nad ciętą ripostą, Rafael dodał szybko: – Bliźniaczki Sofii zjedzą lunch w pokoju dziecinnym pod okiem niani. Poppy z pewnością będzie szczęśliwa, mogąc z nimi zostać.

Pocałował Juliet, żeby jej pokazać, jak powinna się zachowywać przy dziadku. To był jedyny powód, przekonywał samego siebie. No, może wystąpił też element ciekawości. W końcu zbyt pochopnie zaliczył ją do kobiet nieatrakcyjnych i zaintrygowała go jej niespodziewana przemiana. A jednak, gdy doszło do pocałunku, był kompletnie zaskoczony. Zachwycił się słodkimi ustami Juliet, jej zmysłową odpowiedzią, w której buzowała niezwykła mieszanka niewinności i pożądania. *Dios*, w pewnym momencie chłodną kalkulację zastąpiła prawdziwa namiętność. Na szczęście w porę się opanował. Jego celem było objęcie fotela dyrektora generalnego. W tym względzie nic się nie zmieniło. Na tarasie przeszła mu przez głowę myśl, że chętnie poszedłby z nią do łóżka. Ale to niepotrzebnie skomplikowałoby i tak już skomplikowaną sytuację.

Prywatny apartament Rafeala w rezydencji składał się z salonu połączonego z jadalnią, kuchni, gabinetu i sypialni, którą zajmowała Juliet z córką. On polecił, by kanapę wstawiono mu do garderoby. Będą musieli jednak o tym porozmawiać. Był wysokim i postawnym mężczyzną i nie mógł każdej nocy, do końca roku, spać ze zwisającymi z krawędzi nogami.

Pchnął drzwi sypialni i wszedł do środka. Zdusił westchnienie, gdy zobaczył Juliet. Pierwszego dnia, gdy przedstawiał ją dziadkowi, nie miał

nic przeciwko jej skromnemu wizerunkowi. Przynajmniej mógł mu zagrać na nerwach. Teraz jednak sytuacja się zmieniła i nie mógł pozwolić, by jego żona poszła na lunch w dżinsowej spódnicy z postrzępionym dołem. Fioletowa bluzka była tylko trochę ładniejsza od paskudnej musztardowej sukienki, którą włożyła na ślub.

– Powinienem był wspomnieć, że to oficjalny obiad – powiedział, przyglądając jej się krytycznie.

Włosy spięła w schludny kok, który ładnie odsłaniał piękną szyję, ale wolał ją w rozpuszczonych. Twarz nie była już taka blada. Czas spędzony na słońcu przyniósł efekt, bo miała ładnie zaróżowioną skórę. Powinien jej przypomnieć, by się koniecznie smarowała kremem z filtrami. Jej porcelanowa cera, przyzwyczajona do angielskiej pogody, łatwo mogła ulec poparzeniu.

– Nie mam nic innego – bąknęła zawstydzona.

Podszedł do szafy i otworzył drzwi. Mówiła prawdę. Nie było w czym wybierać.

– Trzeba ci sprawić nowe ubrania.

– Przecież ożeniłeś się ze mną właśnie dlatego, że moje stroje wyglądają jak z kiermaszu staroci. Wątpię, czy przekonasz dziadka, że pobraliśmy się z miłości.

– Musimy się oboje postarać – przypomniał jej. – Uda się, jeśli będziesz bardziej chętna do współpracy. Panuj nad językiem i bądź dla mnie miła.

Mimowolnie zerknął na jej usta, przypominając sobie, jak je czuł, takie miękkie, wilgotne i chętne na swoich wargach. Poznał po jej minie, że była rozczarowana, gdy przerwał pocałunek.

– Umówię cię na spotkanie ze stylistą, który pomoże ci dobrać odpowiednie ubrania. Dziś musi zostać tak, jak jest. Lunch jest za dziesięć minut.

Gdy schodzili po schodach do głównego holu, Juliet zatrzymywała się co chwila, podziwiając wiszące na ścianach dzieła sztuki.

– Nie mów mi, że to oryginalny Van Gogh! – rzekła zdumiona. – I Cezanne? I Renoir? Imponująca kolekcja. Te obrazy należą do twojego dziadka?

– Niektóre z nich są moje. Kupiłem Jacksona Pollocka na aukcji, w zeszłym roku.

Zastanawiał się, skąd dziewczyna mieszkająca na osiedlu komunalnym i żyjąca ze sprzedaży kanapek zna się na sztuce. Coraz bardziej go intrygowała.

Juliet przyglądała się Pollockowi.

– Wygląda, jakby artysta rzucił w płótno farbami. Nie podoba mi się. A tobie?

Wzruszył ramionami.

– Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Kupiłem, bo obraz jest dużo wart. Traktuję to jako inwestycję.

– To smutne płacić tyle pieniędzy za coś, co nie wypełnia ci serca radością.

– Chodźmy już – rzucił, tłumiąc irytację. – Zapomniałem, że nie miałaś okazji z powodu choroby obejrzeć domu. Nadrobimy to po lunchu.

Już miał otworzyć drzwi do jadalni, gdy poczuł jej rękę na ramieniu.

– Będzie tak okropnie, jak ostatnim razem? – spytała z lękiem.

Wziął ją za rękę, splatając jej palce ze swoimi.

– Mówiłem ci już, że to na mnie dziadek jest zły, a nie na ciebie.

– Jest rozczarowany, bo uważa, że nie jestem wystarczająco dobra, by być twoją żoną.

Skrzywił się.

– Nie, kochanie. To ja jestem jednym wielkim rozczarowaniem dziadka. Nie zrobiłaś nic złego i nie pozwolę, by znów ktoś cię obraził.

Pomimo zapewnień Rafaela była chora z nerwów, gdy wprowadził ją do jadalni. Przedstawił ją licznym krewnym, którzy z ciekawością mierzyli ją wzrokiem. Matka Rafaela, Delfina Casillas, pozwoliła sobie w niewybredny sposób skomentować jej ubrania, zupełnie nieświadoma faktu, że synowa zna hiszpański.

Juliet pamiętała, jak Rafael wspominał, że ma przyrodniego brata, ale nic nie wskazywało na to, by pojawił się na lunchu. Hector był obecny, ale usiadł na drugim końcu stołu i ku jej uldze nie zwracał na nią większej uwagi. Przemówił dopiero po deserze.

– Wnuk opowiadał mi, że prowadziłaś własną firmę w Londynie. Co to była za działalność?

Konwersacja przy stole ucichła. Wszyscy spojrzeli w jej stronę. Juliet przełknęła z trudem i uniosła podbródek.

– Sprzedawałam kanapki. Dostarczałam je do biur.

– Pracowałaś w cateringu?

Ton Hectora był tak zjadliwy, jakby ogłosiła, że pracowała jako striptizerka.

– Owszem. A wieczorami dorabiałam jako sprzątaczka w markecie.

– *Santa Madre! Ella es un domestico!* – zwrócił się z oburzeniem do Delfiny, która zrobiła minę, jakby jej synowa była kosmitką.

– Dziadku, przypominam, że mówisz o mojej żonie. Nie życzę sobie takich komentarzy.

Juliet była mu wdzięczna, że wziął ją w obronę. To jej dodało odwagi w starciu z Hectorem.

– Zapewne pan nie wie, że mówię po hiszpańsku i rozumiem wszystko, co się o mnie mówi. Nie jestem ze slumsów. Moi rodzice nie byli zamożni, ale ciężko pracowali i nauczyli mnie dobrych manier, których panu najwyraźniej brakuje. – Widziała przerażone spojrzenia ludzi przy stole, ale była zbyt zdenerwowana, żeby się tym przejmować. – Nie ma nic wstydliwego w sprzątaniu. Gdyby nie ludzie tacy jak ja, sam musiałby pan czyścić posadzki.

Jej gniew szybko opadł i nagle pożałowała wybuchu. Wolała nie patrzeć na Rafaela, przekonana, że musi być na nią wściekły. Może przez jej nieposkromiony temperament nie dostanie awansu? Mało nie padła z wrażenia, gdy usłyszała jego głośny śmiech.

– Widzisz, dziadku? Moja żona jest drobna i delikatna, ale potrafi walczyć jak lwica.

Juliet odwróciła głowę w stronę męża, który uśmiechnął się do niej, mrugając okiem.

– Gdzie się nauczyłaś mówić po hiszpańsku? – spytała Sofia, chcąc rozładować atmosferę.

– Mąż mojej ciotki jest Hiszpanem i oboje nalegali, żebym się uczyła języka. Mówię zupełnie nieźle, ale nie jestem biegła w pisaniu i czytaniu.

Z tego powodu nie mogłam znaleźć pracy jako tłumaczka, pomyślała ze smutkiem.

– Mieszkałaś z nimi w Hiszpanii?

– Nie, w Australii.

– A twoi rodzice też tam mieszkają?

– Niestety zmarli, jeszcze przed narodzinami Poppy.

– Tak mi przykro – rzekła Sofia ze współczuciem. – Wypadek?

– Niestety. Ich samochód zepsuł się na autostradzie. Czekali na pomoc drogową. Była gęsta mgła i wjechała w nich ciężarówka. Zginęli na

miejscu.

– Co za tragedia. Musiałaś strasznie cierpieć.

Niechciane wspomnienia powróciły do niej i sprawiły, że jedna samotna łza potoczyła się po policzku i spadła na obrus. Nagle poczuła, że Rafael bierze ją za rękę i przyciska usta do wrażliwej skóry dłoni. Uniosła wzrok i spojrzała mu w oczy. Wyraz jego twarzy był łagodniejszy niż kiedykolwiek. Zdawało się, że czas stanął w miejscu, że zostali zupełnie sami i unoszą się w jakimś prywatnym, równoległym świecie. Wstrzymała oddech zachwycona , ale po chwili przypomniała sobie, że przy stole siedzi Hector. To dla niego było to przedstawienie.

Kiedy lunch się skończył i szli do apartamentu, próbowała wyrwać rękę.

– Twój dziadek nas nie widzi, nie musisz udawać współczującego męża.

– Nie udawałem – stwierdził, mocniej ściskając jej dłoń.– Nie jestem bez serca. Przeszłaś przez piekło.

– Daj spokój. Wiem, że musisz przez najbliższy rok odgrywać rolę kochającego męża, ale przy ludziach. Teraz nikt nas nie widzi, więc daruj sobie to fałszywe współczucie i nieszczere pocałunki.

– Nie było nic fałszywego w naszym porannym pocałunku. Odwzajemniłaś go zupełnie szczerze. A może mam ci przypomnieć?

Niespodziewanie pociągnął ją do małej wnęki w holu, ignorując jej kolejną próbę uwolnienia ręki. Zaklął cicho, gdy kopnęła go w łydkę.

– Spokojnie, dzika kocico.

– Nie chcę, żebyś mnie całował.

– Już raz o tym dyskutowaliśmy.

– Nikogo tu nie ma! Dlaczego się tak zachowujesz? – spytała desperacko.

– Uważam, że nie masz wprawy w całowaniu i powinnaś poćwiczyć.

– Przykro mi, że nie doceniłeś moich wcześniejszych wysiłków – rzuciła z sarkazmem. – Naprawdę sprawia ci przyjemność upokarzanie mnie?

– Nie, przyjemność sprawia mi to. – Pocałował ją mocno i zachłannie, pokonując jej opór. Juliet poddała się. Przypuszczała, że potem znienawidzi siebie za to, ale w tym momencie była zupełnie bezradna. Kiedy poczuła między wargami język domagający się odzewu, zareagowała z ochotą. Nigdy się tak nie czuła. Była tylko na kilku randkach z Bryanem, zanim zaproponował, by spędzili wspólnie noc. Naiwnie sądziła, że ją kocha, więc się zgodziła. Jej pierwsze i jedyne seksualne doświadczenie nie było udane, a Bryan uważał, że to jej wina, bo jest oziębła. Potem nie chciał mieć już z nią do czynienia. I Rafael zachowa się tak samo. Ożenił się z nią, bo potrzebował nieatrakcyjnej żony. Kiedy dziadek postawił mu ultimatum, uznał pewnie, że lepszy jest byle jaki seks z żoną, niż rok życia w celibacie.

Oderwała się od jego ust.

– Nie!

– Nie? – Wydawał się równie oszołomiony jak ona. Oddychał z trudem. – Może jednak dasz się przekonać, *chiquita*…

– O co ci chodzi? Przecież oboje wiemy, że jestem ostatnią kobietą na ziemi, której byś pożądał. Widziałam zdjęcia kobiet, z którymi chodziłeś do łóżka. Ja jestem zbyt chuda i pospolita.

Zmrużył oczy.

– Nie jesteś pospolita. Potrzebujesz tylko odpowiedniej oprawy, lepszych ubrań.

– Moja matka twierdziła, że nie zrobi się z kury orła. Wiem, jak wyglądam, i mam świadomość, że nijak nie przystaję do twojego ideału urody. I właśnie dlatego się ze mną ożeniłeś.

Odepchnęła go od siebie i pobiegła schodami na górę. Zatrzymała się gwałtownie, bo niespodziewanie straciła orientację. Nie wiedziała, w którą stronę ma iść i gdzie jest pokój dziecięcy.

– Zgubiłaś się? – Sofia roześmiała się cicho za jej plecami. – Dom jest ogromy, prawda? Kiedy Rafael i ja przyjechaliśmy tu po raz pierwszy, nie mogliśmy się połapać co gdzie jest. – Gestem wskazała, by poszła za nią.

– Myślałam, że to twój dom rodzinny. Gdzie mieszkałaś wcześniej?

– Powinnaś o to spytać mojego brata. Oto i pokój dziecięcy. – Wyglądało na to, że z ulgą zmieniła temat. – Obiecałam, że wezmę bliźniaczki na basen. Przyłączysz się z Poppy?

– Nie mamy kostiumów – rzekła ze smutkiem. – Poppy nigdy nie była na basenie.

– Dam jej jeden z kostiumów dziewczynek, a tobie pożyczę mój.

Jak się potem okazało, bliźniaczki doskonale pływały. Juliet ogarnęły wyrzuty sumienia. Tyle rzeczy ominęło jej córkę. Najgorsze, że nigdy nie miała ojca, pomyślała, patrząc, jak mąż Sofii bawi się z Aną i Inez.

– Myślałem, że zdążę na lunch, ale lot był opóźniony – wyjaśnił Marcus Davenport. – Słyszałem, że postawiłaś się Hectorowi. Szkoda, że tego nie widziałem.

Zaśmiali się wszyscy troje. Poppy była zachwycona wodą. Pluskała się i nurkowała jak mała rybka.

– Na zewnątrz jest jeszcze większy basen. Jeśli będziecie pływać codziennie, wkrótce Poppy nie będzie potrzebowała dmuchanych skrzydełek.

Juliet zdała sobie sprawę, że małżeństwo z Rafaelem niesie ze sobą liczne przywileje, szczególnie dla jej córki. Poppy już zaczynała chwytać od bliźniczek hiszpańskie słówka, całymi dniami bawiła się w ogrodzie albo na plaży z nianią. Widziała ją z tarasu, jak biegała po piasku

szczęśliwa i wolna. Przypomniała sobie również, co się działo na tym tarasie. Rafael pocałował ją i było lepiej, niż sobie wyobrażała. A wyobrażała to sobie często. Rzeczywistość przyćmiła fantazje.

Dźwięk znajomego głosu sprawił, że obróciła się i niemal natychmiast zanurzyła się po szyję w wodzie. Rafael stał nad brzegiem basenu, ubrany w granatowe kąpielówki. Muskularna pierś i długie silne nogi pokryte były czarnymi włosami. Juliet musiała odwrócić wzrok, ale ciało zdążyło zareagować na tę szalejącą męskość.

Poppy pisnęła z zachwytu na jego widok.

– Raf, przyjdziesz popływać?

Natychmiast wskoczył do wody, zanurkował i wypłynął na powierzchnię, odgarniając mokre włosy z czoła.

– Pokaż mi, jak pływasz, malutka.

Natychmiast kopnęła stópkami wodę, choć Juliet nie mogła się o to doprosić przez dwadzieścia minut. Jeszcze chwilę zostali w basenie, aż wreszcie Rafael wziął Poppy na ręce i przekazał ją Elvirze, która czekała na brzegu z ręcznikiem. Sofia i jej mąż razem z dziewczynkami ruszyli do wyjścia. W wodzie została tylko Juliet.

Rafael odwrócił się w jej stronę i zmarszczył brwi, widząc groźną minę.

– O co ci chodzi? Przecież mamy grać szczęśliwą rodzinkę.

– No właśnie. Dla ciebie to gra. Chcąc zadowolić dziadka, możesz skrzywdzić moją córkę. Zaczyna cię bardzo lubić. Jak będzie się czuła, gdy po roku będziemy musiały wrócić do Anglii?

– Mam ją więc ignorować? Wiem, że sytuacja się zmieniła. Miało być kilka miesięcy, a wyszedł rok. W każdym razie nie zamierzam gwałtownie się usunąć z życia Poppy. Zrobię to powoli. Naprawdę nie chcę jej skrzywdzić. Jest uroczym dzieckiem.

– Ona cię lubi. Świetnie sobie radzi z moją córką i siostrzenicami. – Tak naprawdę poczuła ukłucie zazdrości, gdy Poppy wolała się bawić z Rafaelem niż z nią. Ewidentnie brakowało jej ojca. – Będziesz kiedyś dobrym tatą.

– To się nigdy nie stanie. – Ton jego głosu gwałtownie się ochłodził. – Nie mam zamiaru mieć dzieci.

– A jeśli twoja żona będzie chciała mieć dzieci? Nie mam na myśli siebie – dodała pospiesznie. – Ale w przyszłości możesz kogoś spotkać i się zakochać.

– Mówiłem ci już, że nie wierzę w miłość. – Podszedł do krzesła, na którym leżał ręcznik. – Wiem, czym jest pożądanie, jak również to, że nie trwa długo. Wielu ludzi pospiesznie składa przysięgę, a potem męczą się i lądują u prawnika, wywlekając brudy.

– Dlaczego jesteś taki cyniczny? – spytała, wychodząc z basenu. – Moi rodzice byli ze sobą bardzo szczęśliwi i kochali się przez całe dwadzieścia lat. – Próbowała zapanować nad drżeniem głosu. – Wiem, że to zabrzmi strasznie, ale cieszę się, że umarli razem. Nie wiem, jak jedno przeżyłoby bez drugiego.

Dopiero po chwili się zorientowała, że Rafael gapi się na jej nogę. Pochłonięta rozmową, zapomniała o długiej bliźnie na udzie. W ciągu lat pręga bladła, nie była już tak brzydka, ale wciąż szpeciła gładką skórę.

Unikając jego wzroku, szybko włożyła szlafrok.

– Co ci się stało? – spytał cicho.

– Byłam w samochodzie rodziców, gdy uderzyła w niego ciężarówka.

– *Dios!* – Upuścił ręcznik i podszedł do niej, kładąc ręce na jej ramionach. – Nie zdawałem sobie sprawy, że byłaś z rodzicami, gdy zginęli.

– Nie pamiętam zbyt wiele z wypadku. – Spojrzała przez szybę i zobaczyła, że Poppy bawi się z bliźniaczkami w piaskownicy. – Pojawił się problem z samochodem. Tata zjechał na pas awaryjny. Było zimno i mglisto. Zadzwonili po pomoc i potem tata wyszedł, żeby zajrzeć pod maskę. Mama poszła za nim. Wtedy ciężarówka wjechała w samochód. Usłyszałam ogromny huk, jakby eksplozję – mówiła, świadoma, że Rafael coraz mocniej zaciska palce na jej ramieniu. – Byłam w śpiączce przez dwa tygodnie. Gdy się ocknęłam, dowiedziałam się, że mam strzaskaną kość udową. Podczas pierwszej operacji lekarz myślał o amputacji, ale zrobił wszystko, by ocalić nogę. Kość trzyma się dzięki metalowym śrubom.

– *Dios*, boli cię to?

– Nie, jest w porządku, ale półtora roku temu musiałam mieć kolejną operację. Ciocia nie mogła przyjechać, by zająć się Poppy, i dlatego musiałam ją zostawić pod opieką zastępczych rodziców. A Bryan postanowił to wykorzystać. – Zapiekły ją oczy. – Córka to wszystko, co mam. Bryan nigdy się nią nie interesował, a teraz chce mi ją odebrać.

– Nie dopuszczę do tego. Obiecałem ci to i dotrzymam słowa.

Popatrzyła w jego piękną twarz.

– A więc oboje liczymy na to, że dzięki temu małżeństwu dostaniemy to, na czym nam najbardziej zależy. Obyśmy się nie zawiedli.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Rafael krążył po korytarzu zniecierpliwiony. Gdzie, u diabła, jest jego żona?! Nie wypadało się spóźnić na przyjęcie urodzinowe dziadka. Nie widział jej od dwóch dni, zajęty pracą w głównej centrali. Telefonicznie umówił ją jednak na spotkanie ze stylistką, która miała jej pomóc skompletować garderobę. Kiedy wracał późno w nocy, Juliet już spała, a nie chciał jej budzić.

Wciąż miał ją przed oczami, w niebieskim kostiumie kąpielowym, pasującym do jej oczu. Była delikatna jak ptaszek. Szybko okryła się szlafrokiem, chcąc ukryć bliznę. Myśl, że mogła zginąć z rodzicami, że niewiele brakowało, a nigdy by jej nie poznał, zaniepokoiła go bardziej, niż chciałby przyznać.

– To twój wielki dzień, co? – usłyszał głos kuzyna Alvara, którego szczerze lubił. Z wzajemnością.

– Tak. – Skinął głową.

– A więc Hector ogłosi cię swoim następcą. Długo na to czekałeś.

– Tak – powtórzył, lakonicznie. Nie miał zamiaru tłumaczyć, że na prawne przekazanie firmy będzie musiał poczekać rok. Dziwne, ale tego wieczoru nie myślał o Casillas Group, tylko o swojej żonie.

Kiedy podniósł wzrok w kierunku szczytu schodów, serce zabiło mu mocniej. Juliet zaskoczyła go już kilka razy, swoją odwagą, temperamentem i sposobem, w jaki oddała pocałunek. Kiedy jednak obserwował, jak

schodzi po marmurowych schodach, jedną ręką trzymając się poręczy, po prostu go zatkało.

Juliet lśniła jak brylant. I nie chodziło wcale o setki kryształków, które zdobiły jej wieczorową suknię. To pewność siebie i duma malująca się na jej pięknej twarzy sprawiły, że gapił się na nią jak zaczarowany. Wyglądała cudownie.

Oczy wszystkich osób, które krążyły po holu, powędrowały w stronę jego niewiarygodnie pięknej i seksownej żony. Dlaczego tak długo tego nie widział? Cóż, strój niewątpliwie pomógł. Suknia idealnie modelowała jej sylwetkę, podkreślała wąską talię, gładkie ramiona i doskonale eksponowała mały biust, który przypominał krągłe jabłka pod głęboko wyciętym dekoltem. Złocisty, lejący się materiał poruszał się w rytmie jej kroków. Spod rąbka sukni wystawały złote szpilki. Rozpuszczone włosy, ułożone w miękkie fale, spływały po plecach. Lśniły jak wypolerowany bursztyn pod jasnym światłem żyrandoli. Kosmyki przy twarzy zostały skrócone do połowy policzka i teraz wspaniale uwydatniały kości policzkowe. Oczy zostały pomalowane delikatnie, przyciemnione rzęsy i brwi podkreślały błękit tęczówek. Usta muśnięto jedynie różowym błyszczkiem.

Gdy podeszła do niego, poczuł zniewalający zapach perfum, mieszkankę nut kwiatowych i piżma działającego na zmysły.

– Wyglądasz przepięknie! – powitał ją, podnosząc jej rękę do ust. – Nie wiem, co powiedzieć. Nigdy bym nie pomyślał…

– Że prostaczkę ze slumsów można zmienić w kogoś dość ładnego? – zakpiła.

– Nigdy więcej tak o sobie nie mów! – zażądał. Musiał jednak przyznać, że był ślepy. Wybrał ją, bo myślał, że dokuczy dziadkowi, a tymczasem brzydkie kacząt ko stało się łabędziem. W dodatku łabędziem

wrażliwym, dobrym i ciężko doświadczonym przez los. Na pewno zrozumiałaby, przez co musiał przejść.

– Wyglądasz zjawiskowo – zapewnił. – Czyli zakupy ze stylistką były udane?

– Bardzo, ale wydałeś na mnie mnóstwo pieniędzy. Stylistka uznała, że jako twoja żona muszę mieć najlepsze ubrania. Wszystko ci zwrócę, kiedy… – rozejrzała wokoło, czy nikt ich nie słyszy – zakończymy nasz małżeński układ.

Rafael szybko położył palec na jej ustach.

– Nie myśl o tym teraz. W tej chwili będę bardzo zaszczycony, mogąc eskortować moją piękną żonę do jadalni.

Juliet uśmiechnęła się lekko, biorąc go pod ramię.

W sali balowej zebrało się ponad trzystu gości. Kelnerzy roznosili przekąski i szampana. Cała hiszpańska elita, stara arystokracja i nowobogaccy milionerzy byli na liście gości. Rafael wziął kieliszek z tacy i podał go Juliet.

– *Salud*.

– To prawdziwy szampan? – spytała, upijając łyk. – Do tej pory piłam tylko wino musujące.

– Oczywiście, że prawdziwy. Dziadek musi mieć wszystko w najlepszym gatunku.

– Przepyszny. Bąbelki eksplodują mi na języku.

Rafal nie odrywał od niej oczu. Nie mógł. Juliet była jak powiew świeżego powietrza i nagle zdał sobie sprawę, jak bardzo zmieniło się jego życie, od kiedy ją poznał. Nie miał wątpliwości, że to, co czuje, to pożądanie. Rozumiał to doskonale, ale w takim razie dlaczego pragnie ją chronić, wspierać, dlaczego przeniknęły go emocje, których nigdy wcześniej nie doświadczył?

Juliet jego milczenie zinterpretowała po swojemu.

– Pewnie masz ze mnie ubaw. Przepraszam, ale nie przywykłam do takich zbytków. Nie jestem wyrafinowaną kobietą jak twoje byłe.

– I dzięki Bogu.

Orkiestra zaczęła grać, więc pociągnął ją na parkiet, oddając pusty kieliszek kelnerowi. Nawet na wysokich szpilkach była od niego dużo niższa. Mógł oprzeć brodę na czubku jej głowy. Tańczyła doskonale, z niewymuszonym wdziękiem. Bliskość jej drobnego ciała przyprawiała go o dreszcze. Musiał to przerwać.

– Chodź, musisz poznać gości.

Wziął ją za rękę i pociągnął za sobą.

– Spokojnie – szepnął jej do ucha. – Alvaro i jego żona Lucia są mili. Bądź sobą.

Przedstawił ją, wyjaśniając, że poznali się w Londynie i że była to miłość od pierwszego wejrzenia.

Lucia zerknęła na rękę Juliet.

– Widzę, że nie nosisz pierścionka zaręczynowego. Wstydź się, Rafaelu.

– Pobraliśmy się bardzo szybko. Nie było na to czasu.

– Razem z Alvarem wybieramy się do Londynu w przyszłym tygodniu. Chciałabym zwiedzić Buckingham Palace. Mieszkałaś może w pobliżu?

– Niestety nie – odparła bez mrugnięcia okiem.

Rafael wyobraził sobie odrapany, pokryty graffiti wieżowiec. Cieszył się, że Juliet i jej córeczka już nigdy tam nie wrócą.

– A co byś nam jeszcze polecała zwiedzić w Londynie? – dopytywała Lucia.

– Cóż, jeśli jesteście admiratorami muzyki poważnej albo baletu, proponowałabym zarezerwować bilety do Royal Albert Hall, Royal Festival

Hall albo do Royal Opera House . Zaręczam, że będzie to prawdziwa duchowa uczta.

– Czyżbyś sprzątała także w Opera House? – usłyszała za sobą ociekający sarkazmem głos.

Rafael odwrócił się i spojrzał w twarz dziadkowi, który najwyraźniej przysłuchiwał się rozmowie. Mocniej objął Juliet w pasie, wściekły na tego starego snoba.

– Dziadku… – zaczął zdenerwowany, ale Juliet go ubiegła.

– Nie, proszę pana. Tańczyłam tam przez trzy sezony – odparła spokojnie. – Byłam baleriną i w mojej krótkiej karierze zdążyłam wystąpić na najlepszych scenach Londynu.

Rafael przeżył szok. Usłyszał pełne niedowierzenia parsknięcie Hectora, za to Lucia klasnęła w dłonie.

– Och, uwielbiam balet. Zwłaszcza „Jezioro łabędzie”.

– To także mój ulubiony balet. Tańczyłam w części, która nazywa się „Taniec Małych Łabędzi”.

– Nadal występujesz? – spytała Lucia.

– Niestety, miałam wypadek i nie mogłam kontynuować kariery baletnicy.

Hector wzruszył lekceważąco ramionami i odszedł. Rafael przeprosił Juliet, zostawił ją pod opieką kuzynostwa, a sam ruszył za dziadkiem.

– *Abuelo* – syknął, ściszonym głosem. – Nie waż się nigdy więcej obrażać mojej żony. Nic o niej nie wiesz.

Hector uniósł brwi.

– A ty wiesz? – rzucił wyzwanie.

Rafael nagle zdał sobie sprawę, że nic go nie obchodzi zdanie dziadka. Chciał tylko, by traktował Juliet z szacunkiem, na jaki zasługiwała. Kiedy

szedł z powrotem przez zatłoczoną salę, został zatrzymany przez przyrodniego brata.

– Jak się masz, Francisco?

– Jestem w szoku – odparł młody mężczyzna. – Mama powiedziała, że się ożeniłeś. Uważa, że to podejrzane.

Rafael wiedział, że to nie wina jego brata, że matka faworyzowała akurat jego. Nie chciał oszukiwać Francisca, ale nie mógł ryzykować.

– Ja też byłem w szoku, bo nie spodziewałem się, że potrafię się tak szybko i bez pamięci zakochać. – Kłamstwo łatwo przeszło przez usta.

– Nie mogę się doczekać, żeby poznać kobietę, której udało się ciebie usidlić. Musi być niesamowita.

– To prawda. Jest wyjątkowa. Przedstawię cię, jak tylko ją znajdę.

Rozejrzał się po sali, ale nie udało mu się dojrzeć błyszczącej złotej sukni.

Juliet przeszła przez szklane drzwi prowadzące z sali balowej na taras. Noc była pogodna, więc odchyliła głowę i przyglądała się gwiazdom błyszczącym jak diamenty na atramentowym niebie. Przyjęcie nie było tak straszne, jak sobie wyobrażała. Jedynym zgrzytem był przykry komentarz Hectora. Trudno jej było uwierzyć, że jeszcze niedawno sprzątała ubikacje w centrum handlowym, a teraz ma na sobie suknię balową od projektanta i pije szampana w cudnej hiszpańskiej rezydencji. I pomyśleć, że tańczyła ze swoim przystojnym mężem policzek przy policzku. No, może raczej policzek przy męskiej piersi. Oparła dłonie o balustradę, wdychając zapach jaśminu. Serce zabiło jej mocniej, gdy przypomniała sobie spojrzenie Rafaela, kiedy ujrzał ją na szczycie schodów. Wyglądał na oszołomionego, jakby nie dowierzał, że to naprawdę ona. W jego oliwkowych oczach lśniło pożądanie. Prawdę mówiąc, sama siebie także nie rozpoznawała, gdy po

zabiegach stylistki spojrzała w lustro. Powinna jednak przede wszystkim pamiętać o tym, że to jedynie gra, chwila szczęścia, która się szybko skończy. Kareta znów zamieni się w dynię, z tą jedynie różnicą, że po zakończeniu bajki, zostaną jej pieniądze na koncie i wspaniałe stroje. Stylistka wybrała dla niej same najdroższe ubrania, jedne bardziej formalne, na szczególne okazje, drugie swobodne. Miała też nowe buty, eleganckie szpilki z najdelikatniejszej włoskiej skóry, w różnych kolorach, do tego torebki i różne dodatki jak jedwabne szale, nowoczesna masywna biżuteria wykonana z kamieni półszlachetnych.

Nie mogła zaprzeczyć, że odpowiednia suknia, uczesanie i makijaż zmieniły ją nie do poznania. Poczuła się atrakcyjna, zwłaszcza dzięki Rafaelowi, w oczach którego widziała zachwyt. Nie wolno jej jednak zapominać, w jakim celu się z nią ożenił. Wyraźnie powiedział, co sądzi o miłości i o związkach.

– Dlaczego jesteś tu sama? – Głos Rafaela wywołał w niej dreszcze. Obróciła się ku niemu. Był zbyt blisko.

– Wyszłam na zewnątrz, żeby zaczerpnąć powietrza. Nie jestem tu bardziej sama niż na sali. Prawie nikogo tam nie znam.

– Znasz mnie.

– Nie całkiem. Jesteśmy dla siebie obcymi ludźmi, których połączyło to dziwne małżeństwo.

– Musimy więc poznać się lepiej. – Zamilkł na chwilę. – Dlaczego mi nie powiedziałaś, że byłaś baletnicą?

– Nie sądziłam, że będziesz zainteresowany. Wybrałeś mnie, bo sądziłeś, że jestem prostą dziewczyną, bez obycia i kultury.

Zacisnął zęby.

– Już cię za to przeprosiłem.

– Nie przepraszaj. W końcu płacisz mi pięć milionów funtów.

Gdy przypominała sobie o ich umowie, łatwiej było ignorować palącą intensywność jego spojrzenia.

– Ten wypadek nie tylko odebrał ci rodziców, ale także zakończył karierę.

Westchnęła ciężko.

– Akurat zostałam wybrana do roli Giselle, jako jedna z najmłodszych baletnic w historii teatru. Rodzice zginęli, bo jechali ze mną na premierę. Zawsze przychodzili na każdy mój pierwszy występ.

– To nie była twoja wina – oświadczył stanowczo. – Nawet tak nie myśl.

Przygarnął ją bliżej do siebie.

– Poświęcili tak wiele, żebym mogła spełnić swoje marzenia o byciu baletnicą. Kiedy miałam jedenaście lat, zdobyłam stypendium, ale nie starczało na wszystko. Rodzice brali nadgodziny, żeby opłacić kostiumy, baletki i pokryć inne wydatki. Wszystkie uczennice pochodziły z zamożnych domów i niektóre dawały mi to odczuć. Tak samo poczułam się przy twoim dziadku.

Pierś Rafaela falowała.

– Było ciężko, ale wytrwałaś w szkole?

– Tak. Byłam zdeterminowana, żeby zostać baletnicą. Każdy egzamin zdawałam najlepiej w grupie. I w końcu mnie zaakceptowano. Zaprzyjaźniłam się z Chloe, córką znanego kolekcjonera sztuki. Gdy podczas ferii przebywałam u nich w domu, jej ojciec oprowadzał mnie po swojej prywatnej kolekcji. Wtedy zainteresowałam się sztuką. Chloe jest teraz solistką. Utrzymujemy kontakt, ale, szczerze mówiąc, zazdroszczę jej kariery.

Nic nie powiedział, tylko objął ją mocniej, jakby wszystko rozumiał i jakby mu na niej zależało. Nie łudź się, ostrzegła się w myślach.

– Planowałam, że kiedyś założę szkółkę baletową dla dzieci. Moja noga jest za słaba, żebym mogła tańczyć na scenie, ale wystarczająco mocna, żebym uczyła inne dziewczynki, które marzą o karierze prima baleriny.

Juliet zamarła, gdy poczuła usta Rafaela przy linii włosów. Czas zdawał się stać w miejscu, gdy tak stali przytuleni. Coraz bardziej była świadoma jego twardego ciała przy swoim, ciepła, którym promieniował, i mocnego zapachu wody kolońskiej. Gdy uniosła głowę i spojrzała na niego, spostrzegła w jego oczach coś szczególnego. Ogarnął ją zawrót głowy, jakby się upiła szampanem.

Wziął ją pod brodę i pochylił się. To nie może być prawda, powtarzała sobie, opuszczając powieki.

– Otwórz oczy – nakazał chrapliwie. Jego głos wywołał w niej dreszcz rozkoszy.

Posłuchała go, wyginając się ku niemu. Wtedy ją pocałował. Przytuliła się do niego, pragnąc więcej i więcej.

– Och! – Jej cichy jęk stłumiły jego usta, gdy pogłębił pocałunek, miażdżąc jej wargi. Przesunął dłonią po jej plecach, napierając na nią sobą, tak że od razu poczuła namacalny dowód jego pożądania. Zdziwiła się, że aż tak na niego podziałała. Objęła go za szyję, nie mając już zahamowań. Pocałunek stawał się coraz bardziej erotyczny, coraz bardziej bezwstydny.

Miała wrażenie, że wokół nich rozbłysło spektakularne światło, jakby miliony gwiazd spadały z nieba wprost na taras. Otworzyła oczy i wtedy zrozumiała, że to lampy, które miały oświetlić taras. Jeszcze większe ogarnęło ją zdziwienie, gdy usłyszała brawa. Rafael oderwał się od jej ust i wtedy spostrzegła, że są obserwowani przez licznych gości, w tym także Hectora. Mało nie zemdlała z upokorzenia i wstydu, gdy zdała sobie sprawę, że Rafael pocałował ją tylko po to, by zrobić przedstawienie przed dziadkiem. Być może poinstruował personel, by we właściwym momencie

włączono światła. Tak czy inaczej, ich pocałunek był wyreżyserowanym spektaklem i tylko ona jedna nie grała żadnej roli. Najchętniej zapadłaby się pod ziemię, ale Rafael obejmował ją mocno w pasie. Z trudem się powstrzymała, żeby go nie spoliczkować.

– Muszę sprawdzić, co z Poppy – bąknęła, szukając wymówki, by móc się schować w pokoju.

– Nie możesz teraz iść. Dziadek zaraz wygłosi przemówienie. Poppy jest pod dobrą opieką, nie martw się.

Hector wszedł na scenę i rozejrzał się po sali.

– Jak wszyscy wiecie, dziś obchodzę osiemdziesiąte urodziny. Czas pomyśleć o przyszłości Casillas Group i wyznaczyć mojego następcę. Uważam, że najlepszą osobą będzie mój najstarszy wnuk, Rafael.

Juliet rozejrzała się wkoło i zdziwiła się, widząc wściekłą minę Delfiny. Zastanawiała się, dlaczego faworyzuje młodszego syna i nie cieszy się z sukcesu starszego.

– Jednakże postanowiłem jeszcze przez rok pozostać na stanowisku, współpracując ściśle z moim wnukiem. Rafael wie, że będzie musiał w tym czasie udowodnić, że jest godnym zaufania, odpowiedzialnym następcą i że tę odpowiedzialność potwierdzi także w życiu prywatnym. Nie zawsze tak bywało, ale liczę na to, że małżeństwo go odmieni. Być może Rafael przekona mnie do wcześniejszej emerytury przed upłynięciem roku.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Juliet, zaczekaj!

Na dźwięk głosu Rafaela przyspieszyła, kierując się jak najdalej od migoczących świateł rezydencji. Nie była jednak przyzwyczajona na chodzenia na szpilkach, nie mówiąc już o bieganiu. Dogonił ją więc szybko, przy ogrodowym domku. Złapał w talii i obrócił ku sobie.

– Dokąd idziesz?

– Dokądkolwiek, byle dalej od ciebie.

– O co ci chodzi?

– Jesteś ekspertem w tej grze. Dla mnie to nowość i nie znam zasad – odparła.

Blask księżyca oświetlił jego twarz, ostre kości policzkowe i mocną szczękę.

– Jaka gra? Dlaczego zniknęłaś tak nagle, akurat gdy goście wznosili toast za dziadka? Ludzie pomyślą, że się pokłóciliśmy.

– Wątpię, po tym gorącym pokazie, który przygotowałeś dla Hectora i gości. – Zacisnęła wargi. Wyszła na zupełną idiotkę. – Otworzyłam się przed tobą, jak nigdy przed nikim. Myślałam, że pocałowałeś mnie, bo… Och, nie dlatego, że ci na mnie zależy, ale sądziłam, że choć trochę mnie lubisz. Powinnam była przewidzieć, że tylko dlatego przyszedłeś do mnie na taras, żeby odegrać rolę zakochanego mężusia przed dziadkiem. Była scena, światła, szkoda tylko, że mnie nie uprzedziłeś o występie.

Ku jej przerażeniu głos jej się załamał. Szarpnęła się, chcąc się uwolnić z jego objęć, ale on wzmocnił uścisk.

– Nie dlatego cię pocałowałem – rzucił szorstko. – To nie miało nic wspólnego z moim dziadkiem. Nie wiedziałem, że włączą to cholerne oświetlenie.

– Nie udawaj. W porządku, im szybciej przekonamy Hectora, tym szybciej się od ciebie uwolnię.

– Nie mów tak. Pocałowałem cię, bo nie mogłem ci się oprzeć – powiedział z napięciem. – Chciałem to zrobić od chwili, gdy zobaczyłem cię na schodach. Wyglądałaś jak spełnienie najgorętszych męskich fantazji.

Pokręciła głową, nie wierząc.

– Jaki mężczyzna mógłby o mnie fantazjować?

– Ja, *chiquita* – syknął.

Przyciągnął ją do siebie tak gwałtownie, że całe powietrze uszło z jej płuc. Zanim zdążyła chwycić oddech, pocałował ją z dziką pasją. Rozum podpowiadał jej, że powinna zaprotestować, ale chciała tego pocałunku. W zachowaniu Rafaela nie wyczuła fałszywej nuty. Jego pocałunki były szczere. Świat wirował wokół własnej osi, gdy wziął ją na ręce i zaniósł do domku, kopniakiem otwierając drzwi. Światło księżyca wpadało przez okna i wypełniało wnętrze perłowym blaskiem. Rafael podszedł do sofy i opadł całym ciężarem, sadzając sobie Juliet na kolanach. Przesunął ustami po jej policzku, musnął wrażliwą skórę za uchem i przygryzł płatek zębami, wprawiając jej ciało w drżenie. Znów ją pocałował, z początku powoli, a potem z rosnącym pożądaniem.

Juliet zorientowała się, że szarpnął górę jej sukni. Poczuła na skórze chłodne powietrze i gorący oddech Rafaela.

– Nie masz stanika – rzucił ochryple.

– Mam tak małe piersi, że go nie potrzebuję. – Zawsze miała kompleks z powodu biustu.

– Jesteś doskonała.

Ujął w dłonie jedną pierś, pocierając kciukiem sutek, aż stwardniał. Jęknęła przeciągle. Rozkosz płynąca z jego dotyku była tak wielka, że nie potrafiła nad sobą zapanować. Rafael był prawdziwym czarodziejem. Kiedy opuścił głowę do jej sutka, wsunęła dłonie w jego jedwabiste włosy. Zatraciła się zupełnie w nieznanych wrażeniach. Jej jęki odbijały się echem od ścian.

Rafael uklęknął przy sofie, zdejmując z niej suknię.

– Naprawdę jesteś wspaniała.

Zmienił pozycję. Teraz ona leżała na sofie, czując jego ciężar na sobie. Kolanem rozchylił jej uda, nie przestając jej całować.

Cała płonęła, przesuwając rękami po jego ciele. Zagubiona w rozkoszy pieszczot, wstrzymała oddech, gdy sięgnął ręką między jej nogi. Zadrżała, gdy wsunął palce pod bieliznę i delikatnie pogłaskał jej nabrzmiałą kobiecość. Nikt wcześniej jej tak nie dotykał, poza Bryanem, ale tamto doświadczenie nie równało się z tym. Przez chwilę otrzeźwiała. Rafael naprawdę chciał się z nią kochać? Przez spodnie czuła jego twardą męskość, więc nie było wątpliwości. Pragnęła tego bardzo, ale naszły ją wątpliwości. Jedna przypadkowa ciąża była nieodpowiedzialnością, druga byłaby głupotą. Mimo to pragnęła, by Rafael pieścił ją dalej, by nie przestawał. Kiedy oderwał się od jej ust, wydusiła słabym głosem:

– Nie biorę pigułek.

Rafael zamarł, gdy dotarł do niego sens słów. W pierwszym momencie ogarnęła go frustracja, że nie miał przy sobie prezerwatywy, a przecież w Londynie zawsze ją nosił w kieszeni spodni. Nie miał nic przeciwko przygodom na jedną noc. Juliet nie była jedną z bywalczyń nocnego klubu,

była jego żoną. I to jedynie z nazwy. Obiecał jej to, proponując układ. Był ślepy na jej piękno, ale szybko się zorientował, że ma do czynienia z wrażliwą dziewczyną. Widział to nawet teraz w wyrazie jej twarzy, gdy podał jej rękę, pomagając wstać z sofy. Natychmiast sięgnęła po sukienkę.

– Zasuniesz?

Odwróciła się do niego plecami. Musiał bardzo nad sobą panować, gdy odgarniał jej długie włosy na jedno ramię, by móc zapiąć sukienkę.

– Nie wrócę do sali balowej. Nie jestem w stanie.

– Możesz iść do rezydencji przez kuchnię i pójść na górę bocznymi schodami – wyjaśnił drżącym głosem. Wciąż go dręczyło pożądanie, a w dodatku wyrzuty sumienia. – Powiem, że źle się poczułaś.

– Dziękuję. – Zawahała się. – Rafaelu…

Nie chciał teraz roztrząsać tego, co się stało. Wiedział, że popełnił błąd i nie może zrobić tego po raz drugi.

– Muszę wracać na przyjęcie, zanim zauważą moją nieobecność.

Smutek, który zobaczył w jej oczach, przekonał go, że powinien był posłuchać głosu rozsądku i zostawić ją w spokoju, gdy wybiegła sali. Powinien trzymać się od niej z daleka.

Rafael został w sali balowej do północy, dopóki ostatni z gości nie opuścił rezydencji. Dziadek położył się wcześniej, więc on musiał pełnić do końca funkcję gospodarza. Po wszystkim wrócił do swego apartamentu, udał się prosto do gabinetu i spędził tam kolejną godzinę, popijając koniak.

Gdy wszedł do garderoby, był przekonany, że Julia już od dawna śpi. Zrzucił marynarkę i koszulę. Spinki do mankietów uderzyły o toaletkę.

– A więc to tutaj śpisz. – Juliet stała na progu, między garderobą a sypialnią.

Spojrzał na nią i krew od razu zaczęła mu buzować. Pożądanie, które nie opadło od ich pieszczot w domku ogrodowym, przybrało na sile. Juliet nie miała na sobie już złotej sukni, a czarną satynową koszulę z półprzezroczystymi miseczkami biustonosza z koronki, które kusząco eksponowały jej małe, ale idealnie uformowane piersi. Po raz kolejny zastanawiał się, jak mógł nie dostrzec jej urody. Pewnie widział to, co chciał widzieć.

– W moim prywatnym apartamencie jest tylko jedna sypialnia. Oczywiście, w cały domu jest ich wiele, chyba ze dwadzieścia pięć. Nie chciałem z nich korzystać. Niech dziadek myśli, że śpimy razem.

– Sofa jest mała, a ty bardzo wysoki. Na pewno nie jest ci wygodnie. Moglibyśmy się podzielić. Łóżko jest wielkie, wystarczające dla nas dwojga. Gdybyś chciał…

Zawahała się i rzuciła mu onieśmielone spojrzenie.

– Nie – odparł krótko. – To zły pomysł.

Z ochotą zerwałby z niej tę koszulkę i zaniósł do sypialni, by oboje mogli wypróbować łóżko. Wiedział, że Juliet by tego chciała. Miała powiększone źrenice, przyszła do niego ubrana w seksowną bieliznę. Jedyne, co mógłby jej dać, to seks, bez romantycznej otoczki, bez obietnic i bez przyszłości.

– Nie odniosłam wrażenia, że miałbyś coś przeciwko. – Sama się dziwiła swojej śmiałości. – W ogrodzie, w tym domku…

– To, co wydarzyło się między nami, było błędem.

Dios, dlaczego nie weźmie tego, co chce mu dać, i nie zaspokoi pożądania? – pytał sam siebie. Jeśli Juliet oczekiwała kwiatów i wyznań, to jej problem. A jednak głos sumienia mówił mu, że jest za nią odpowiedzialny. Straciła rodziców, została wykorzystana i zraniona, szukała miłości, ale tego nie mógł jej dać.

– Chciałem seksu. Od dłuższego czasu nie byłem z kobietą, nosiło mnie, a ty byłaś pod ręką.

Zrobiła się czerwona na twarzy, otworzyła szeroko oczy.

– A więc było ci wszystko jedno? Gdyby się nawinęła inna kobieta, zrobiłbyś to?

Zanim opuściła rzęsy, zdążył dostrzec jej zranione spojrzenie. Juliet milczała przez chwilę, po czym znów uniosła podbródek. Patrzyła zupełnie spokojnie. Była przyzwyczajona do tego, by się podnosić nawet po nokaucie. Tyle przeszła w życiu, a on musiał jej zadać kolejny cios.

– Cóż, w takim razie rzeczywiście nie ma tu już nic więcej do powiedzenia. Nadal jednak uważam, że powinieneś spać na dużym łóżku. Ja jestem mała i sofa będzie dla mnie w sam raz.

Pochyliła się nad posłaniem, by wygładzić prześcieradło. Koszula mocno naprężyła się na jej wypiętych pośladkach. Rafael stłumił westchnienie. Ta dziewczyna skusiłaby świętego, a co dopiero takiego grzesznika jak on.

Stanowczym ruchem wyjął jej poduszkę z rąk.

– Zostaw to i idź już, zanim zrobię coś, czego będziemy oboje żałować.

Juliet musiała zrozumieć, w jakim jest stanie, bo bez słowa wyszła, zamykając za sobą drzwi.

Zwlekała z zejściem na śniadanie tak długo, jak to było możliwe. Wiedziała, że Rafael miał w zwyczaju wypijać rano kilka filiżanek czarnej kawy, zanim szedł do pracy w biurowcu Casillas Group.

Czuła się strasznie po tym, jak otworzyła się poprzedniego wieczora i została odrzucona. Czytała Poppy książkę, gdy mała zerwała się z miejsca i dobiegła do drzwi.

– Jestem głodna, mamusiu.

Było już po dziewiątej.

– Dobrze, kochanie. Chodźmy.

Wzięła ją za rękę, prowadząc do kuchni, i mało serce jej nie stanęło, gdy zobaczyła Rafaela siedzącego w środku i czytającego gazetę.

Poppy ucieszyła się na jego widok i wspięła się na krzesło przy stole.

– Raf, przeczytasz mi książeczkę o trzech misiach?

– Rafael musi iść do pracy – powiedziała Juliet, chowając twarz w lodówce. – Zjesz jogurt z płatkami?

– Nie idę dziś do pracy – wyjaśnił, zwracając się do Poppy. – I będę ci czytał podczas śniadania. – Podniósł dzbanek i skinął do Juliet. – Kawy?

– Tak, dziękuję.

Wyszli na taras przed dom. Juliet robiła, co mogła, żeby nie patrzeć na szeroką pierś Rafaela. Założył jasną koszulę, rozpiętą pod szyją, podkreślającą opaleniznę. Przywarła wargami do filiżanki, spuszczając wzrok. Poppy tymczasem słuchała Rafaela jak zaczarowana, z apetytem zjadając śniadanie. W pewnym momencie podeszła do nich niania.

– Czy Poppy chciałaby się pobawić z dziewczynkami w ogrodzie?

– Idź, córeczko. Tylko nie zdejmuj kapelusza! – poleciła.

Nie miała zamiaru zostawać z Rafaelem sam na sam, więc wstała od stołu.

– Dokąd idziesz? – spytał. – Powinnaś najpierw coś zjeść. Kawa to mało.

– Nie jestem głodna.

– Nie wygłupiaj się. Siadaj i jedz – powtórzył zirytowanym głosem, jakby karcił dziecko.

Usiadła z powrotem, sięgając po sałatkę.

– Dąsanie się nie jest atrakcyjną cechą.

– Nie dąsam się – odparła, z trudem panując nad emocjami. – Jestem zmęczona grą, którą prowadzisz. Raz jesteś gorący, za chwilę zimny. Nie wiem, czego się po tobie spodziewać, czego oczekujesz i, szczerze mówiąc, już mnie to nie obchodzi.

Rafael nie skomentował tych słów, podjął za to inny temat.

– Musimy zjeść obiad z matką i jej mężem Albertem. Jest załamana, że dziadek wybrał mnie na swojego następcę i zrobi wszystko, by zdyskredytować mnie w jego oczach. Nie może się dowiedzieć, że nasze małżeństwo to farsa.

– Zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby uwierzyła, że jesteś dla mnie darem bogów – rzekła znudzonym głosem.

– Nie prowokuj mnie, *chiquita*.

– Bo co mi zrobisz?

W odpowiedzi zdjął okulary przeciwsłoneczne i rzucił jej zagadkowe spojrzenie, w którym zamiast gniewu dostrzegła… pożądanie? Traciła już orientację. Poprzedniej nocy powiedział, że tak naprawdę nie pragnął jej, lecz jakiejkolwiek kobiety, która pomogłaby mu rozładować napięcie. A teraz patrzył na nią tak, jakby naprawdę była spełnieniem jego fantazji, jakby tylko jej pragnął.

Odwróciła wzrok.

– Mówiłeś, że powinniśmy przekonać twojego dziadka i rodzinę, że jesteśmy parą. Powinniśmy więc coś wiedzieć o sobie. Ty o mnie wiesz dużo, ja o tobie prawie nic.

– A co chcesz wiedzieć?

– Skąd ta niechęć między tobą i twoją matką?

Wzruszył ramionami.

– Niezgodność charakterów.

– Zakładam, że twoi rodzice się rozwiedli, skoro mama ma drugiego męża i syna. Utrzymujesz kontakt z ojcem?

– Nie – rzucił krótko. – Zginął wiele lat temu.

– Przykro mi.

– Niepotrzebnie. Mnie nie jest przykro.

– To okropne, że mówisz tak o ojcu.

– To on był okropny. – Nie patrzył na nią, zaciskając dłonie. – Prędzej czy później i tak byś się dowiedziała, więc powiem to teraz. Moja matka uciekła z ojcem, bo dziadek nie akceptował jej związku. Ivan Mendoza pracował w rezydencji jako ogrodnik. Potrafił być miły i czarujący wobec ludzi, kiedy mu to pasowało, ale ja z jego strony doznawałem wyłącznie przemocy.

Juliet zamarła.

– Bił cię?

– Do czasu. Aż się nauczyłem zwiewać przed ciosami.

– Ile miałeś lat, gdy… to robił?

– Odkąd pamiętam, zawsze się go bałem.

Juliet poczuła się chora. Nie potrafiła sobie wyobrazić, by mogła uderzyć Poppy.

– A co z twoją matką? Nie próbowała cię chronić?

Westchnął.

– Mam tylko kilka wspomnień związanych z nią, zanim odeszła. Była obojętna, niezainteresowana mną zupełnie. Nigdy nie okazywała mi uczuć.

– Chwileczkę, powiedziałeś, że odeszła?

– Tak, miałem siedem lat, a Sofia dwa. Zostawiła nas z ojcem, dilerem narkotyków, przestępcą i potworem.

Serce Juliet ścisnęło się z żalu. Jej dzieciństwo było szczęśliwe. Miała rodziców, którzy ją uwielbiali.

– Ojciec się wami zajmował?

– Był Cyganem. Wspólnota romska jest mocno ze sobą związana, więc zawsze znalazł się ktoś, kto dał nam jedzenie.

– A twoja mama?

– Wróciła do dziadka. Musiała od nowa pracować na reputację. Panna ze starej hiszpańskiej arystokracji i Cygan przestępca. Niezbyt fortunne połączenie. Mimo wszystko nie rozumiem, dlaczego nas nie zabrała ze sobą. Dlaczego pozwoliła, żebyśmy mieszkali w slumsach, gdzie narkotyki i wojny gangów były na porządku dziennym. Kiedy ojciec został zastrzelony, razem z Sofią trafiliśmy do domu dziecka. Miałem dwanaście lat, gdy dziadek nas odnalazł i sprowadził do siebie.

– Twoja mama musiała być szczęśliwa.

Zaśmiał się szyderczo.

– Daj spokój. Byliśmy świadectwem życia, o którym chciała zapomnieć. Wyszła za mąż za dalekiego kuzyna i urodziła Francisca. Według niej to on jest prawdziwym Casillasem i to on powinien przejąć firmę. – Podniósł filiżankę i upił łyk. – Mówiłaś, że niektóre uczennice w szkole baletowej dawały ci odczuć, że tam nie pasujesz. Rozumiem to, bo przeżywałem to samo zarówno w domu, jak i w szkole. Wielu członków mojej rodziny uważa, że pół Cygan nie może być prawdziwym Casillasem.

– Zagrałeś im więc na nerwach, przywożąc mnie ze sobą.

– Zrobiłem, co musiałem. Dziadek postawił mnie pod ścianą. Potrzebowałem żony i trafiło na ciebie. Pytasz, czy moja decyzja była chłodna i wykalkulowana? Tak. Powiedziałem ci kiedyś, że w moim świecie nie ma miejsca na emocje i słabość i pod tym względem nic się nie zmieniło.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Coś się jednak zmieniło. Rafael odrzucał myśl, że może chodzić o niego, i źródła zmian doszukiwał się wyłącznie w Juliet. Przeszła niesamowitą metamorfozę i nie chodziło tylko o wygląd, choć musiał przyznać, że uroda dziewczyny robiła na nim wielkie wrażenie. Patrzył na nią, gdy siedzieli przy stole w apartamencie jego matki. Juliet prezentowała się skromnie i elegancko. Miała na sobie bladoniebieską jedwabną sukienkę z niewielkim dekoltem, ale mocno podkreślającą smukłą sylwetkę, w tym także biust. Krew zaczęła mu szybciej krążyć w żyłach, gdy przypomniał sobie ciemnoróżowe sutki, które całował i pieścił. Dotychczas żadna kobieta nie sprawiła, że aż tak szybko biło mu serce, że hormony buzowały, jakby był nastolatkiem. Cyniczne podejście do seksu sprawiło, że ostatnimi czasy nudziły go łatwe podboje. Był przyzwyczajony do tego, że mógł mieć dowolną liczbę kobiet przy minimalnym zaangażowaniu. Z Juliet było inaczej.

Ogarnął wzrokiem Poppy. Zachowywała się nienagannie podczas lunchu. Była naprawdę słodkim i niekłopotliwym dzieckiem.

– Nie spodziewałam się, że weźmiecie małą ze sobą – przywitała ich Delfina, gdy przyszli na lunch. – Nie mogliście jej zostawić z nianią?

– Elvira zaproponowała pomoc, ale ja lubię spędzać czas z córką – odparła spokojnie Juliet, choć Rafael dostrzegł w jej niebieskich oczach groźny błysk.

Na szczęście potem obiad mijał w dość spokojnej atmosferze. Alberto konwersował z Juliet o obrazach Picassa, które posiadał w swojej kolekcji. Rafael wiedział, że jego matka nie podziela zainteresowań męża sztuką i wyglądała na zirytowaną, gdy Juliet ujawniła imponującą wiedzę o hiszpańskim artyście.

– Gdzie pracowali twoi rodzice? – spytała w pewnym momencie Delfina.

– W szpitalu – odparła Juliet.

– Och, byli lekarzami?

– Nie. Tata był portierem, a mama sprzątaczką.

Brwi Delfiny uniosły się w jawnej dezaprobacie.

– Sprzątaczka… No tak, to chyba ulubione zajęcie w twojej rodzinie.

– Mamo… – rzucił Rafael ostrzegawczo. Delfina potrafiła być straszną zołzą, a on nie zamierzał pozwolić jej na zachowanie, które mogłoby zasmucić Juliet.

– Moi rodzice pracowali bardzo ciężko, żebym mogła spełnić marzenie o byciu baletnicą. Nie byli bogaci ani wykształceni, ale kochali mnie i zawsze wspierali. – Juliet patrzyła prosto na Delfinę. – Nigdy nie zostawiliby mnie w slumsach, tak jak pani zostawiła Rafaela i Sofię. Jak pani mogła? Musiała pani przecież wiedzieć, że Ivan bił Rafaela…

Delfina zbladła, zaciskając starannie wymalowane usta.

– Jak śmiesz…

– Śmiem, bo jestem żoną Rafaela. To obowiązek żony stać za swoim mężem. Nie mogłam uwierzyć, gdy wyjawił mi, co przeżył, mieszkając z ojcem. – Juliet otarła oczy. Rafael dostrzegł jej mokre rzęsy i wzruszenie szarpnęło jego sercem. – Hector sprowadził go do posiadłości, żeby był z panią i rodziną, ale Rafael nigdy nie czuł się potrzebny. Pani go nie

broniła, a ja będę. Rafael jest najstarszym wnukiem Hectora i to jemu należy się Casillas Group, nawet jeśli pani myśli inaczej.

Zapadła cisza. Rafael patrzył na swoją żonę, nie rozumiejąc, co się z nim dzieje. Dlaczego kłuje go w piersi tak mocno, że nie może oddychać. Juliet stanęła w jego obronie, walczyła jak lwica. Nikt nigdy wcześniej tego nie zrobił. Zupełnie jakby był dla niej ważny.

Delfina uniosła kieliszek i duszkiem wypiła czerwone wino, zanim odważyła się spojrzeć na syna.

– Wstydziłam się – wyznała cicho.

– Wiem, mamo. Nigdy nie robiłaś z tego tajemnicy. Syn, który jest w połowie Cyganem, to nie powód do dumy. Nigdy nie będę tak doskonały jak Francisco, ale przedsiębiorstwo to moja działka. Zapracowałem na to.

Delfina nie odezwała się już do końca, choć gdy Rafael się żegnał, całując powietrze przy jej policzku, sprawiała wrażenie, jakby chciała coś dodać, wytłumaczyć.

– Jesteś zły na mnie? – spytała Juliet, gdy wracali do swojej części domu.

Spojrzał na nią ponad głową Poppy. Dziewczynka szła pośrodku, trzymając ich oboje za ręce.

– Dlaczego miałbym być zły? Świetnie odegrałaś rolę wspierającej żony. Byłaś bardzo przekonująca.

Otworzył przed nią drzwi do pokoju. Gdy Juliet weszła, muskając jego ramię włosami, poczuł przyjemny zapach cytrynowego szamponu. Poppy dostrzegła na kanapie ulubionego misia i przebiegła przez salon.

– Nie grałam. – Juliet odwróciła się w jego stronę. – To, co przeżyłeś jako dziecko, było straszne. Twoja matka zawiodła na całej linii. Myślę, że to dlatego nie pozwalasz sobie na miłość i dlatego nigdy się nie zakochałeś. Boisz się, że ktoś mógłby cię zawieść i opuścić, tak jak to zrobiła Delfina.

– Nie baw się w psychoanalizę mojej osoby – odparł cierpko. – I nie doszukuj się u mnie pozytywnych cech, bo ich nie mam.

– Oczywiście, że masz. Zaopiekowałeś się siostrą, choć sam byłeś dzieckiem. Kiedy cię poznałam, myślałam, że całe życie spędziłeś w bogactwie. Fakt, że pierwsze dwanaście lat mieszkałeś w slumsach, nie czyni cię mniej męskim czy mniej wartościowym. Wręcz przeciwnie. Żaden z twoich rozpieszczonych krewnych nie ma prawa patrzeć na ciebie z góry. Jesteś porządnym facetem.

– Porządny facet nie rozbierałby cię wzrokiem podczas lunchu i nie marzył, siedząc przy stole matki, o dzikim seksie z tobą.

Zarumieniła się, ale wytrzymała jego spojrzenie.

– Nadal ci to siedzi w głowie?

– Nawet nie wiesz jak bardzo, *chiquita*. Poza tym muszę cię wyprowadzić z błędu, że jest we mnie coś dobrego.

– Nie wiem, dlaczego tak się przy tym upierasz – rzekła miękko.

Zanim zdążył odpowiedzieć, a szczerze mówiąc, nie wiedziałby jak, odeszła w stronę garderoby.

– Sofia poprosiła, żebym dała lekcje tańca Anie i Inez. Pierwsze zajęcia zaplanowałam na popołudnie, chyba że masz dla mnie jakieś inne zadanie.

Kilka bardzo niegrzecznych zadań przyszło mu do głowy.

– Umówiłem się na golfa z Alvarem.

Im będzie dalej od swojej kuszącej żony, tym lepiej.

Wszedł do pokoju na palcach i cicho zamknął za sobą drzwi. Patrzył jak zahipnotyzowany na Juliet. Lekcja musiała się już skończyć, bo była sama. Nie miał pojęcia, że istnieje coś tak pięknego. Nie potrafił oderwać oczu od jej giętkiego, pełnego wdzięku ciała. Oddech został uwięziony w płucach, zamienił się w żywy ogień, który poprzez żyły rozszedł się po całym ciele.

Juliet tańczyła z pasją i zaangażowaniem, ale występ został nagle przerwany, gdy wyskoczyła w górę i wylądowała z krzykiem. Upadła na podłogę, łapiąc się za nogę. Serce Rafaela zabiło mocniej, gdy usłyszał jej szloch. Przypominała ptaka ze złamanym skrzydłem, który nie może wzbić się w powietrze.

– *Dios*, *querida*, co ci jest? – W kilka sekund był przy niej, przyklękając. – Juliet, *cariño* – powiedział ochryple, kiedy uniosła twarz i zobaczył łzy spływające jej po policzkach.

– Moja głupia noga.

Miał wrażenie, że jej cierpienie jest także jego cierpieniem. Nie miał pojęcia, jak ją pocieszyć.

– Musisz tęsknić za tańcem.

– Balet był moim życiem – powiedziała cicho. – To było jak oddychanie, a teraz się skończyło.

– Ale nadal możesz tańczyć. Widziałem cię, byłaś niesamowita.

Potarła ręką oczy.

– Ale nigdy nie będę już mogła tańczyć profesjonalnie. Moja noga już nigdy nie wróci do pełnej sprawności. Powinnam się cieszyć, że w ogóle jest.– Uśmiechnęła się krzywo.

– Chodź – powiedział miękko, biorąc ją na ręce.

– Mogę iść sama – zaprotestowała, gdy niósł ją przez pokój. – Wezmę kąpiel, to pomoże na ból mięśni.

– Obejmij mnie za szyję – rozkazał, czując jej drobne piersi na torsie. – Pomogę ci się rozebrać i…

– Poradzę sobie, proszę… – upierała się, gdy posadził ją na łóżku. – Chcę zostać sama. Nie potrzebuję twojej pomocy.

Zasłużył sobie na to, ale niespodziewanie jej opór bolał go bardziej, niż powinien.

– Nie zamykaj łazienki, bo gdybyś potrzebowała pomocy, musiałbym wyważyć drzwi.

Juliet leżała w wannie, czując, jak woda przyjemnie ją rozgrzewa. Po zajęciach Sofia zabrała bliźniaczki i Poppy do ogrodu, a ją ogarnęła pokusa, by jeszcze poćwiczyć. Przypomniała sobie, jak bardzo kochała balet i jak bardzo tęskni za tańcem i sceną.

Zamknęła oczy, pozwalając umysłowi przeanalizować wydarzenia dnia. Nie przejmowała się oburzeniem Delfiny, bo ważniejsze było dla niej zdanie Rafaela.

Woda zaczęła stygnąć, więc dźwignęła się, po czym opadła z powrotem, sycząc z bólu. Znów się podniosła, tym razem ostrożniej. Do łazienki natychmiast wpadł Rafael.

– Co się stało? Coś z nogą?

– Nic mi nie jest – bąknęła. – Źle stanęłam.

Z opóźnieniem dotarło do niej, że stoi nago w wannie, z wodą spływającą po ciele. Rafael patrzył na nią z intensywnością, która sprawiła, że zamiast wstydu odczuwała wyłącznie przyjemne mrowienie. Skóra była ładnie zaróżowiona, a sutki sterczały, jakby błagały o uwagę.

– Wyjdź… – mruknęła cicho.

– Chyba żartujesz.

Jego szorstki głos wywołał kolejne dreszcze. Dziki blask w jego oczach sprawił, że serce zaczęło jej bić dwa razy szybciej. Oblizała zaschnięte wargi, a jego oczy śledziły ruch jej języka.

– Podaj mi ręcznik.

Spełnił jej prośbę, ale po rozłożeniu okazało się, że nie jest to duży ręcznik kąpielowy, tylko mały do wycierania rąk. Nie była w stanie się zasłonić.

Rafael wykrzywił usta w złośliwym uśmiechu.

– Proszę cię… – szepnęła. On tymczasem chwycił ją w talii i jednym mocnym ruchem wyjął z wanny. – Będziesz mokry.

Wstrzymała oddech, gdy wziął ją na ręce, niosąc do sypialni.

– Ty też zaraz będziesz – odparł dwuznacznie.

Obietnica w głosie odbiła się echem pragnienia w oczach. Kiedy pochylił głowę nad jej ustami, rozchyliła je, zapraszając do pocałunku. Położył ją na łóżku, a jego dotyk wywoływał pożar wszędzie tam, gdzie jej dotknął. Chciała, by wreszcie przestał się kontrolować i poddał pożądaniu.

– Mówiłeś, że się nawinęłam, że było ci wszystko jedno.

– Kłamałem.

Ochrypłe wyznanie rozwiało jej wątpliwości. Zadrżała z zachwytu, gdy przesunął językiem po twardym sutku. Najpierw jednym, potem drugim, aż do intensywnej przyjemności. Nagle poczuła jego zarost na wewnętrznej stronie ud. Rozwarła szeroko powieki.

– Co robisz?

Uniósł na chwilę głowę.

– A jak myślisz? – spytał rozbawiony.

– Nie mam pojęcia.

Słysząc jego cichy śmiech, starała się złączyć uda.

– To niemożliwe, żebyś była aż tak niewinna.

Przesunął ją do krawędzi łóżka, a sam ukląkł między jej nogami.

W końcu zrozumiała.

– Nie możesz… – wyszeptała, przerażona i jednocześnie podniecona.

– Chcesz się założyć?

Jego gorący oddech musnął centrum jej kobiecości. Położył sobie jej nogi na ramionach, a potem po prostu dotknął jej wargami, przeciągając językiem.

Juliet spojrzała na jego głowę między swoimi udami, nie mogąc uwierzyć, że mu na to pozwala. Nie mogła jednak zaprzeczyć, że sprawiał jej rozkosz, dręcząc ją językiem. Opadła głową z powrotem na materac, czekając, aż ogień, który w niej zapłonął, wybuchnie fajerwerkami. Wysunęła lekko biodra, ofiarowując mu się cała. Emocje stawały się coraz silniejsze, aż wreszcie zaczęła drżeć i wtedy to się stało. Zacisnęła mięśnie i nagle zalała ją słodycz punktu kulminacyjnego. Jej pierwszy w życiu orgazm. Będzie to pamiętała już na zawsze. Ich małżeństwo się skończy, ale tego nigdy nie zapomni. Przez chwilę ogarnął ją smutek, wdarł się do jej myśli jak wąż do raju, ale nie zaprzątała sobie tym głowy, zajęta chwytaniem oddechu. Uświadomiła sobie, że to niezwykłe doświadczenie dla niej nie mogło być jednak satysfakcjonujące dla Rafaela. Gdy pocałował ją w usta, zastanawiała się, czy teraz ona powinna się odwdzięczyć. Jak to zrobić? Zasugerować i co dalej? Była sfrustrowana własnym brakiem doświadczenia.

Pragnęła go jeszcze bardziej i mocno objęła rękami, gdy nagle zerwał się z łóżka.

– Poppy tu idzie. Słyszę ją – mruknął.

Jej córka! Jak mogła o niej zapomnieć.

– Pójdę ją czymś zająć, a ty będziesz miała czas, żeby się ubrać.

Pocałował ją w czubek nosa, zanim wyszedł z sypialni.

Juliet pospiesznie włożyła błękitną sukienkę, którą miała podczas lunchu, i weszła do salonu.

– Mamusiu! – Poppy rzuciła się w jej stronę. – Mogę się przebrać w piżamkę?

– Przecież to jeszcze nie pora na spanie.

Sofia się zaśmiała.

– Bliźniaczki chcą, żeby Poppy przyszła do nich na noc. – Zerknęła na brata. – Rafael powiedział, że idziecie na kolację do restauracji, więc akurat dobrze się składa.

Juliet nie wiedziała nic o żadnej kolacji, ale nie zamierzała protestować. Spakowała Poppy potrzebne rzeczy do torby, łącznie z ulubionym misiem. Dziewczynka przytuliła się do niej, po czym ochoczo podała rękę Sofii.

Gdy wyszły, zwróciła się do Rafaela.

– Dokąd idziemy? Spotkanie z twoją rodziną czy biznes? W co mam się ubrać?

– Idziemy na randkę.

– Randkę? – Popatrzyła na niego, zbita z tropu. – Nie rozumiem.

– To proste, *chiquita*. Zabieram cię na kolację, żebyśmy mogli pobyć we dwoje.

– Myślałam, że mamy siedzieć w rezydencji, żeby nas widział twój dziadek i żeby uwierzył, że naprawdę jesteśmy małżeństwem.

– Zapomnij o moim dziadku. Chciałbym cię lepiej poznać… pod każdym względem. Mam nadzieję, że ty też tego chcesz. – Nie zaprzeczyła. – Zrobiliśmy wszystko nie w tej kolejności, co trzeba. Wzięliśmy ślub, zanim spędziliśmy ze sobą choćby jeden dzień. Chciałbym zacząć od początku. A więc, *bella* Julietta, zjesz ze mną kolację?

– Z przyjemnością.

– Świetnie. – Szybko cmoknął ją w usta. – Mam teraz trochę pracy, zobaczymy się za godzinę. Aha, weź ze sobą jakieś rzeczy. Spędzimy noc

w moim apartamencie w mieście. I załóż coś seksownego, *amante*.

Serce Juliet podskoczyło. *Amante* znaczy kochanka.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Właściwie moglibyśmy sobie darować kolację i udać się prosto do apartamentu.

Głos Rafaela był dziwnie ochrypły i wywoływał w niej dreszcze. Obiecał jej randkę, więc zamierzała skorzystać z tego, że zabrał ją do najlepszej restauracji w mieście, położonej w starej części miasta. Muzycy grali tradycyjne melodie hiszpańskie, a w powietrzu unosiły się smakowite aromaty.

– Jestem głodna – odpowiedziała, układając na kolanach serwetkę.

– Niestety! – Przewrócił oczami. – Wspaniale wyglądasz w tej sukience. Cała do schrupania. I schrupię cię po kolacji.

Ukryła rumieniec w karcie menu, wspominając, ile rozkoszy jej dał. Czarna aksamitna sukienka ciasno opinała jej ciało. Wycięty dekolt eksponował biust. Czarne pończochy i szpilki dopełniły całości. Włosy pozostawiła rozpuszczone, tak jak Rafael lubił. Przy nim czuła się jak bogini seksu.

Kiedy kelner przyjął zamówienie, westchnęła błogo, sącząc drinka. Wciąż nie wierzyła, że to prawda. Bała się, że zaraz obudzi się w swoim obskurnym mieszkanku.

– Byłaś zakochana w ojcu Poppy? – usłyszała.

– Tak mi się wydawało. Bryan podobał się dziewczynom i dobrze o tym wiedział, a ja byłam naiwna. Pochlebiało mi, że zwrócił na mnie uwagę. Po tym jednak, jak poszliśmy do łóżka, oświadczył, że chodziło mu tylko

o seks. Brałam pigułki, żeby wyregulować cykl, i głupio zgodziłam się na seks bez zabezpieczenia. Okazało się jednak, że zażywanie tabletek antydepresyjnych zaburzyło działanie pigułek. Gdy odkryłam, że jestem w ciąży, Bryan odmówił mi wszelkiej pomocy. Zgodził się jedynie, by Poppy nosiła jego nazwisko.

– A to palant. To jego obowiązek zapewnić córce przynajmniej zabezpieczenie finansowe.

– A ty byś wspierał swoje dziecko? Co byś zrobił, gdyby jedna z twoich kochanek zaszła w ciążę?

– To się nie zdarzy, bo zawsze się zabezpieczam – odparł nonszalancko. – Gdyby się tak jednak stało, na pewno wspierałbym dziecko finansowo.

– Pieniądze to nie wszystko. Dziecko potrzebuje miłości. Moi rodzice nie byli zamożni, ale kochali mnie i dzięki temu miałam szczęśliwe dzieciństwo.

– A ja miałem okropne dzieciństwo, bo żyłem w biedzie, i wierz mi, pieniądze dużo zmieniły w życiu moim i Sofii. Jedyne, co mógłbym ofiarować dziecku, to niemała fortuna.

– Czyli nie chciałbyś uczestniczyć w życiu dziecka? Nie kochałbyś go?

– To pytanie nie ma nic wspólnego z naszym wieczorem – uciął temat.

Przez moment zrobiła się ciężka atmosfera, więc Juliet prawie westchnęła z ulgą, gdy kelner przyniósł dania. Grillowane eskalopki cielęce z chorizo pachniały obłędnie. Smakowały jeszcze lepiej.

– Pomyślałem, że może chciałabyś jutro zwiedzić Muzeum Sztuki. Sam budynek również jest bardzo ciekawy, w stylu baroku. Znajdują się tam przepiękne zbiory.

– Z przyjemnością pójdę. Tylko co z Poppy?

– Sofia chce zabrać dziewczynki na plażę. Niania jej pomoże. A ja pokażę ci Walencję. To naprawdę przepiękne miasto.

– Cieszę się. Do tej pory byłam tylko w Australii.

– Za kilka dni lecę do Nowego Jorku. Zabiorę cię ze sobą.

Podróż do Nowego Jorku była jej sekretnym marzeniem. Jak to możliwe, że jej wyśnione fantazje nagle zaczęły się spełniać jak w bajce? Sięgnęła po pucharek z czekoladowym musem, zanurzyła łyżeczkę i oblizała ją dokładnie, czując na języku słodką masę.

– *Dios!* Robisz to celowo?

Otworzyła szeroko oczy.

– Co takiego?

Nie odpowiedział, tylko zabrał jej łyżeczkę i ponownie zanurzył w musie.

– Skusiłabyś świętego, *bella*. Otwórz usta – poprosił miękko.

Juliet nie była w stanie oprzeć się ani czekoladowemu deserowi, ani Rafaelowi. Rozchyliła wargi i wylizała łyżeczkę. Nie spuszczał z niej wzroku, tylko karmił ją, coraz bardziej pobudzony.

Wyczuwała jego napięcie i sama również robiła się coraz bardziej podniecona. Nerwowo szukała jakiegoś tematu do rozmowy, żeby uspokoić nerwy.

– Słyszałam już gdzieś tę melodię. Wujek Carlos grał ją gitarze.

Rafael odsunął krzesło i wyciągnął do niej rękę.

– Zatańcz ze mną. To ogniste flamenco.

Juliet podążyła za nim na parkiet na środku restauracji, gdzie tańczyło już kilka par. Rafael przycisnął ją mocno do siebie. Szybko odnaleźli wspólny rytm. Juliet pozwoliła się prowadzić, poruszając się z pasją. Nic nie istniało poza muzyką i oczami Rafaela, w których widziała głód. Nie

broniła się, gdy zaczął ją całować, tylko mocniej objęła go za szyję. Napięcie przybrało na sile, jego usta doprowadzały ją do obłędu.

– Musimy stąd iść – usłyszała głos Rafaela przy uchu. Zgadzała się z nim w każdym calu.

Apartament był bardzo nowoczesny i gustowny. Jasne sofy ładnie harmonizowały z obrazami współczesnych malarzy na ścianach. Juliet zacisnęła wargi, myśląc o tym, ile kobiet przewinęło się przez to mieszkanie.

– Chciałabyś obejrzeć wnętrze? – spytał.

– Nie bardzo.

– Napijesz się czegoś?

– Nie, dziękuję – odparła, patrząc mu prosto w oczy.

– To czego chcesz, *chiquita*?

– Ciebie.

Słowa same wyszły z jej ust. Nic na to nie mogła poradzić.

– W takim razie będziesz mnie miała, *bella* Julietta.

Złapał ją w ramiona i uniósł.

– Obejmij mnie w pasie nogami – polecił. Tak zrobiła, czując przez sukienkę jego twardą męskość.

Zaniósł ją do sypialni i położył na łóżku. Niecierpliwie rozpinała mu koszulę, a on ściągnął z niej sukienkę.

– *Dios* – mruknął, patrząc na jej pończochy. Przesunął palcem po szerokim pasku koronki wokół uda. Powoli zdjął jej szpilki, a następnie zsunął jedną pończochę, potem drugą, całując białą bliznę. Nie zdawał sobie sprawy, że w ten sposób leczy blizny, których nie widać, a które tkwiły w niej głęboko. – Jesteś taka piękna.

Wreszcie wziął jej piersi w obie dłonie, drażniąc kciukami sutki. Wygięła się ku niemu, drżąc na ciele. Jedną rękę przesunął w dół i włożył między jej uda.

– Taka piękna – powtarzał, a ona rzeczywiście czuła się piękna i godna kochania. Rozebrał się szybko i wtedy po raz pierwszy zobaczyła go w pełnej krasie. Widok jego wielkiej męskości zaparł jej dech w piersi. Czy dostrzegł w oczach błysk niepewności, kiedy szacowała jego niepospolity rozmiar?

– Zrobimy to powoli, kochanie – obiecał, pocierając kciukiem jej dolną wargę. Położył się na łóżku i posadził ją sobie okrakiem na kolanach.

Czuła go, jak napiera, ale wciąż zwlekał. Palcem gładził najwrażliwsze miejsce, rozchylał ją i pieścił, podczas gdy drugą ręką obejmował pierś, ustami ssąc sutek.

Juliet gładziła palcami jego tors, napięte mięśnie.

– Pocałuj mnie – zażądał arogancko. Nie wahała się ani chwili, tylko zbliżyła usta do jego ust. Może i był arogancki, ale pragnął jej, więc pocałowała go z pasją przepełniającą jej serce i duszę.

– *Querdia* – wyszeptał, na chwilę odsuwając ją od siebie. Sięgnął do szuflady szafki nocnej i wyciągnął paczuszkę.

Patrzyła z zachwytem, jak nakłada prezerwatywę, pełna oczekiwania i niepokoju. Spojrzała mu w oczy, w których wyczytała pytanie, i westchnęła cicho, z aprobatą. Znów ją na sobie posadził i, trzymając za biodra, zaczął powoli w nią wchodzić. Coraz głębiej i głębiej, cal po calu.

To było wspanialsze, niż sobie wyobrażała. Wbijał się miarowo, łapiąc ją za pośladki. Oparł głowę o poduszkę, czarne włosy opadły na czoło, oczy płonęły.

– Zatańcz dla mnie – poprosił chrapliwie. I zrobiła to. Łapiąc jego rytm, zamknęła oczy, zatracając się w magii odwiecznego tańca miłości.

Odrzuciła głowę do tyłu, gdy poruszali się w całkowitej zgodzie, wspinając się na szczyt przyjemności. Moc, z jaką w nią wchodził, doskonałość każdego pchnięcia sprawiały jej rozkosz i ból jednocześnie. Dla niej to nie był tylko seks. Kochała się z Rafaelem w każdym możliwym sensie. Pochyliła się do przodu, ocierając się sutkami o jego klatkę piersiową. Jęknął, zwiększając tempo. Pocałowała go mocno, wsuwając język między nabrzmiałe wargi. Po chwili oderwała się od niego, potrząsając włosami. Maksymalnie wygięła się do tyłu, czując zbliżające się skurcze.

– *Dios*, co ty mi robisz… – pojękiwał. Wyczuła, że jego walka o samokontrolę skończyła się porażką. Przegrał tę bitwę spektakularnie, krzycząc wraz z nią, gdy eksplodował. Zalała ją słodycz gwałtownego orgazmu i opadła na jego pierś. Była zbyt wyczerpana, by się ruszyć, ale gdy w końcu próbowała się zsunąć z jego ciała, poczuła, jak obejmuje ją ramionami.

– Zostań.

Ta czuła prośba szarpnęła ją za serce. Usłyszała w jego głosie chłopca, który kiedyś został porzucony przez matkę. Nie mogła sobie jednak pozwolić na to, by ulec iluzji. Gładził ją po włosach, tulił, ale to nic nie znaczyło. Sam ją ostrzegał. Kiedy jednak obrócił ją na plecy i pocałował mocno, wiedziała, że dla niej jest już za późno.

Coś się zmieniło i teraz Rafael już wiedział, że chodzi o niego. Zaczęło się wtedy, gdy opowiedział Juliet o swoim dzieciństwie, a nikomu wcześniej się nie zwierzył. A może zaczęło się wcześniej, kiedy zobaczył, jak Juliet schodzi po schodach. Jego żona. Nie czuł się dobrze z tym nowym uczuciem, które wzięło go w niewolę. Nie chciał go, bo nie wierzył, że może być odwzajemnione. Wiedział, że kobiety za nim szaleją, ale było to powierzchowne pożądanie, nic więcej. Jak ktoś mógłby go pokochać,

skoro nie kochała go własna matka, a ojciec tylko szukał sposobu, by wydusić z niego życie. Kilka razy omal mu się nie udało. Rafael nienawidził nazwiska Mendoza, ale zachował je, by nie zapomnieć, kim jest albo kim mógłby być, gdyby nie dziadek.

Popatrzył na śpiącą obok niego dziewczynę. Kochali się trzykrotnie, tak mocno, że ich krzyki odbijały się echem od ścian. Teraz perłowoszare światło poranka powoli wypełniało pokój, a jego znów ogarnęła ochota na kolejną rundę, więc żeby nie kusić losu, wstał z łóżka. Juliet powinna się wyspać, zwłaszcza że niemal przez całą noc spełniała jego żądania. Nie wyglądała jednak na niezadowoloną. Wręcz przeciwnie.

Zrobił kawę i potem, stojąc przy przeszklonej ścianie, patrzył na wschód słońca nad Walencją. Pobudzony kofeiną, poczuł, że znów odzyskuje nad sobą kontrolę. Nie, nic się nie zmieniło. Za rok zostanie szefem Casillas Group, a do tego czasu jego fascynacja Juliet zblednie. Pożądanie zawsze mijało, prędzej czy później, ale póki co Juliet należała do niego.

– Rafael?

Odwrócił się w stronę łóżka, skąd dobiegł słodki głos.

– Obudziłam się, nie było cię obok i…

Pomyślała, że wykorzystał ją tak samo jak ojciec jej dziecka.

– Jestem rannym ptaszkiem – odparł. Gdy do niego podeszła, wziął ją na ręce i z powrotem położył na łóżku.

– Co robisz? Nie chce mi się już spać – zaprotestowała.

– A kto tu mówi o spaniu, *chiquita*?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Dokąd się wybierasz?

Chrapliwy głos Rafaela zatrzymał Juliet, gdy próbowała przeturlać się na krawędź łóżka. Znajdowali się w jego prywatnym apartamencie, w rodowej posiadłości. Łóżko było ogromne i od kilku tygodni nie spała w nim już sama.

Rafael wyciągnął rękę i przyciągnął ją z powrotem do siebie.

– Nie chciałam cię obudzić – wymamrotała, przyciskając twarz do jego ciepłej piersi i słuchając miarowego bicia serca.

– Już od jakiegoś czasu nie śpię – zaśmiał się. – Naprawdę myślałaś, że nie poczuję, co ze mną wyrabiałaś, *querida*?

– Och.

Jej twarz spłonęła rumieńcem. Myślała, że Rafael pogrążony jest w głębokim śnie, gdy odwinęła pościel i studiowała jego ciało najpierw wzrokiem, a potem rękami. Szczegółowo badała jego nagość, podziwiając doskonałość proporcji, gładkość skóry, twarde mięśnie. Naprawdę był chodzącym dziełem sztuki.

– Chciałbym wiedzieć, co zamierzasz teraz z tym zrobić – wycedził, obracając ją na plecy i układając się między jej nogami. Jego twarda jak skała męskość dźgnęła ją w brzuch.

– Zamierzałam zrobić kawę – wyszeptała, tracąc dech. – Nie miałeś iść do pracy?

– Pójdę do biura, ale później.

– Tylko wróć wcześniej. Dziś są urodziny bliźniaczek – przypomniała mu, czując jego język na sutku.

– Bez wątpienia. Nastąpił spadek mojej produktywności w pracy, odkąd cię poślubiłem.

– Ja nie narzekam na wyniki – odparła, obejmując jego biodra nogami i pozwalając, by w nią wszedł.

Posłał jej rozognione spojrzenie i szeroki uśmiech. Uwielbiała, kiedy się uśmiechał. Kochała go, ale wciąż się bała do tego przyznać. Ta myśl przerażała ją i na pewno przeraziłaby także Rafaela.

Dużo później, gdy wzięli wspólny prysznic, a on dał jej kolejny orgazm w strugach ciepłej wody, poszedł wreszcie do pracy. Juliet była szczęśliwa, że nie ucieka od niej, nie szuka wymówek, by zostać dłużej w biurze, tylko wykorzystuje każdą chwilę, by być jak najbliżej niej. Poppy od kilku tygodni spała w pokoju dziecięcym, z bliźniaczkami, więc całe noce mieli wyłącznie dla siebie.

Gdy wyszła na taras, zastała córkę jedzącą śniadanie pod opieką niani. Poppy nawiązała prawdziwie bliską więź z Elvirą, a już za Aną, Inez i Sofią po prostu przepadała. Kiedy zjawiła się w posiadłości Casillasów po raz pierwszy, nie spodziewała się, że będzie tu taka szczęśliwa. Dziadka Rafaela prawie nie widywała, a od tamtego burzliwego lunchu matki również. Nie żałowała swoich słów. Sofia była maleńka i niewiele pamiętała. Opowiedziała raz, że przy bracie czuła się zawsze bezpieczna, chronił ją.

Nikt jednak nie opiekował się Rafaelem, jego nikt nie chronił przed brutalnym ojcem. Matka zamiast zająć się synem, uciekła z podkulonym ogonem do bogatego ojca, udając niewinną panienkę. Nie ma dzieci, więc nie ma problemu. Rafael nie wiedział, czym jest miłość i bezwarunkowe

oddanie. W ciągu ostatnich tygodni zbliżyli się do siebie, to prawda, ale nie mogła się łudzić, że jego uczucia wykraczając poza namiętność.

Odsuwając na bok niechciane myśli, usiadła przy stole obok Poppy i nalała sobie kawy. Nagle zrobiło jej się niedobrze. To pewnie z głodu, uznała, ale mdłości stały się jeszcze bardziej dokuczliwe, gdy zjadła jogurt. Przestraszyła się, że może znów dopadł ją wirus, ale na szczęście wkrótce żołądek zaczął normalnie pracować. Spędziła z Poppy przedpołudnie w basenie, zanim Elvira zabrała dziewczynkę do domu na lunch.

Juliet wiedziała, że Hector leży pod parasolem na leżaku. Najchętniej ominęłaby go szerokim łukiem, ale zostawiła na stole książkę, więc owinęła się ręcznikiem i ruszyła w jego stronę. Nie wiedziała, czego się spodziewać, może kolejnej porcji uszczypliwości. Zauważyła, że na stole obok jej powieści leży psychologiczny thriller popularnego autora.

– Dzień dobry – przywitała się i chcąc jakoś zagaić temat, wskazała na książkę. – Podoba się panu?

– Jest dobra, ale nie przeczytałem za dużo. Mam problem z oczami. Powinno się to zoperować, ale mam także problemy z sercem i lekarz odradza mi narkozę i zabieg.

– Przykro mi. To musi być dla pana bardzo frustrujące. – Juliet zawahała się. – Może mogłabym panu poczytać?

– A masz czas? Córka cię nie potrzebuje?

– Poppy po lunchu pójdzie do łóżka, na drzemkę. – Wzięła książkę i wyjęła zakładkę. – Całe szczęście, że jest po angielsku. Po hiszpańsku czytam słabo.

– Ale mówisz biegle. – Westchnął. – Przepraszam cię za tamten dzień, gdy mój wnuk przywiózł cię do rezydencji. Przepraszam cię za każde złe słowo, które ode mnie usłyszałaś. Nie byłem wobec ciebie w porządku.

– Nie gniewam się. Rozumiem, że nie tego się pan spodziewał. Nie jestem żoną, jaką wymarzył pan sobie dla Rafaela.

– Nie – przyznał. – Obserwowałem was jednak i uważam, że jesteś dobrą żoną. Kochasz go, prawda?

Spłonęła rumieńcem. Czyżby te uczucia miała wypisane na twarzy? Czy Rafael się domyśla?

– Bardzo – odpowiedziała, patrząc Hectorowi w oczy.

Miała okazję, by go przekonać, że małżeństwo nie jest fikcją, ale wcale nie musiała udawać, że darzy Rafaela miłością.

– Rozdział czwarty… – zaczęła.

W miarę upływu lata słońce, świecące nad Walencją stawało się coraz gorętsze. Juliet całe dnie razem z Poppy spędzała na dworze, obficie smarując ciało kremem z filtrami i przeklinając swą jasną, anglosaską karnację, która łatwo ulegała poparzeniom. Nikt nie rozpoznałby w tej opalonej, zdrowej kobiecie o błyszczących oczach i pięknej sylwetce tamtej bladej, wyniszczonej dziewczyny.

Pewnego ranka otrzymała list od prawnika, że wszystkie roszczenia Bryana wobec Poppy zostały wycofane. Życie nie mogło być lepsze. Kuzyn z Australii donosił jej, że bogata narzeczona pogoniła drania, więc i na dziecku przestało mu nagle zależeć. Mimo wszystko wysłała mejl do Bryana, że nie będzie mu utrudniała kontaktów z córką, jeśli tego zechce, ale wiadomość pozostała bez odpowiedzi. Spojrzała na Poppy, która budowała zamek z piasku, potem na Rafaela, który pływał w morzu z mężem siostry. Sofia spacerowała wzdłuż brzegu z bliźniaczkami i zbierała muszelki. Gdy mężczyźni zakończyli zawody pływackie, zajęli się rozpalaniem grilla. Dzieci bawiły się razem, a ona z Sofią miały chwilę

dla siebie. W pewnym momencie dostrzegła, że Rafael na nią patrzy. Ich oczy się spotkały, białe zęby błysnęły w szerokim uśmiechu.

Chciała wierzyć, że to nie gra, tylko prawda. Każdego ranka, gdy się budziła, przytulał ją do siebie, robił to też zawsze po seksie, a sam seks… Sutki pod stanikiem natychmiast jej stwardniały, gdy przypomniała sobie, jak poprzedniego wieczoru kochali się na tej plaży. Długo spacerowali, patrząc na zachód słońca, a potem Rafael przewrócił ją na piasek. Powiedział jej kiedyś, żeby się w nim nie zakochała, bo on nie wierzy w miłość. Nic nie mogła jednak na to poradzić, że w skrytości ducha marzyła, że jest dla niego kimś więcej niż tylko kochanką. Westchnęła, powracając myślami do sprawy, która nie dawała jej spokoju. Jej okres się spóźniał. Co prawda dopiero od kilku dni, ale i tak się niepokoiła. Poza tym z samego rana dopadały ją mdłości. Postanowiła kupić test ciążowy, bojąc się wyniku, choć wizja pulchnego dziecka o oliwkowej skórze i ciemnych oczach wcale nie wydawała jej się straszna.

Poderwała głowę, gdy Rafael, rzucił się na piasek obok niej.

– Zasnęłaś na słońcu? – Musnął jej usta. – Miałaś zły sen?

Przełknęła nerwowo.

– Coś w tym rodzaju.

– No dobrze, mamo. O co chodzi?

Rafeal nie ukrywał zniecierpliwienia. Źle się czuł w salonie matki i chciał jak najszybciej wrócić do Juliet. Oby czekała na niego w łóżku, a jak nie, szybko ją tam zabierze. Musiał wyjść do biura z samego rana, gdy jeszcze spała, i tym razem musiał się obyć bez porannej porcji namiętności, za którą bardzo tęsknił. Tęsknił za Juliet, choć nie chciał się do tego przyznać.

– Chciałam z tobą porozmawiać… – Delfina wyglądała na przejętą. – Widzisz, na tamtym naszym lunchu… trzy miesiące temu… Powiedziałam, że się wstydziłam, a ty założyłeś, że wstydziłam się ciebie.

– Nie trudno na to wpaść, skoro od lat nie możesz na mnie patrzeć.

– To nie tak. Ja się wstydziłam siebie – wyszeptała. – Juliet oskarżyła mnie o to, że cię porzuciłam, zostawiłam z agresywnym ojcem. Widziałam potępienie w jej oczach i… zasłużyłam sobie. Wiedziałam przecież, jaki jest Ivan, że to potwór. – Spuściła wzrok. – Całe życie byłam chowana pod kloszem, a on był tak niesamowicie pociągający, inny od moich rówieśników, niebezpieczny. Kiedy z nim uciekłam, namówił mnie do brania narkotyków. To był jego sposób na kontrolowanie mnie. Brałam coraz więcej, by nie myśleć o bagnie, w jakim się znalazłam. – Delfina ukryła twarz w dłoniach. – Nawet nie pamiętam porodu twojego i Sofii. Byłam na wpół świadoma, co się wokół mnie działo. Raz zobaczyłam ojca w telewizji i wtedy zapragnęłam tylko jednego. Wrócić do domu, pod jego skrzydła. Wyrwać się z piekła. Wyciągnęłam pieniądze z portfela Ivana i uciekłam do rodziny.

– Ja byłem twoją rodziną – rzucił ostro Rafael. – Ja i Sofia. Byliśmy twoimi dziećmi, a ty nas zostawiłaś z nim.

Delfina się rozpłakała. Nigdy nie widział, żeby kiedykolwiek płakała. Zły był na siebie, że te łzy go ranią. Nie powinien się nią przejmować.

– Bałam się go – załkała.

– A ja nie? Nazwałaś go potworem i naprawdę nim był.

– Przepraszam. Wiem, że mnie nienawidzisz. Zawiodłam ciebie, Sofię, siebie też. Nigdy nie wiedziałam, jak się do ciebie zbliżyć. Kiedy Hector przywiózł cię do domu, byłeś taki zły, nie chciałeś ze mną rozmawiać. Nie umiałam do ciebie dotrzeć. Gdy dorastałeś, robiłeś się coraz bardziej nieprzystępny. Wiedziałem, że to moja wina. Moja wina, że nawet jak się

uśmiechałeś, to nigdy oczami. Przeze mnie nigdy nie byłeś naprawdę szczęśliwy. Strasznie cię skrzywdziłam i zawsze będzie mnie to dręczyło. – Zaczerpnęła tchu. – Ta dziewczyna, którą poślubiłeś…

– Juliet. Moja żona ma na imię Juliet.

– Tak, wiem. To niezwykle dzielna kobieta. Jest dla ciebie dobra i dzięki niej się uśmiechasz.

Położyła mu rękę na ramieniu. Był to ich pierwszy fizyczny kontakt od dawna. Delfina nigdy go nie przytuliła, nadstawiała tylko policzek do pocałowania, bo tak nakazywały normy. Juliet ciągle ściskała i całowała swoją córkę.

– Rafaelu, zależy mi na tobie – wyznała, drżącym głosem. – Myślisz, że nie widzę, jak wiele osiągnąłeś? Wyrosłeś na niezwykłego mężczyznę i zawsze byłam z ciebie dumna, choć nie umiałam tego okazać. Nie mogę oczekiwać, że mi wybaczysz, ale chciałabym, żebyśmy kiedyś zostali przyjaciółmi.

Powinien jej powiedzieć, żeby nie robiła sobie nadziei. Kilka miesięcy temu pewnie by tak zrobił, ale teraz nie potrafił. Nie wiedział jeszcze, czy będzie potrafił jej wybaczyć, ale zrozumiał, że tego chce. Delikatnie uścisnął dłoń matki.

– Już dobrze, *madre*.

Juliet sprawiała, że się uśmiechał, ale zrobiła też dużo więcej, rozmyślał nad słowami matki, gdy wracał do swego apartamentu. Juliet go fascynowała i doprowadzała do szaleństwa. Była niesamowitą matką i niesamowitą kochanką. Gdyby był inny, miałby nadzieję na coś, z czym pożegnał się już dawno temu. Nie był zdolny do miłości. Nie potrafił zmienić przeszłości ani siebie. Zamierzał się cieszyć miesiącami, które im zostały i żyć chwilą.

Znalazł ją na tarasie. Miała na sobie prostą białą sukienkę z miękkiego materiału. Włosy, niczym bursztynowa kaskada, układały się na plecach.

– Tu jesteś – zawołał.

Czekał, aż się odwróci, aż obdarzy go uśmiechem, który zawsze rozjaśniał jej twarz. Gdy na niego spojrzała, zamiast radości zobaczył smutek. Jej oczy były bardzo niebieskie, jak letnie niebo.

– Muszę ci coś powiedzieć.

Nie wiadomo dlaczego ogarnęły go mdłości ze strachu. To samo uczucie towarzyszyło mu, gdy słyszał kroki ojca na schodach.

– Mów więc – powiedział spokojnie, choć serce mu dudniło.

– Jestem w ciąży.

Zapadła cisza. Tak przytłaczająca, że niemal czuł jej ciężar na plecach. W uszach jednak dudniło mu mocno.

– To niemożliwe. Zawsze byliśmy bardzo ostrożni. Nawet na tej cholernej plaży zadbałem o prezerwatywę.

– Test pokazał, że jestem w dziewiątym tygodniu. To musiało się stać wtedy, pod prysznicem…

Pokręcił głową.

– Dwa miesiące! Jak mogłaś nie zorientować się wcześniej?

Jakby to coś zmieniało. Chwycił się barierki, czując, że miękną mu nogi. *Dios*, Juliet nosiła jego dziecko. Już dawno zdecydował, że ród Mendozów musi wygasnąć wraz z nim.

– Wiem, że tego nie planowałeś – mruknęła.

Zamknął oczy. Planował fałszywe małżeństwo, by przejąć Casillas Group. Wiedział, co powinien zrobić. Dla dobra Juliet i dziecka. Szczególnie dla dziecka.

– Nie – rzekł bez emocji. – Nie planowałem, że zostanę ojcem.

– Chcesz czy nie, urodzę ci dziecko.

Wpatrywał się w morze. Najchętniej od razu pobiegłby na plażę, ale wiedział, że od demonów nie ucieknie. Siadały mu na ramionach, szkaradne i ciężkie, przypominając mu, że dziecku i Juliet będzie lepiej bez niego.

– Polecę prawnikom, by rozpoczęli procedurę rozwodową – rzucił twardo. – Hiszpańskie prawo zezwala na rozwód już po trzech miesiącach, o czym chyba dziadek zapomniał. Razem z córką wrócicie do Anglii. Dostaniesz pięć milionów i mój dom w Londynie. Ustanowię fundusz dla Poppy i dla dziecka, kiedy się urodzi.

– Twojego dziecka – przypomniała mu, drżąc na całym ciele. – Noszę twoje dziecko. Wiesz, że nie możemy się rozwieść przed upływem roku, bo dziadek nie przekaże ci kierownictwa. Nie zostaniesz dyrektorem generalnym.

– To nie zostanę.

Widział, jak po policzkach płyną jej łzy, i aż ścisnęło go w gardle. Nawet nie zdawała sobie sprawy, ile kosztowało go odesłanie jej ze swojego domu, ze swojego życia. Choć tak się starał, by taka sytuacja się nie zdarzyła, musiał zmierzyć się z bólem, który przenikał go do kości. Pozwolił Juliet zbliżyć się do siebie i teraz za to płacił. Płacili oboje. Jedyne, co mógł teraz zrobić, to ograniczyć szkody.

– Aż tak bardzo nie chcesz tego dziecka, że jesteś gotów zrezygnować ze swojego dziedzictwa, z czegoś, o czym marzyłeś od lat? – Patrzyła na niego, a gdy znów zaczęła mówić, jej głos był zimny jak lód. – W takim razie dziecku rzeczywiście będzie lepiej bez ciebie. On nie potrzebuje ojca, który nie potrafi kochać.

Rafael rzucił jej zdziwione spojrzenie.

– On? Wiesz, że to chłopiec?

– Jest zbyt wcześnie, by stwierdzić, ale jestem pewna, że to będzie chłopiec. – Wyciągnęła rękę w jego stronę. – Rafaelu… nie musi tak być. Rozumiem, że mnie nie chcesz. Czujesz się pewnie jak w pułapce, ale twój syn potrzebuje ojca.

– Nie rozumiesz, czyim ja jestem synem? Co we mnie siedzi? – mówił głośno, z desperacją w głosie. – Żadne dziecko nie potrzebuje takiego ojca jak ja.

Widział w jej twarzy niedowierzanie i zagubienie. Miał wrażenie, że ból w jej oczach przeszywa mu serce. Nie ufał sobie, więc odwrócił się i wyszedł.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Juliet zwinęła się kłębek na łóżku i płakała tak długo, aż rozbolała ją głowa, a oczy zaczęły piec. Rafael już z nią nie spadł, nie budził jej, by powitać obiecującym uśmiechem i pieszczotami. Wszystko się skończyło.

Weszła do łazienki i ochlapała twarz wodą. Płacz sprawił, że wyglądała jak żaba, ale nie musiała się martwić, że Rafael zobaczy ją w takim stanie. Po wczorajszym wieczorze wyszedł i nie wrócił na noc. Wysłał jej tylko wiadomość, że załatwi prywatny odrzutowiec, który zabierze ją i Poppy z powrotem do Londynu. Znów łzy napłynęły jej do oczu, ale wytarła je szybko. Poradziła już sobie kiedyś jako samotna matka i poradzi sobie także teraz, bez Rafaela. Najchętniej nie wzięłaby od niego nawet funta, ale musiała zapomnieć o dumie i myśleć o dzieciach. Nie mogły dorastać w ubóstwie. Rafael nie chciał z nią być, ale obiecał wsparcie finansowe. Musiała pogodzić się z faktem, że uczucie bliskości było tylko iluzją. Odrzucając ją, odrzucił także ich dziecko, i to chyba bolało najbardziej. Ostrzegał ją, żeby się w nim nie zakochała, i to jej wina, że oddała mu serce.

Ubrała się i poszła do pokoju dziecięcego. Była tam Sofia z dziewczynkami. Sofia stanęła jak wryta, gdy zobaczyła opuchniętą twarz Juliet.

– Co się stało? Wyglądasz okropnie!

Ach, więc Rafael nie powiedział nic siostrze. Juliet zmusiła się do uśmiechu.

– Chyba znów złapałam jakieś przeziębienie. Szczypią mnie od rana oczy, ciągle łzawią.

Sofia nie wyglądała na przekonaną, zwłaszcza gdy usłyszała, że Juliet wyjeżdża do Anglii z córką.

– Poppy idzie do przedszkola za miesiąc i dobrze by było, gdyby rozpoczęła edukację w Londynie.

– Rafael jedzie z tobą?

– Sama musisz go o to zapytać – odparła, unikając jej wzroku.

– Nie wiem, co się wydarzyło między wami, ale nie mam wątpliwości, że Rafael nigdy nie był tak szczęśliwy jak przez te ostatnie miesiące z tobą. On cię potrzebuje, Juliet.

– On nikogo nie potrzebuje. Jest…

– Facetem z krwi i kości, choć woli, żeby ludzie myśleli, że ma lód w żyłach. Cierpi jak każdy, gdy ktoś go zrani. – Rzuciła jej wyzywające spojrzenie. – Myślałam, że jesteś inna, że będziesz o niego walczyć, a ty się poddajesz.

To nie był dobry czas, żeby powiedzieć Sofii o dziecku, pomyślała, stojąc w garderobie. Wybrała rzeczy na podróż, bo resztę ubrań Rafael obiecał spakować i wysłać bezpośrednio do jego londyńskiej posiadłości, w której miała zamieszkać. Niepotrzebne jej były wieczorowe suknie i seksowne peniuary, przez najbliższe miesiące będzie potrzebowała wyłącznie ubrań ciążowych.

Położyła ręce na brzuchu. Nie mogła uwierzyć, że znów rozwija się w niej nowe życie. Pomimo wszystko jej serce przepełniała miłość do tego dziecka. Znów będzie musiała kochać za dwoje.

Kiedy zobaczyła wynik testu ciążowego, osunęła się na kolana w łazience. Szok mieszał się z lękiem, co powie Rafael, gdy się dowie. Przypuszczała, że będzie się złościł, ale nie sądziła, że odrzuci dziecko.

Zmarszczyła brwi, myśląc o jego dziwnych słowach: „Nie rozumiesz, czyim ja jestem synem?”. Nie, nie rozumiała, co miał na myśli, i była zbyt zmęczona , by się nad tym zastanawiać.

Zerknęła na zegar i zdała sobie sprawę, że Hector czeka na nią w swoim gabinecie. Czytała mu codziennie i został już ostatni rozdział. Ostatni rozdział książki i ostatni rozdział jej życia w Walencji. Nie spodziewała się, że polubi tego wyniosłego, starszego mężczyznę.

Hector siedział na kanapie, gdy weszła.

– Rafael przyszedł do mnie wczoraj wieczorem – zaczął bez żadnych wstępów. Wydał jej się kruchy i zmęczony. – Jestem w szoku po tym, co mi powiedział. Wyznał, dlaczego się z tobą ożenił. Zrobił to, bo postawiłem mu warunek: chcesz przejąć przedsiębiorstwo, ożeń się. Podejrzewałem, że coś jest na rzeczy, ale nie spodziewałem się, że ambicje Rafaela są aż tak wielkie, że gotów był zawrzeć małżeństwo na pokaz.

– Zrobiliśmy straszną rzecz – przyznała Juliet ze wstydem. – Zgodziłam się na to, bo potrzebowałam pieniędzy. To nie jest wyłącznie wina Rafaela. Ja też ponoszę odpowiedzialność za całą tę farsę.

Hector popatrzył na nią, mrużąc oczy.

– Bronisz go?

– Jestem jego żoną. Moim obowiązkiem jest bronić męża, nawet jeśli…

Hector pokiwał głową.

– Dla ciebie to było prawdziwe małżeństwo, prawda? Nie udawałaś?

– Nie. – Łzy popłynęły po policzkach. – Dziękuję – dodała, gdy Hector podał jej pudełko chusteczek.

– Wydaje mi się, że mój wnuk też nie udawał. On też traktował to małżeństwo poważnie, nawet jeśli zaczęło się od handlowej transakcji. Wczoraj był naprawdę przybity. Nigdy go takim nie widziałem. Źle zrobiłem, zmuszając go do małżeństwa. Naprawdę uważam, że zasłużył na

stanowisko dyrektora generalnego. Nikt nie byłby od niego lepszy, ale dzierżąc taką władzę, jest się bardzo samotnym. Ja miałem szczęście, byłem żonaty ze wspaniałą kobietą i przez cały czas miałem jej wsparcie, aż do jej śmierci trzy lata temu. Rafael był sam. Zmuszając go do ślubu, chciałem mu uświadomić, że w życiu są ważniejsze rzeczy niż ambicja i władza.

Poklepał Juliet po dłoni.

– Nie wiem, skąd ten rozłam między wami, ale czy nie ma sposobu, żeby to jakoś naprawić?

Potrząsnęła głową, przypominając sobie przerażenie w oczach Rafaela, gdy powiedziała mu o ciąży.

– Nie chce mnie, nie kocha.

– Skąd ta pewność?

– Nigdy mi nie powiedział, że mu na mnie zależy.

Pomyślała o wazonie z różami, który znalazła przy łóżku, wczoraj, gdy się obudziła. Musiał je zerwać w ogrodzie, zanim wyszedł do pracy. W zeszłym tygodniu przez dwie godziny pomagał jej szukać złotego medalionu ze zdjęciami rodziców, który zgubiła. Gdy w końcu znalazł go na basenie, sam naprawił zapięcie. Te drobne gesty nie były dowodem obojętności tylko zaangażowania. Mimo to odrzucił ją.

– A ty powiedziałaś Rafaelowi, co do niego czujesz? – spytał Hector łagodnie.

Opuściła jego gabinet z tym pytaniem w głowie. Kochała Rafaela, ale nigdy nie wyznała mu tego wprost. Tym bardziej nie powinna tego robić teraz, przecież jej nie chciał. Przypomniała sobie jego minę, gdy powiedziała mu o dziecku. Był wściekły, ale w jego oczach dostrzegła też inne uczucie. Strach. „Nie rozumiesz, czyim jestem synem? Co w sobie noszę?”.

Zamrugała powiekami. Jego ojciec był nic niewartym łajdakiem, który tłukł syna, gdy ten był małym chłopcem. Chyba Rafael nie myśli, że…?

Rafael przesunął dłonią po ostrym zaroście na szczęce. Wiedział, że powinien się ogolić i zmienić ubranie, ale mało go to obchodziło. Nalał resztkę koniaku do szklanki i wychylił duszkiem. Przez cały czas siedział rozwalony na krześle, w swoim miejskim apartamencie. Tylko tak mógł uciec od problemów. Zapijając się. Tylko tak mógł się wyrwać z piekła, które stało się jeszcze mroczniejsze, gdy spojrzał na zegarek. Za chwilę Juliet wsiądzie do samolotu i wyleci do Anglii. Ona i Poppy świetnie sobie poradzą bez niego, ale on bez nich? Było jeszcze dziecko. Jego dziecko. Chłopiec, jeśli wierzyć przeczuciom Juliet. Zdobył pieniądze, fortunę i pozycję, ale w tej chwili miał wszystko gdzieś. Nawet swoje dziedzictwo. Wszyscy dawali mu do zrozumienia, że nie jest prawdziwym Casillasem. Cholernie nie chciał był Mendozą. Kim więc był? Nikim.

Odruchowo dotknął policzka i zaklął, zdając sobie sprawę, że jest mokry od łez. To minie, pocieszał się. Zrobił, co należało. Nie będzie więcej myślał o Juliet. Jak miał jednak o niej nie myśleć, skoro ciągle miał ją przed oczami? Nawet teraz. Pijacka mara zamiast rozpłynąć się powietrzu, zaczęła się do niego zbliżać.

– Jesteś pijany?

– Nawet jeśli, to nie twoja sprawa – burknął. – Powinnaś być w samolocie.

Uklękła przy jego krześle, kładąc dłonie na oparciach. Poczuł zapach jej delikatnych perfum. Ścisnął szklankę tak mocno, że mało nie pękła.

– Zdecydowałam się zostać.

Gapił się na nią, bo inaczej musiałby ją pocałować, a to mogło prowadzić do różnego rodzaju kłopotów, jak seks pod prysznicem bez

zabezpieczenia.

– Zostać gdzie?

– W posiadłości Casillas albo tu. – Wzruszyła ramionami. – Mogę też w namiocie na plaży. Wszystko jedno, byle być blisko ciebie.

Rafael poczuł bolesny skurcz serca. Bał się, nie był tak silny, jak mu się wydawało.

– Jedyny problem, *chiquita*, jest taki, że ja ciebie nie chcę! Jeszcze tego nie zrozumiałaś?

– Zrozumiałam wiele rzeczy – powiedziała poważnie. – Po pierwsze uważam, że jesteś kłamcą.

Zaklął, ale to jej nie powstrzymało. Zbliżyła się do niego tak, że jej twarz była zaledwie o cale od jego twarzy. Oparła dłonie o jego tors.

– Robisz z siebie idiotkę – rzucił brutalnie. – Naprawdę zamierzasz błagać mnie na kolanach, żebym ci pozwolił zostać?

– Jeśli będę musiała. Nigdy od ciebie nie odeszłam i nie odejdę.

W jej głosie słychać było śmiech. On sam miał usta zaciśnięte. Nie mógł mówić, nie mógł myśleć. Ona zaś zaczęła go kusić, muskać jego wargi. Trudno się było temu oprzeć. Rzucił szklankę na podłogę i złapał ją za ramiona, by odepchnąć od siebie. Jak to się więc stało, że usiadła mu na kolanach, że przywarła do niego mocno, że czuł w dłoniach jedwabiste włosy?

Jej usta były słabością i upadkiem. Z dzikim jękiem przejął dowodzenie, spijając z jej warg ratunek.

– Kocham cię – wyszeptała.

Dios. Złapał ją za twarz, po policzku płynęła jej łza.

– Uprzedzałem, żebyś tego nie robiła. Nie mogłaś mnie posłuchać, ty mała idiotko? Nie jestem odpowiedni dla ciebie i z całą pewnością nie będę

dobry dla twojego dziecka.

Próbował ją od siebie odsunąć, ale uwięziony był w jej objęciach.

– To dziecko jest także twoje. Nasze!

– Mówiłem ci, jaki był mój ojciec, co mi zrobił. A jeśli będę taki jak on? Mam jego charakter, jego impulsywność. Nauczyłem się kontrolować, ale co jeśli stracę kontrolę? Co jeśli uderzę nasze dziecko albo ciebie?

– Nie zrobisz tego.

– Nie zamierzam sprawdzać. Nie podejmę takiego ryzyka.

Juliet wstała i cofnęła się o kilka kroków.

Wreszcie, pomyślał zrozpaczony. Wreszcie zobaczyła potwora.

– Myślisz, że ryzykowałabym bezpieczeństwo i zdrowie mojego dziecka? – spytała, patrząc mu w oczy. – Skoro chcę być z tobą, to znaczy, że nie mam żadnych obaw. Widziałam cię z Poppy i z bliźniaczkami, jaki byłeś cierpliwy i czuły. Nie jesteś zły jak twój ojciec. W ogóle nie jesteś do niego podobny.

– Skąd wiesz? Skąd ta wiara we mnie? – Wstał z miejsca.

Uśmiechnęła się, a on zakołysał się na piętach, oślepiony jej pięknem, pokorny wobec jej odwagi.

– Ponieważ cię znam. Wiem, że jesteś zdolny do miłości i rozumiem, że się boisz. Jesteś dobrym człowiekiem, Rafaelu. Nie musisz tego nikomu udowadniać, zwłaszcza mnie. Kocham cię z całego serca i potrzebuję. Tak samo nasze dziecko.

Patrzył na nią, czując, jak wstępuje w niego nadzieja i otucha. Podszedł do niej, patrząc w jej jasne oczy.

– Powiedz coś – wyszeptała. – Możesz mnie pokochać? Choćby trochę?

– *Querida*. – W tym momencie pękł. Przytulił ją do siebie mocno, z desperacją i łzami w oczach. – *Te amo, mi corazón*.

Pocałował jej mokre rzęsy, czubek nosa, rozchylone wargi. Jego światło, jego żona, miłość jego życia.

– Nie wiem, kiedy to się zaczęło – wyznał, opierając brodę na czubku jej głowy. – Podziałałaś na mnie jak żadna inna. Byłaś taka kochana, czuła, troskliwa. Broniłaś mnie. Nikt wcześniej tego nie zrobił.

– To nie była miłość od pierwszego wejrzenia, co? – rzekła ze smutkiem.

– Byłem ślepym głupcem, ale z czasem dostrzegłem, jaka jesteś cudowna. Nie tylko na zewnątrz, ale przede wszystkim w środku. – Spojrzał na nią, widząc w oczach pytanie. – Pękło mi serce, gdy kazałem ci wracać do Londynu, ale myślałem, że tak będzie dla ciebie lepiej.

Zamarł, gdy Juliet położyła jego rękę na swoim brzuchu, gdzie rosło nowe życie, które łączyło ich na zawsze.

– Będę kochał nasze dziecko i Poppy, ale najbardziej w świecie będę kochał ciebie, *mi* Julietta. Do końca życia. Na zawsze i na wieczność.

EPILOG

Rafael stał w korytarzu swej londyńskiej posiadłości, patrząc, jak z pokoju wybiegają małe dziewczynki w różowych trykotach. Juliet przekształciła salę balową w studio tańca. W holu czekali rodzice. Panował ruch, przyjemny gwar, przyszłe baletnice opowiadały z płonącymi policzkami o lekcji, zmieniając baletki na trampki.

– Twoja ostatnie zajęcia – powiedział do żony, gdy w domu znów zapadła cisza.

– Tak, miło będzie mieć kilka tygodni wolnego. Dzieci mogą przyjść na świat lada dzień. – Poklepała swój okrągły brzuch. – Za parę lat przybędą mi nowe uczennice.

Pokręcił głową z niedowierzaniem.

– Nie mogę uwierzyć, że w naszej rodzinie będzie kolejna para bliźniaczek. Wyobrażasz sobie, jak będzie wesoło, gdy spotkamy się wszyscy w święta?

Spojrzał na synka, który biegł w ogrodzie za piłką. Diego Casillas miał już trzy lata. Pomachał rączką i rzucił się w objęcia starszej siostry Poppy, która skończyła już siedem lat.

– Dziadek będzie zachwycony, gdy odwiedzimy go z nową gromadką. Wiesz, jak przepada za dziećmi. One zresztą też go uwielbiają. A twoja mama tradycyjnie będzie je rozpieszczać – dodała, posapując cicho.

Była zmęczona, lada dzień miała rodzić, ale według Rafaela nigdy nie wyglądała piękniej.

Decyzję o zamieszkaniu w Anglii podjęli, gdy urodził się Diego. Rafael został dyrektorem generalnym, po tym jak dziadek przeszedł na emeryturę, ale nalegał, żeby władzą podzielić się z młodszym bratem. Francisco pracował w Walencji, a on w Londynie. Stara angielska rezydencja wypełniona została śmiechem i miłością. Szczególnie miłością, pomyślał Rafael, przytulając Juliet. Uniosła ku niemu twarz do pocałunku. Uwielbiał ją i codziennie jej to powtarzał. Pierścionek z jasnoniebieskim szafirem, który nosiła na palcu obok obrączki, był tylko jednym z wielu dowodów jego wielkiej miłości, która wyciągnęła go z ciemności w jasność, z piekła do raju. Rozstał się raz na zawsze ze swoimi demonami. Okazał się świetnym ojcem. Miał nieskończone pokłady cierpliwości i Juliet czasem strofowała go, że pozwala dzieciom wchodzić sobie na głowę. A jaki był wzruszony, gdy Poppy po raz pierwszy nazwała go „tatą”. Kochał ją jak własną córkę.

– Czuję, że dziewczynki się przepychają, która pierwsza – powiedział, trzymając zaborczym gestem dłoń na wypukłym brzuchu żony.

– Tak, myślę, że twoje córki nie mogą się już doczekać, kiedy zobaczą tatusia. – Zarzuciła mu ręce na szyję. – A wiesz, jak można przyjemnie przyspieszyć poród?

– Señora Casillas, czy sugeruje pani, że moglibyśmy…? – Resztę zdania wyszeptał jej do ucha. Zaśmiała się.

– Tak, proszę, señor Casillas, kochany mój.

Miłość i śmiech. Nie mógł marzyć o niczym więcej.

A trzy dni później, kiedy trzymał w ramionach dwie maleńkie istotki, które nazwali Lola i Clara, wiedział, że jest najszczęśliwszym mężczyzną na świecie.

Spis treści:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
EPILOG